Dziś: Rozstrzelanie pułkownika na oczach oficerów Rewelacyjny cykl wspomnień mjra Pietraszkiewicza, świadka w procesie inż. Goldbergera

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Dzisiaj 16 stron 10 groszy

Nr. 104 Wydanie Ł. Rok 67 Piątek, dnia 7 maja 1937

Narodowa Łódź święci dzień 3 Maja



Jak już donosiliśmy, uroczystości 3-majowe w Łodzi, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe, wypadły imponująco. Olbrzymi pochód Stronnictwa Narodowego, który w karnych i zwartych szeregach przeszedł głównymi ulicami miasta, był owacyjnie witany przez licznie zgromadzoną publiczność, która rzucała na szeregi narodowe kwiaty. Uroczystości z racji rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3 Maja, urządzone przez Stronnictwo Narodowe, dowiodły z jednej strony, że społeczeństwo polskie Łodzi docenia należycie doniosłość konstytucji i z drugiej — że społeczeństwo to jest narodowe. Na fotomontażu widzimy: 1) wielkie zgromadzenie S. N. w Helenowie, 2) były radny narodowy Czernik, 3) składanie wieńca u stóp pomnika Kościuszki na placu Wolności, 4) mec. Kowalski na trybunie, 5) poczet sztandarowy, 6) pochód na ulicy Piotrkowskiej, 7) władze Stron. Nar. odbierają defiladę.

Z procesu Jędrzeja Giertycha o „Tragizm losów Polski"

Sąd nad nowoczesną historią Polski w Starogardzie

W procesie o skonfiskowane ustępy książki Jędrzeja Giertycha wystąpią z ramienia obrony w charakterze świadków czołowi przedstawiciele Obozu Narodowego, gen. Haller, gen. Januszajtis oraz w charakterze biegłych prof. Konopczyński, Skałkowski i dr M. Seyda, z ramienia zaś oskarżenia kilku generałów m. i. gen. Wł. Sikorski, szereg czynnych przywódców obozu „sanacyjnego" oraz w charakterze biegłego mjr. Lipiński

Starogard, 4 maja.

Jak już donosiliśmy zaraz na wstępie rozprawy Jędrzeja Giertycha w sprawie skonfiskowanych dwóch części książki „Tragizm losów Polski", sąd na wniosek prokuratora zarządził tajność w punkcie uzasadnienie aktu oskarżenia i wyjaśnień oskarżonego.

Po przywróceniu jawności rozprawy o godz. 12 m. 30 mec. Borowski ponawia wniosek o uwzględnienie dowodu ze świadków i biegłych. Wnosi o powołanie świadków: dr. Adama Głażewskiego, Stanisława Kozickiego, Zygmunta Wasilewskiego, dr Stanisława Celichowskiego, dr Stanisława Głąbińskiego, Wojciecha Trąmpczyńskiego, Stanisława Strońskiego, dr Edwarda Dubanowicza, dr Czesława Meissnera, Aleksandra Zwierzyńskiego, Aleksandra Dębskiego, ks. prałata Marcelego Nowakowskiego, Władysława Jabłonowskiego, Jana Karola Szczeblewskiego oraz ojca oskarżonego inż. Franciszka Giertycha. Jako biegłych mec. Borowski wskazuje: dr Mariana Seydę i dr Władysława Konopczyńskiego.

W SPRAWIE MJR. W. LIPIŃSKIEGO

Mec. Gajewicz. Wypowiadam się przeciw powołaniu W. Lipińskiego w charakterze biegłego w zakresie historii politycznej Polski. Mam przed sobą jego główne dzieło „Walka zbrojna o niepodległość Polski". W spisie prac autora wymieniono szereg pozycyj, które wskazują, że W. Lipiński jest historykiem wojskowym. Kwalifikacje z pewnego zakresu historii nie uprawniają do tytułu znawcy wszelkich kwestyj materii historycznej. W każdym bądź razie mjr. Lipiński nie ma danych na biegłego w zakresie najnowszej historii politycznej Polski.

Prokurator Dietrich. W. Lipiński jest jednak historykiem, o czym świadczy plon jego pracy. To co jest historią oręża wchodzi w zakres dziejów Polski. Nie widzę powodu wyłączenia z rozprawy tak cennej siły historycznej, która zresztą zaangażowaną była bezpośrednio w wiele wypadkach o dużym znaczeniu.

Mec. Borowski. Słowa p. prokuratora przemawiają przeciw W. Lipińskiemu, który będąc uczestnikiem wydarzeń historycznych może występować w procesie jedynie w charakterze świadka. Biegły bowiem musi być człowiekiem nauki, znawcą obiektywnym.

ZASADNICZA RÓŻNICA

Prokurator Dietrich. Obrona powołuje p. dr Seydę, który też tworzył historię, a ja nie kwestionuję jego obiektywizmu. Uważam zresztą, że w tym procesie nie znajdziemy ludzi bez wyraźnego nastawienia.

Mec. Gajewicz. Muszę podkreślić wyraźną i zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między mjr. Lipińskim, a dr Seydą, który pisze o najnowszej historii politycznej Polski. Praca dr Seydy uznana została przez kongres historyków za dzieło o podstawowym znaczeniu.

O NOWYCH ŚWIADKÓW

Oskarżony Giertych. Ze względu na rozszerzenie ram aktu oskarżenia przez prokuratora wnoszę o powołanie dodatkowo kilku świadków. Wobec tego, że oskarżyciel publiczny przywiązuje zasadnicze znaczenie do poglądu, wyrażonego na stronie 512-stej proszę o zawezwanie gen. M. Kukiela, b. dyrektora Wojskowego Biura Historycznego, gen. St. Szeptyckiego, gen. St. Hallera, b. senatora Stefana Sołtyka. Zeznania ich potrzebne są do naświetlenia bitwy warszawskiej. Dalej Michała Sokolnickiego na okoliczność zakwestionowaną na str. 375, gen. Mariana Januszajtisa na okoliczności na 438 str.

Sędzia Wasilkowski. Czy pierwsi świadkowie odnoszą się wyłącznie do bitwy warszawskiej?

Osk. Giertych. Wyłącznie. Tylko Sołtyk miałby zeznawać i w zakresie innych zdarzeń.

Prokurator. Jestem przeciwny powołaniu podanych przez oskarżonego świadków. Skoro jednak sąd przychyliłby się do wniosku oskarżonego, podam również ze swej strony nowych świadków.

Mec. Borowski. Przyjmiemy ich z dobrodziejstwem inwentarza.

Mec. Kowalski. Powołanie wskazanych przez J. Giertycha świadków potrzebne jest do naświetlenia i ustalenia prawdy obiektywnej. Rewizja historii opiera się na materiałach, o których wskazani świadkowie mogą wiele powiedzieć.



Jędrzej Giertych, autor książki pt. „Tragizm losów Polski", która częściowo zakwestionowana została przez cenzurę, oskarżony w procesie starogardzkim.

SĄD ZA TEZĄ DOWODOWĄ

Po kilku innych wypowiedzeniach podkreślających potrzebę zawezwania nowych świadków, przewodniczący rozprawy dr. Juliusz Pobłodzki oświadcza: Zasadniczo godzimy się z tezą dowodową.

GEN. SIKORSKI, GEN. SOSNKOWSKI, PŁK. KOC

Prokurator. W tych warunkach wnoszę o zawezwanie następujących świadków: Marszałka Aleks. Prystora na okoliczność, że P. O. W. nie

miała charakteru bandyckiego; Prezesa Sławka, że koła legionowe nie wyrzekały się Poznańskiego i Pomorza; St. Dobrowolskiego, co do walki o szkołę polską;

Gen. Wł. Sikorskiego, że koła legionowe nie wyrzekły się myśli o Wielkiej Polsce; gen. Kazimierza Sosnkowskiego odnośnie polityki kół legionowych.

Michała Sokolnickiego, że rozmowy z Niemcami prowadził on z ramienia P. O. N., a nie kół legionowych;

Premiera Śliwińskiego, że Piłsudski w Tymczasowej Radzie Stanu walczyło wojsko polskie, a nie prowadził z Niemcami osobistych sporów;

Płka Adama Koca, że P. O. W. nie była w porozumieniu z Niemcami;

Gen. Kasprzyckiego, że P. O. W. powstała celem walki z Niemcami;

Rudnickiego, że akcja P. O. W. zapobiegła wkroczeniu armii niemieckiej;

Gen. Tokarzewskiego, co do obrony Lwowa;

B. Miedzińskiego, co do polityki marszałka Piłsudskiego w stosunku do Litwy i Białorusi.

Mec. Borowski. Jesteśmy za powołaniem podanych przez prokuratora świadków.

KTO BYŁ AUTOREM PLANU BITWY WARSZAWSKIEJ?

Po zgłoszeniu przez prokuratora wniosków dowodowych i przemówieniach w tej materii adwokatów, sąd zarządza przerwę celem powzięcia decyzji. Po naradzie o godz. 14 sąd wkracza na salę rozpraw.

Jeden z członków kompletu sądzącego zwraca się z nast. pytaniem pod adresem obrony: Kto był autorem planu bitwy warszawskiej?

Obrona i oskarżony chórem: Rozwadowski.

Prokurator po chwili zastanowienia: Naczelny wódz.

ODRZUCENIE ŚWIADKÓW: KUKIELA I SZEPTYCKIEGO

Z kolei przewodniczący oświadcza, że sąd dopuścił świadków obrony z wyjątkiem generałów: Kukiela i Szeptyckiego, jak również świadków oskarżenia, zlecając przesłuchanie wszystkich świadków sędziemu referentowi Wasilkowskiemu. Generałów: Kukiela i Szeptyckiego sąd odrzucił, ponieważ okoliczności, dotyczące 1920 r. zostały dostatecznie oświetlone w publikacjach.

W charakterze biegłych z urzędu powołał sąd: W. Lipińskiego, oraz profesorów: Konopczyńskiego i Starkowskiego. Jako biegły został również dopuszczony dr Marian Seyda, którego jednak winien oskarżony sprowadzić na własny koszt.

ŚWIADKÓW NALEŻY ZBADAĆ NA ROZPRAWIE

Mec. Kowalski wypowiada się za koniecznością przesłuchania świadków na jawnej rozprawie sądowej, a nie poza jej obrębem.

Osk. Giertych. Charakter spraw mających być przedmiotem badań jest tego rodzaju, że nie można obracać się jedynie w obrębie formalistycznych ujęć. Nie będę miał możności dochodzenia prawdy, skoro wykluczona będzie możliwość zadawania pytań.

Mec. Borowski. Badanie świadków przez jednego sędziego nie jest wskazane. Najlepszą gwarancją dotarcia do źródła prawdy jest ustność i bezpośredniość rozprawy sądowej.

Mec. Gajewicz. Sposób przesłuchania świadków zaproponowany przez sąd nie jest zgodny z przepisami proceduralnymi.

Prokurator. Technika rozprawy domaga się przesłuchania świadków przez sędziego referenta, których większość zresztą przebywa w Warszawie, tak, że osk. Giertych będzie miał ułatwiony dostęp do przesłuchiwań.

Mec. Gajewicz. Biegli winni być powiadomiani o przesłuchiwaniu świadków.

Po przemówieniu osk. Giertycha sąd decyduje utrzymać w mocy swe poprzednie postanowienie, co do przesłuchiwania świadków przez sędziego referenta Wasilkowskiego w miejscu ich zamieszkania.

ODROCZENIE ROZPRAWY

W dalszym ciągu rozprawy prokurator i oskarżony Giertych podaje materiały historyczne, które sąd przyjmuje jako dowody, mogące być brane pod uwagę w czasie rozprawy. Na tym sąd rozprawę odroczył. Nowy termin zostanie wyznaczony z urzędu po przesłuchaniu świadków. Najprawdopodobniej przypadnie on na koniec jesieni lub początek zimy.

(j. w.)

Rewelacyjny cykl reportaży „Orędownika"

Dowódca zastrzelony na oczach oficerów

Ze wspomnień wojennych lotnika mjr. Pietraszkiewicza, świadka w procesie inż. Goldbergera z polskim robotnikiem

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy w „Orędowniku" druk sensacyjnych reportaży z okresu wojny, opartych na wspomnieniach majora-lotnika Pietraszkiewicza ze Swarzędza, który występował jako świadek w głośnym procesie inż. Goldbergera z polskim robotnikiem Skrzypkiem. Reportaże te będą się ukazywały kolejno w numerach „Orędownika" i niewątpliwie naszych Czytelników zainteresują.

W sadach kwitły czereśnie. Małe, kolorowe domki tonęły w zieleni. Przez płoty zwisały ku ziemi białe jak śnieg gałązki. Majowe słońce tańczyło po świeżej zieleni liści...

W Swarzędzu jak codzień, jak wczoraj i jak zawsze toczy się szare życie. Po ulicach tej meblarskiej stolicy Polski stali grupkami nędznie ubrani bezrobotni, symbol dzisiejszej rzeczywistości...

Za torem kolejowym ciągną się łańcuchem maleńkie domki. Cisza tu i spokój..

Czasem ulicą przebiegnie kundel z podwiniętym ogonem, czasem wolno przez jezdnię przejdzie pierzasta kura. Trzecia z lewej strony przy drodze stoi maleńka willa majora-lotnika Pietraszkiewicza...

Na równo zagrabionych grzędach kwitną kwiaty...

Major z odkrytą głową chodził po ogrodzie przycinając pędy... Na ławce pod domem leżał „Orędownik", który ktoś pilnie czytał... Czernił się z daleka tytuł artykułu: „Goldberger" — pierwsze słowo w nagłówku.

Znałem to nazwisko dobrze!! Ono jak słowo zaklęte otworzyło mi drzwi w wielką tragedię Polski, tej, co cierpiała... Dzięki niemu zetknąłem się z majorem i uczyłem się historii Polski, historii niesfałszowanej, podawanej w słowach prostych i żołnierskich przez człowieka, co nie szperał w archiwach, lecz historii uczył się na froncie...



Lotnik mjr Pietraszewski ze Swarzędza, świadek w procesie inż. Goldbergera, opowiada naszemu współpracownikowi rewelacyjne wspomnienia z własnych przeżyć z wojny światowej i rewolucji bolszewickiej.

W rozmowach tych z całą rzeczywistością w przerażającej swej nagości stanęła przede mną prawda o roli Żydów w naszym kraju w okresie wielkiej wojny.

*

Stary lotnik poprosił mnie do siebie... Znałem ten jego pokój, w którym pełno było wyblakłych fotografij...

Usiedliśmy w fotelach... Błękitne smugi dymu z papierosów snuły się pod sufit...

I zaczęła się jedna z wielu gawęd...

— Byłem u progu życia... Zostałem wcielony do armii rosyjskiej jako młodszy oficer. W sercach oficerów Polaków kiełkowała nadzieja, że może kiedyś, gdy przyjdzie czas, rosyjskie szlify zmieni się na polskie amaranty... Byliśmy pewni, że chwila ta nadejść musi. Nikt jednak z nas nie czuł, że ciągnie wielka burza, która ze szczętem zniszczy i wywróci na przemocy oparty porządek Europy... Burza ta przyszła nagle, urwała się jak huragan, który, zdawało się później, że nie ma końca. Burzy tej nie przeczuwała też cała armia rosyjska... Wygalowani oficerowie ciągle pili na pomyślność cara...

Krótko przed wybuchem wojny zostałem przydzielony jako podporucznik obserwator do IV korpusu rosyjskiego, który rozłożył się w Lidzie na Wileńszczyźnie. Lotnictwo wtedy było w powijakach. Do Rosji docierały wiadomości o przyszłej wojnie napowietrznej... Była to raczej groźna legenda. Mimo to Rosja poczęła tworzyć swe eskadry, ubogie pod względem obsługi i sprzętu...

Gdy oficerowie rosyjscy przy dźwiękach kielichów wznosili toasty, jak grom z jasnego nieba przyszła wiadomość o wybuchu wojny. Wypadki poczęły się toczyć z olbrzymią siłą... Jedne wiadomości wyprzedzały inne... Kurierzy przemierzali olbrzymie przestrzenie. Po drutach biegły złowrogie wiadomości...

Młody las

Napisał: Stanisław Sojecki — ilustrował: Wit Gawęcki

Nie znam się na gospodarce leśnej i dlatego w ogólnej dyskusji jaka toczy się nad tą, pono bardzo smutną, sprawą, — głosu nie zabieram. Nic mnie nie obchodzi, że lasów będzie coraz mniej i, że te, które są, nie mają należytej (pono) opieki. Do lasu nie chodzę, a poza tym, gdybym już zaczął się tym interesować — cóżby robił odpowiedzialny za te rzeczy resort w Warszawie? Już i tak gadają, że prawie nic nie robi, a cóżby było, gdybyśmy my, ludzie mali, zechcieli jeszcze wchodzić w jego kompetencje?

To też tytuł niniejszego felietonu nie las „jako taki" ma oznaczać, ale jest przenośną. Chcę mianowicie pewne cechy młodego lasu przenieść, a raczej przeszczepić na ludzi. Na młodych ludzi.

Nie sądźcie, jednak, młodzi ludzie, że będę w was szczepił zasady! Że będę nauczał! Nie ma o tym mowy! Zrobiła, a przynajmniej usiłowała to zrobić, szkoła. Mnie chodzi o praktyczne porównanie szkółki, drzewek ze szkółką, która was, młode drzewka ludzkie, wypuszcza w świat!

Otóż, patrzcie: jakie to ogromne drzewa porosły z młodych dziczków, szczepionych w dzieciństwie — jakie dęby, graby, buki — nie mówiąc już o drzewach, smakowite owoce dających?

A wy, młode drzewka, matury w tej chwili zdajecie? Z lat poprzednich wiem, że powiększycie tylko kadry bezrobotnych, a hasła wasze, które głosiliście do niedawna z trybun waszych ław szkolnych, zamienią się w narzekania na kiepskie czasy.

Jakże tak można! Przecież, jeżeli szkoła (wprawdzie średnia, ale szkoła!) przez szereg lat gadała wam, że do was należy świat, że wy jesteście przyszłością —



że wy zmienicie zamulone koryto życia, że wy zbudujecie nowy gmach, spełnicie pokładane w was nadzieje. — to dlaczego tego wszystkiego nie robicie? No? — Zaraz mi odpowiadać! Dlaczego jeden z drugim ociągasz się w realizowaniu „świetlanej przyszłości"? Czyś zapomniał, że to, co każe szkoła, należy wykonać? Że szkoła każe tylko robić dobrze? Że się nigdy nie myli?

Zaiste, czegoś więcej się po was, kochani młodzi przyjaciele, spodziewałem! Co? — Przeczycie?

No, więc dobrze, kochani! Acha! — Że szkoła uczy inaczej, a rzeczywistość też jest inna!? Stara bajka — tak się zawsze mówi. To są wykręty — podobne do tych, którymi usprawiedliwialiśmy nieodrobione zadania. Widzicie więc, że szkoła tu nie ponosi żadnej winy! Szkoła musi gadać szczytne zasady, bo to jest jej zasadniczy cel od samego początku jej istnienia. Wprawdzie, życie się trochę zmieniło, ale to nie dowodzi, żeby miała zmieniać się zaraz szkoła. Reformy, jeżeli są to tylko — ustrojowe — a nie programowe. To są dwie odrębne rzeczy. Więc nie narzekaj jeden z drugim, że winna jest uczelnia, bo — wiem to od jednego profesora, że szkoła chce zawsze jak najlepiej. A jeżeli, mimo wszystko, nie masz do niej zaufania, to poco do niej chodzisz?

No, oczywiście — bo tam grają w siatkówkę, a w domu ojciec kazałby ci się uczyć historii. Wiem, wiem! Nietylko sporty cię pociągają — ale wszelkiego rodzaju inne czynniki dokształcające. Wolisz przesiedzieć parę godzin w murach zakładu, bo tam bierzesz udział w samorządzie klasowym, a w domu ojciec kazałby ci pisać zadanie z polskiego. Wolisz iść na wycieczkę „krajoznawczą" do pobliskiego lasu, bo w domu musiałbyś się uczyć arytmetyki. Wolisz urządzać w szkole akademie ku czci, bo w domu kazano by ci badać życie przyrody. Ho — ho! — znam cię, młody dębczaku, przyjacielu drogi! Obiecywałeś, że „ruszysz z posad bryłę świata" — a teraz nic z tego.

Cóż tam znowu gadasz? — Że co? Że tobie chodzi nie o „posady ziemi, bryły świata", lecz o maleńką skromną, za 100 zł miesięcznie, posadkę własną, dla siebie i ewentualnie dla matki staruszki, którą utrzymujesz?

Widzę, że śnisz! Że cały wysiłek szkoły, jej trud nad twoim wychowaniem, jej cała nauka poszła w młody las. Czy nie wiesz jeden z drugim, że łatwiej „ruszyć bryłę z posad świata" — niż otrzymać posadę? — Co? — Nie wiedziałeś? — Tego ci w szkole nie mówili? Ależ to najzupełniej słusznie! Bo to już jest życie! A szkoła to przecież absolutnie co innego.



No — skoro już o tym wiesz, siadaj do matury i pisz zadanie. A pisz tak, żeby wypadło na niedostatecznie. Będziesz miał jeszcze przez jeden rok zabezpieczony byt — a o cały rok później spotkasz się z prawdziwym życiem — unikając w ten prosty sposób rozczarowań na rozstajnych drogach rzeczywistości.

Czy mnie dobrze zrozumiałeś, młody lesie?

Ogłoszono mobilizację...

Rosja rzuciła swe wojska pod dowództwem gen. Rennenkampfa do Prus Wschodnich, aby tam na terenie polskich Mazur prowadzić operację przeciw Niemcom.

Pełen radosnego niepokoju wyleciałem ze swoją eskadrą na front. Początkowo nie było mowy o walce napowietrznej lotnictwa. Prowadziliśmy początkowo jedynie wywiady i przewoziliśmy meldunki...

Już w pierwszych tygodniach wojny widać było, że Niemcy są lepiej uzbrojeni i górują techniką. Ich wspaniałe szybkostrzelne działa siały popłoch i przerażenie... Rosja nie była przygotowana do wojny...

Nad mazurskimi jeziorami z dniem każdym coraz mocniej gorzały łuny pożarów. Paliły się mazurskie chaty. Niemcy wsie zamieniali w zgliszcza... Codzień olbrzymie granaty dziurawiły ziemię, rwąc leje olbrzymie. Ludność, kobiety, dzieci i starcy, w popłochu uciekali w lasy i kryli się w szuwarach nad brzegami jezior... Całymi karawanami ludność uciekała z terenów frontowych w głąb kraju. Po drogach błąkały się małe, wystraszone dzieci, które w popłochu zgubiły rodziców. W rowach przydrożnych leżały połamane wozy i domowe sprzęty. Mazury były jedną mogiłą. Zabitych nikt nie grzebał... Gdzie kto padł, tam leżał... Z turkotem dział, z wielkim łoskotem pękających szrapneli front stale się przerzucał, niszcząc coraz to nowe okolice, dziesiątkując ludność.

Od Warszawy na północ posuwała się armia gen. Samsonowa, którą Niemcy wkrótce rozbili.

Przy armii gen. Renenkampfa utworzono pierwszy pułk artylerii ciężkiej. Wyposażono go w 48 dział nowoczesnych. Niemcy rozbiwszy Samsonowa uderzyli na 4 korpusy Renenkampfa, który zorganizował rozpaczliwą obronę.

Dowódca zorganizowanego pułku artylerii ciężkiej otrzymał rozkaz, aby bronić się na pozycji do ostatniego pocisku i do ostatniego działa.

Po rozbiciu jednak Samsonowa armię rosyjską ogarnął popłoch. Całe pułki poczęły w panice uciekać. Uciekł też z pozycji dowódca pułku artylerii ciężkiej... Z 48 dział zostały tylko dwa, niezdatne do użytku, reszta dostała się w ręce Niemców.

Renenkampfa, gdy się o tym dowiedział, ogarnął szał. Zawołał do siebie dowódcę pułku artylerii. Gdy wszedł ze zwieszoną głową, Renenkampf rzucił się na niego, wyciągnął rewolwer i zastrzelił go na oczach wszystkich oficerów.

— Do dziś — mówił major Pietraszkiewicz zapalając papierosa — słyszę huk tego strzału...

Żołnierze wynieśli zabitego oficera, Renenkampf zaś usiadł przy stole i pochylił się nad mapami.

Niemcy, którzy prowadzili ofensywę na Paryż, część swych wojsk przy pomocy doskonale zorganizowanych kolei w kilka dni przerzucili do Prus Wschodnich, by rozbić Renenkampfa. Po miesięcznej walce bez wytchnienia armia gen. Renenkampfa została doszczętnie rozbita pod Goldapem. Niedobitki armii cofnęły się w popłochu pod Grodno. Tu przystąpiono do reorganizacji rozbitej armii. Wobec nieustającego pijaństwa rosyjskich oficerów przyszedł zakaz używania trunków...

Lotnicy rosyjscy otrzymali jednak w dużej ilości spirytus, który był przeznaczony do „ragiatorów" (chłodnic) w silnikach, aby nie zamarzały. Silniki w czasie mrozów oczywiście marzły — dodał ze śmiechem major Pietraszkiewicz — a oficerowie dalej pili.

Z Prus Wschodnich dostałem się pod Łódź. Władze rosyjskie odczuły na własnej skórze potrzebę lotnictwa. Z całej armii wybierano oficerów i szybko szkolono ich na pilotów.

Wraz z kilkoma kolegami zostałem wysłany na taki kurs dla lotników, utworzony w Sewastopolu na Krymie. Był to koniec 1915 roku. Do tej pory jeździłem samolotem jako „pasażer" (obserwator) — uśmiechnął się stary lotnik. — Od tej pory począłem sam prowadzić maszyny.

W pierwszych dniach wojny, jak i przez dalsze jej miesiące, przerzucany z miejsca na miejsce, wszędzie widziałem Żydów...

— Wie pan, to jest strasznie ciekawe. Czasami miałem wrażenie, że to wysłannicy jakiegoś sztabu. Ba, kontrolerzy! Przy każdej rosyjskiej kwaterze w Rosji czy Polsce, na najbardziej wysuniętych pozycjach, tuż za frontem byli Żydzi... Dostarczali żywność dla wielkiej armii. A co jeszcze pobili?!! — Kto to wie... Czy pan wierzy, że oni lepiej orientowali się od nas, młodszych oficerów, w planach całej armii... No, a to, jak często te plany psuły się i krzyżowały, to pan chyba wie...

Zaległa cisza...

Dym z papierosów powoli opadał. Siedzieliśmy spokojnie, bez ruchu. Nad naszymi myślami zapanowało jedno wielkie wspomnienie. Nie chcieliśmy go spłoszyć... Major odmierzał myślą przeżyte lata... Ja patrzyłem przez okno jak wiatr lekko strąca z zaglądającej w okno czereśni białe płatki...

KELLY

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wielki pożar w centrum Poznania

Zapalił się dom Poznańskiego Banku Ziemian, położony w pobliżu Banku Polskiego i Bazaru

Poznań, 5. 5. — We wtorek w nocy wybuchł przy ulicy Aleje Marcinkowskiego 13, róg Podgórnej, w centrum miasta, olbrzymi pożar w gmachu, będącym własnością Poznańskiego Banku Ziemian. Pożar wybuchł na strychu i rozszerzył się bardzo szybko z powodu nagromadzonych tam akt, książek i innych papierów, przechowywanych przez bank i księgarnię Wilaka. Ostatecznie jednak pożar został ugaszony.

Przypuszcza się, że pożar wzniecił jakiś bezdomny, który nocował na strychu. Gmach był ubezpieczony na półtora miliona złotych w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu. Szkody przypuszczalnie wynoszą około 100.000 złotych.

Doniosły zjazd hurtowników w Poznaniu



W Poznaniu obradował zjazd chrześcijańskich hurtowników spożywczo-kolonialnych z całej Polski. Na szczególne podkreślenie zasługuje uchwała, w której zjazd domaga się z całą stanowczością, aby chrześcijańscy kupcy-hurtownicy zatrudniali wyłącznie personel chrześcijański i popierali chrześcijańskich kupców podróżujących. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu.

Pionierska rola Wielkopolan w handlu



Ekspansja kupiectwa wielkopolskiego na wschodnie ziemie Polski przybiera coraz szersze kręgi. Pionierski ten element, zaprawiony do walki konkurencyjnej, dociera już dziś do najodleglejszych zakątków Rzplitej tworząc wszędzie placówki polskiego handlu, rzemiosła, a nawet przemysłu, które, oparte na solidnych podstawach handlowych, cieszą się zaufaniem i poparciem społeczeństwa. W ten sposób stan posiadania polskiego w kraju stale się powiększa, co z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej posiada ogromne znaczenie.

Na zdjęciu reprodukujemy grupę Wielkopolan, którzy osiedlili się w Tarnopolu, zakładając tam szereg poważnych placówek kupieckich. I tak Jackowski, drogerzysta z Gniezna, założył w Tarnopolu pierwszą katolicką drogerię, p. Maciejewski z Poznania wielki magazyn obuwia, pp. Murkowski i Krzymański z Poznania — pionierski skład bławatów, p. St. Grabowski — wielki skład bielizny oraz Jan Cerba, b. właściciel centrali okuć w Poznaniu — Katolicką Centralę Żelaza. Wszystkie placówki dzięki niezwykłemu poparciu społeczeństwa rozwijają się wspaniale.

Na zdjęciu okolicznościowym, w którym wziął udział dyrektor Banku Polskiego w Tarnopolu p. Roman Voit (X), w pierwszym rzędzie (od prawej) siedzą pp.: Maciejewska, kpt. Góra, A. Krzymańska, dyr. Voit. M. Murkowska, dr Świrski, M. Grabowska, F. Murkowski i Hoffmann; w drugim rzędzie pp.: Jackowski, Maciejewski, Jackowska, Majchrzak, R. Trojanek, B. Krzymański, St. Grabowski, A. Trojanek, J. Cerba, Z. Preussówna i T. Hoffmann.

Zdjęcie powyższe przysłano redakcji „Orędownika" z poniższą dedykacją:

[illegible]

Wicepremier Kwiatkowski w Poznaniu

Warszawa. (Tel. wł.). W piątek wicepremier Kwiatkowski wyjeżdża do Poznania na otwarcie nowego gmachu PKO. W sobotę wicepremier weźmie udział w naradzie gospodarczej. Pobyt jego w Poznaniu przewidziany jest na dwa dni. (w)

Sprawa przytycka w Sądzie Najwyższym

Warszawa. (Tel. wł.). W środę przed Sądem Najwyższym toczyła się sprawa przytycka. Sędzia Bzowski wygłosił 5-godzinny referat, po czym zabierali głos obrońcy oskarżonych Polaków: Gajewicz i Rabski oraz obrońcy oskarżonych Żydów: Margolis i Landau. Po południu rozprawę odroczono do piątku, w którym to dniu odbędą się dalsze przemówienia adwokatów, prokuratora, a następnie ogłoszony zostanie wyrok. (w)

Po powrocie z Hiszpanii — II.

Piętno grozy wojennej na nastrojach tłumu

Napisał Jędrzej Giertych, wysłannik specjalny „Orędownika"

PRZEDRUK BEZ PODANIA ŹRÓDŁA I AUTORA WZBRONIONY

Byłoby przesadą wierzyć stale i zawsze w nieomylność pierwszego wrażenia: czasem zdarza się, że bywa ono zupełnie fałszywe. Na ogół jednak najczęściej przynosi nam ono obraz trafny. Stykając się nagle ze zjawiskiem nowym, dostrzegamy w sposób jaskrawy jego główne cechy, z którymi potem wzrok nasz się oswaja i przestaje ich wyrazistość dostrzegać.

Moje pierwsze zetknięcie z narodową Hiszpanią postawiło mi od razu przed oczyma bardzo wyrazisty obraz nowej Hiszpanii. Obraz ten nie został następnie w moich oczach przekreślony ani zmieniony przez wrażenia i obserwacje późniejsze, ale, przeciwnie, został przez nie potwierdzony i uzupełniony.

Przekroczenie granicy Hiszpanii

Przekroczyłem granicę portugalsko-hiszpańską w miejscowości Fuentes de Onoro. Akurat chylące się ku zachodowi słońce wyjrzało zza chmur, nadając całemu pejzażowi soczystej zieleni pól, barwności kwiatów i śnieżnym, ginącym we mgle oddalenia szczytom gór gorący, jasny koloryt. Pierwsza siedziba ludzka, jaką w Hiszpanii ujrzałem, to był otoczony

ogródkiem mały domek, nad którym powiewała chorągiew „Czerwonego Krzyża". Szpital. Mały, wiejski szpital, w którym kończy swą kurację gromadka rannych żołnierzy.

Pierwsze wrażenia

Wjechaliśmy na stację. Jakiż to barwny kraj! Stacja, obyczajem hiszpańskim stanowiąca miejsce spacerów miejscowej młodzieży, zapchana tłumem ludzi, którzy przyszli obejrzeć portugalski pociąg. Widać w tłumie licznych rannych, którzy najwidoczniej stanowią mieszkańców wspomnianego przed chwilą szpitala. Widać, to już rekonwalescenci. Chodzą o kulach, powykrzywiani są, słabi — ale chodzą. Noszą mundury barwy ochronnej regularnego wojska i mundury granatowe „Falangi". Na czołach kołyszą się im malownicze charakterystyczne dla hiszpańskiego munduru wojskowego frendzelki. Szczególnie jeden z nich zwrócił moją uwagę: cóż za pyszny typ hiszpański! Szerokie baczki zajmują pół twarzy, twarz śniada, rysy grube i mocne, choć podlane tłuszczem. Istna ilustracja do jakiej francuskiej powieści o Hiszpanach sprzed stu lat. Oczywiście, podpiera się laską. Jedna noga w trzewiku, druga, obandażowana, w szerokim, miękkim pantoflu.

Nie ma mężczyzn-cywilów

Obok rannych przykuwają wzrok zdrowi. Władze graniczne, „guardia civil", w popielatych mundurach i trójgraniastych kapeluszach z czarnej, lśniącej skóry — celnicy, kolejarze, grupka członków „Falangi". Wcale niemal nie widać mężczyzn w ubiorach cywilnych. Za to nieprzeliczone mnóstwo dziewcząt.

Spacerują po peronie gromadkami, trzymając się pod ręce, czarnowłose, czarnookie, każda z kwiatem wetkniętym we włosy, ubrane skromnie, lecz ze smakiem, śliczne. Niemal wszystkie się malują, ale jakoś dyskretniej, czy też umiejętniej, niż nasze Żydówki i niektóre naśladujące je Polki, tak, że to malowanie jakoś wzroku nie razi. Może poprostu lepiej pasuje do ich rasy.

Osobną grupę stanowi kilka sanitariuszek w śnieżnobiałych, zapiętych pod szyję fartuchach, tak samo młodych i tak samo ładnych, opiekujących się najbardziej niedołężnymi spośród rannych.

Naród hidalgów

Wszystko to z ożywieniem chodzi i rozmawia tak, że stacja jest pełna gwaru i ruchu. Ale nie widać tu orientalnej gestykulacji i krzykliwości. Jest w postawie, w geście, w głosie tego tłumu swoisty i niezmiernie charakterystyczny umiar, jakaś wytworność, uprzejmość i łącząca się z żywością powaga. Czuje się, że to naród hidalgów, naród, który zawsze przodował światu dumą i rycerskością.

Jest coś pociągającego, coś poprostu urzekego w tym hiszpańskim tłumie. Jest on piękny, jest żywy i swym ożywionym gwarem budzący zainteresowanie, jest wreszcie dobrze wychowany.

Tragiczne przedstawienie w teatrze

Czuje się jednak, że ten tłum jest przejęty i podniecony. Groza wojny wycisnęła swoje piętno na jego nastroju i humorze. Nie widać w nim zresztą ani krzty przygnębienia. Raczej opanowane wzburzenie, a przy tym ciekawość, żądza nowych wieści, oczekiwanie na coś, co się może stać. Przy tym wszystkim pogoda, a nawet coś w rodzaju powściągliwej wesołości.

Gdy stojąc w oknie wagonu na chwilę przymknąłem oczy, tak że gwar tłumu szumiał mi w uszach, a pod powiekami drżał jeszcze korowód barw, wydało mi się przez chwilę, że jestem w teatrze. W teatrze na zaczynającym się właśnie przedstawieniu, tragicznym, a pięknym, które jest wprawdzie smutne, ale które sprawia rozkosz, gdy na nie patrzeć i gdy się w nie jak w barwną wizję wyobraźnią wtopić.

Bunt młodej dziewczyny

I zaraz stanął mi przed oczyma inny jeszcze obraz. Cała Hiszpania zjawiła się przede mną pod postacią młodej, uroczej dziewczyny, pociągającej samą swą urodą i wdziękiem, a ponadto budzącej zainteresowanie i sympatię niezwykłym przejściem, jakie na nią spadło. Widzi się wyraz oburzenia i przejęcia w jej gniewnych oczach i zmarszczonych brwiach, widzi się łzy, lśniące na rzęsach, ale więcej się czuje podziwu dla jej urody i dumy, niż współczucia, czy tym bardziej litości. I wie się, że łzy na jej rzęsach obeschną, że jej niedola przeminie, i że jej uroda i młodość rozbłysną jeszcze w blasku szczęścia i radości.

Taką mi się ukazała Hiszpania, gdy ją po raz pierwszy ujrzałem i taką ją dotąd zachowuję w pamięci.

W urzędzie policyjnym

Ale to nie było jedyne z moich pierwszych wrażeń.

Z pociągu wezwano mnie do miejscowego urzędu policyjnego, aby przeprowadzić indagację, kto ja jestem. Na każdą podróż w obrębie Hiszpanii trzeba mieć specjalną przepustkę (wszak tyłu szpiegów i agitatorów wywrotowych czyha na bezpieczeństwo tego kraju!). Ja takiej przepustki nie miałem, miałem tylko wizę. Posterunek policyjny w Fuentes de Onoro pozwolił mi pojechać do Salamanki bez przepustki i tam się o dalsze pozwolenia starać, ale najpierw poddał mnie szczegółowemu badaniu, aby się zorientować, czy na tę ulgę zasługuję.

Uderzył mnie rozumny i celowy, a bardzo metodyczny sposób tej indagacji, bardzo uprzejmej i zakończonej przeprosinami oraz oświadczeniem, że „wyjątkowe czasy nakazują nam wyjątkową skrupulatność". Najwidoczniej poza tym telefonowano o mojej podróży do następnych stacyj, bo miałem następnie w wagonie odwiedziny gwardzistów cywilnych, sprawdzających, czy z wagonu nie zniknąłem.

Przekonałem się od pierwszej chwili, że w Hiszpanii panuje porządek, pedantyczny i gruntowny, ale rozumny, wolny od biurokratycznej przesady, wolny od nerwowości, i umiejący pozostać w dobrej zgodzie z hiszpańskim dobrym wychowaniem i kurtuazją.

W drodze do Salamanki

Jechałem następnie do Salamanki prawie do północy. Całą niemal drogę stałem w otwartym oknie, wpatrzony w głębokie, iberyjskie niebo, wyiskrzone miriadami gwiazd, w wysrebrzone gwiezdnym blaskiem zarysy gór, w rzucające soczysty cień na wilgotną od rosy ziemię gaje oliwek i dębów. Jakieś olbrzymie świerszcze grały w trawie, głusząc swoim monotonnym dźwiękiem łoskot jadącego pociągu. Od pól szedł odurzający aromat jakichś nieznanych mi kwiatów i ziół. Ziemia hiszpańska, otulona mrokiem nocy, orzeźwiona rosą, otwierała przede mną całą swą urodę i czar.

Wizja historycznej przeszłości

I nagle stanął mi przed oczyma korowód wieków. Wszakże ta ziemia — to dawne królestwo Leon, bratnia dzielnica Kastylii! Wszakże to tu, w okresie arabskiego najazdu, schroniła się hiszpańska niepodległość — i stąd, uporczywym wojennym wysiłkiem w ciągu siedmiu wieków, zaczął się podbój ziem hiszpańskich, jęczących pod muzułmańskim zaborem, aż do ostatecznego zjednoczenia kraju.

Jakże się historia powtarza! Teraz znów z tych północnych ziem — z Leonu, z Kastylii, z Nawarry — zaczyna się zbrojny wysiłek nad zjednoczeniem ojczyzny, której ziemie południowe jęczą znowu pod zaborem wroga, walczącego z wiarą i z Hiszpanią! Dowiedziałem się później, że nawet nazwę nadają w Hiszpanii wojnie dzisiejszej tę samą, co dawnym wojnom z Arabami: „Reconquista!"

Historia się powtarza

Jakże się historia powtarza w czasie i w przestrzeni! Pamiętam, stałem kiedyś o zmierzchu na starych szańcach w Okopach Świętej Trójcy na Podolu i patrzałem w dół na Zbrucz i na leżącą za nim, tuż u moich stóp, sowiecką Ukrainę. Tak samo grały w trawie świerszcze i tak samo ziemia pachniała aromatem kwiatów i wilgocią. Przeciwstawność dumnej, w niebo się wznoszącej twierdzy chrześcijańskiej, z góry patrzącej na równiny państwa Antychrysta, z tym, co się płasko i nisko ściełiło u jej stóp, była tak uderzająca, że w wyrazistości tego przeciwieństwa było aż coś ponadzmysłowego.



Kto wie, czy Krasiński, który bywał tu w tej wiosce za Zbruczem u dołu i stamtąd nieraz patrzał ku Okopom w zwyż, nie doznał, wybiegając przeczuciem naprzód o lat sto, tych samych uczuć, co dzisiejsi mieszkańcy zazbruczańskich wiosek, którzy widzieć muszą w Okopach niedostępny szaniec Boga i historycznej tradycji, że właśnie w tej podolskiej fortalicji umieścił nieśmiertelny swój dramat.

A wszakże Okopy Świętej Trójcy, dziś broniące Polski od strony kraju Gwiazdy Czerwonej, broniły jej ongiś od strony kraju Półksiężyca! Polska była i będzie przedmurzem chrześcijaństwa od wschodu. Hiszpania jest i będzie takimż jego przedmurzem od południowego zachodu.

Bandyckie wyczyny socjalistów w Częstochowie

Cel pochodu — Pijana milicja socjalistyczna — Pierwszy napad socjalistów — Atak na lokal Stronnictwa Narodowego — Rewolwery, noże i kamienie w gazetach — Gdzie są istotni sprawcy bratobójczych walk?

Częstochowa, w maju

Tegoroczny obchód socjalistyczny wypadł liczebnie daleko słabiej niż w roku ubiegłym, natomiast stał się on wymowną ilustracją socjalistycznych metod.

W pochodzie wzięło udział około 2.000 ludzi, czyli blisko o połowę mniej niż w roku ubiegłym, mimo, iż tego roku reżyseria i mobilizacja była robiona z wielkim wysiłkiem zarówno organizacyjnym, jak i finansowym.

Uderzał w pochodzie brak większych żydowskich zwartych grup i sztandarów.

Nauczeni smutnym doświadczeniem towarzysze nie wyprowadzili swoich nauczycieli i opiekunów na ulicę, a Żydzi rozumiejąc, iż bezpieczniej będzie pozostać w domu i wiedząc, że trudno liczyć na pomoc i obronę czerwonych towarzyszy, woleli socjalistów trochę przećwiczyć i zaprawić do przyszłej obrony żydowskich interesów.

Jak się okazało, pochód miał inne zadania na celu prócz pokazu swoich sił i uczczenia święta pracy — miał on być okazją do zamieszek przeciw Stronnictwu Narodowemu, jakie polskimi rękami miały być wywołane za żydowskie pieniądze.

Socjaliści dowiedli, iż są coraz pojętniejsi, iż z każdym dniem coraz więcej służą Żydom. Niedawno w imię solidarności w ujęciu ich własnym zrywali strajk okupacyjny w „Wulkanie" wspólnie z przedsiębiorcą Żydem, dziś już tak dalece postąpili w nauce, iż przechodzą do bandyckich napadów na robotników, którzy Żydom nie służą i mają odwagę z nimi walczyć.

Z tego stanowiska zaledwie mały krok do czerwonej Hiszpanii z jej całym zezwierzęceniem i ohydą.

Pierwsze starcie miało miejsce na ul. Wolności 18, przed lokalem Str. Narodowego, obok którego przechodził pochód socjalistyczny. Zebrana tam publiczność krzykami i gwizdem odpowiedziała na prowokacyjne okrzyki socjalistów w rodzaju: „Precz z endecją" itp. — co tak podnieciło pijaną bojówkę socjalistyczną, zaopatrzoną w bagnety i rewolwery, iż rzuciła się na przygłądającą się publiczność. Bojówka uzbrojona, złożona z przestępców notorycznych, pobiła kilku przechodniów i oddała cały szereg strzałów do okien lokalu S. N.

Drużyna str. porządkowej, złożona z około 40 osób, strzegąca lokalu, skutecznie odparła ataki. Waleczni „towarzysze" zemknęli do szeregów, unosząc ze sobą odważniejszych, którzy mieli nieprzyjemność walczyć ze strażą porządkową.

W pochód rzucono hasło: „Policzymy się z endekami, gdy będziemy wracać".

Istotnie postanowiono doszczętnie zdemolować lokal S. N. Bojówka dostała nowy zastrzyk „monopolowego" animuszu, wydobyła bagnety, noże, łomy, a reszta towarzyszy niosła potężne kamienie, zawinięte dla zatarcia pozorów w gazety.

Tak zaopatrzeni manifestanci socjalistyczni po raz drugi zaatakowali lokal S. N. i tym razem bezskutecznie,

Czerwoni „ideowcy"



Coraz gorzej z ten proletariat, towarzyszu Nirengift. Takie łajdake żądali od nas po pięć złotych za każdy kilometr spaceru pierwszomajowego razem z żydkami.

gdyż zostali odparci przez straż porządkową S. N. Tylko kilku przebiegło przez bramę na podwórze i gorzko tego żałowali — do schodów, wiodących do lokalu, nie doszedł żaden z napastników.

Wściekłość swą wyładowali „bohaterowie" socjalistyczni na szybach, które zostały kamieniami powybijane w mieszkaniach prywatnych u osób, nie mających najmniejszego związku ze Stronnictwem Narodowym.

Jeszcze jeden dowód swej waleczności złożyli socjaliści bijąc dzieci uciekające i raniąc 11-letniego chłopca. — Bilans z akcji, solidaryzującej się z komuną i Żydami, objął około 16 osób ciężej rannych, którzy zostali umieszczeni w szpitalu, pośród których znajdują się także dwaj narodowcy: Głowacki, członek pl. Zawodzie, przebity bagnetem, i Steiner, kierownik koła S. N. „Bór", ranny w głowę.

Policja nie interweniowała przez cały czas trwania walki ograniczając się jedynie do robienia zdjęć fotograficznych.

Jedną z tajemniczych i niewyjaśnionych zagadek był fakt, iż telefon w lokalu Stronnictwa nie działał przez cały czas walki i zaczął funkcjonować dopiero dziesięć minut po jej zakończeniu.

Biuro naprawy nie umiało znaleźć przyczyny, któraby to wyjaśniła.

To krótkie sprawozdanie z pola walki w jakie się zamieniła ulica przed lokalem Stronnictwa Narodowego w dniu 1 maja, nakreśliło nam wyraźnie metody żydowskie. Krew robotnika, która splamiła bruk uliczny, otwiera nam oczy na tych, którzy szukają korzyści w bratobójczych walkach Polaków.

Aresztowania, przeprowadzone przez policję wśród przypuszczalnych sprawców zajść, nie ujawnią tych sprawców, których zna całe polskie społeczeństwo.

Wszyscy Polacy stanąć muszą do walki z żydowską zarazą marksizmu, by się nie powtórzyły podobne zajścia.

Choć miejmy nadzieję, iż liżącym się z ran bojówkarzom nie prędko przyjdzie ochota napadać na narodowców.

R. S.

Co piszą inni

„Skandal nad trumną Drzymały"

P. A. Polklewska-Koziełł zamieszcza na łamach „Słowa" artykuł pt. „Skandal nad trumną Drzymały". Idzie autorce właściwie o trzy skandale:

„Pierwszy datuje się z r. 1927. Historyczną działkę ziemi, której z taką pomysłowością Drzymała bronił w swych rodzinnych Podgradowicach, sprzedano... w drodze przymusowej za podatki.

„Drugi skandal z historycznym wozem. Drzymała widział jak wóz niszczeje i postanowił przewieźć go, jako drogą pamiątkę z Barbakanu, w którym beznadziejnie butwiał, na rodzinny grunt. Ministerstwo komunikacji nie udzieliło mu pozwolenia na bezpłatny przewóz.

„Trzeci skandal to zniknięcie tego wozu z powierzchni ziemi. Podziwiano go jeszcze w 1929 r. na Wystawie Krajowej w Poznaniu, potem nie było stosownego miejsca dla jego umieszczenia, został więc zapewne przez konserwatorów krakowskich rozebrany, a jedną ścianę umieszczono w Muzeum Narodowem."

W związku z licytacją posiadłości Drzymały w Podgradowicach autorka pisze:

„Chytry był Drzymała, przechytrzył Niemca, ale nie potrafił przechytrzyć pana sekwestratora, cesarzowi nie dałby ziemi, ale oddał ją swojemu urzędowi skarbowemu..."

A dalej:

„Twierdzę, że Drzymała, pomimo swego chytrego wybiegu, który go wsławił, nie był sprytny. Nie potrafił zdyskontować swoich atutów do opieki państwa. „Nieugięty chłop wielkopolski" ugiął się, zmogli go.

„Nie zapisał się do żadnego związku obrońców ojczyzny, więc musiał furmanić i zdychającą szkapą zarabiać na życie."

Sporo tu przesady. Wszak w 1928 r. otrzymał śp. Drzymała osadę oraz stały zasiłek od poznańskiego sejmiku wojewódzkiego. Społeczeństwo wielkopolskie nigdy o nim nie zapomniało i dało tego dowody.

P. Zegadłowicz i Żydzi

W ankiecie „Wiadomości Literackich" w sprawie żydowskiej zabiera głos Emil Zegadłowicz i popisuje się swoim żydofilstwem. Olbrzymi wywód poświęcony jest przede wszystkim „zasługom" żydostwa dla kultury, przy czym do „dokonań" Żydów zalicza autor m. in. chrześcijaństwo. Dalsze „dary" Żydów dla cywilizacji, to według autora „Zmór" socjalizm, freudyzm i teoria Einsteina.

P. Zegadłowicz zapomina o „darach" żydostwa, jak komunizm, masoneria, przerosty kapitalistyczne, ateizm itd.

Zakochany w tworach ducha żydowskiego p. Zegadłowicz znajduje jednak wyrazy pobłażliwego uznania dla kultury aryjskiej:

„Aryjskość — pisze — stworzyła wspaniałą cywilizację swoistą oraz znakomite, również swoiste sposoby unicestwienia jej, semityzm zaś tworzy kulturę w jej najgłębszych warsztatach oraz rygory etyczne, gwarantujące jej trwałość."

Należałoby sądzić, że p. Zegadłowicz w jakiś zewnętrzny sposób da wyraz przynależności do tej „kultury z rygorami etycznymi".

Egzaltacja p. Zegadłowicza dochodzi do tego, że woła w jednym zdaniu:

„Żydzi dźwigają brzemię geniuszu, na jaki stać nasz glob."

Oczywiście nie warto komentować tych majaczeń myśli niezupełnie normalnej.

Eksportacja zwłok ś. p. bisk. Łosińskiego do katedry

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział kilku biskupów, liczne duchowieństwo oraz nieprzeliczone tłumy wiernych

Kielce, 5. 5. — Dnia 4 bm. o godz. 18 odbyła się w Kielcach uroczysta eksportacja zwłok śp. ks. biskupa Augustyna Łosińskiego z pałacu biskupiego do katedry. Żałobna uroczystość zgromadziła tysiączne rzesze wiernych, liczne duchowieństwo diecezji kieleckiej oraz delegacje wszystkich diecezyj polskich.

Kondukt żałobny prowadził J. E. ks. biskup Przeździecki w asyście ks. ks. biskupów: Jasińskiego, Lisowskiego, Radońskiego, Dymka, Owczarka, Kubickiego i Sanika. Przy biciu dzwonów i dźwiękach marsza żałobnego Chopina duchowieństwo wyniosło trumnę ze zwłokami Zmarłego z pałacu. Kondukt żałobny przeszedł ulicami: Pierackiego, placem Marsz. Piłsudskiego, Kilińskiego i placem Najśw. Marii Panny, kierując się do katedry, gdzie złożono trumnę na wysokim katafalku, ubranym bogato w zieleń, tonącym w powodzi świateł i kwiatów.

Wojsko polskie ma być narodowe

Patriotyczna mowa ś. p. bpa Aug. Łosińskiego

Kielce, 5. 5. — W zaraniu niepodległości Polski z okazji poświęcenia sztandaru 4 pp. Leg. w Kielcach śp. ks. bp Augustyn Łosiński wygłosił mowę do wojska, świadczącą o głębi uczuć patriotycznch, które cechowały Zmarłego:

„Żołnierze Polscy! Chrześcijańska ludność Kielc wdzięczna jest Wam za trudy dla miasta położone, za utrzymanie w nim ładu i spokoju. Oceniamy Wasze poświęcenie, że nie kwapiliście się do domów swoich, do ognisk rodzinnych, lecz pozostaliście na służbie twardego obowiązku żołnierskiego dla dobra Ojczyzny. W dowód uznania swego i serdecznej życzliwości ofiarujemy Wam to, co dla honoru Waszego żołnierskiego jest najmilsze i najdroższe — sztandar!

„Uważcie, że nie dajemy Wam płachty czerwonej socjalistycznej, bo nie z ducha narodu powstała, lecz ze krwi bratniej, zbrodniczej — z ciemnych sił, niszczących i hańbiących kraj i naród, — **a wojsko polskie ma być narodowe**. Polskę ma ochraniać, nie rozbijać i niszczyć; ma wspierać jej powstawanie, odradzanie się i rozrost, a nie rozdrapywać i oddawać jej części wrogom; spokój i ład w życiu społecznym podtrzymywać, a nie pożogę wzniecać i na siebie przekleństwo narodu ściągać, — jak to przekleństwo spadło na rozmaite socjalistyczno-bolszewickie wojska, czy czerwone gwardie w Rosji...

„Dajemy Wam **sztandar narodowy** na znak, że wojsko polskie ma mieć sumienie jasne, białe, czyste. W sercu jego ma żarzyć się ogień miłości dla braci swych, dla Ojczyzny całej. Duch jego ma wznosić się pod opieką i obroną Niebieskiej Królowej Korony Polskiej na kształt orlego wzlotu na wyżyn bohaterskiego męstwa i poświęcenia. To wszystko wyraża Wam sztandar biało-amarantowy z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej i Orłem Białym... Gdyby tu teraz cały naród polski stanął, to samo by uczynił: ofiarowałby Wam sztandar narodowy. A wiecie dlaczego? Dlatego, żeście się okazali prawymi żołnierzami; weszliście w ślady bohaterskich zastępów wojsk prawdziwie polskich, co sławą okryły naród i Ojczyznę, a imię walecznej i wierzącej katolickiej Polski zaniosły hen daleko we wszystkie kraje po przez cieśniny morskie, po przez stepy nieprzebyte, po przez góry niebosiężne. Wyciągnęły i rozszerzyły granice Polski od morza do morza, a dla innych chrześcijańskich krajów stał się murem ochronnym przed nawałą rozmaitych hord barbarzyńskich... Żołnierz polski z ducha narodu powstał, duchem narodowym przejęty, sam żył wiarą św. i tej wiary bronił, a z imieniem Jezus, Maria! szedł na wrogów i ich zwyciężał...

„Gdy Polska miała takich żołnierzy, była spokojną o swe ogniska rodzinne, o swe ołtarze, świątynie; o swą kulturę, o życie i mienie, o honor swój wobec narodów europejskich. Prawdą Polska żyła, prawdą szła i żołnierz Jej brzydził się wszelkimi pokątnymi bojówkami wojskowymi.

„Takich żołnierzy Polska kochała jako wiernych swych synów. Bohaterskie ich postacie piastunki i matki dzieciom wyśpiewywały. Za nimi młodzież tęskniła i do ich zastępów się rwała. Na ich cześć poeci najpiękniejsze pieśni i hymny ułożyli; artyści najwdzięczniejszą muzykę; malarze na obrazach namalowali; ich podobizny zdobią pomniki, a nawet ołtarze...

„Dajże Boże, abyście i Wy, jako głęboko w sercach Kielczan się zapisali, tak w całym kraju zyskali miłość, cześć i sławę...

„Dzielne Wojsko Polskie niech żyje!"

Ze Stronnictwa Ludowego

Warszawa. (Tel. wł.). Sekretariat Stronnictwa Ludowego ogłosił komunikat, zaprzeczający pogłoskom o przedzieleniu wewnętrznym w stronnictwie i utrzymujący, że przyczyną urlopu prez. Rataja jest choroba. (w)

Będą pozbawieni orderów

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydium Rady Ministrów wydało okólnik, zarządzający przedstawienie wykazu tych urzędników, którzy są odznaczeni orderem Polonia Restituta, a mieli dyscyplinarki urzędowe. Urzędnikom tym będą ordery odebrane. (w)

Poseł jugosłowiański u Prezydenta Rzplitej

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydent Rzplitej przyjął w środę w południe na audiencji posła jugosłowiańskiego Grizogono, który mu wręczył odznakę najwyższego orderu jugosłowiańskiego Karadżordże. (w)

Zaczadzenie

Clevelannd (PAT). Pisma donoszą, że trzej polscy robotnicy, Władysław Kocięcki, Maksymilian Buński i Stanisław Kowalik, zginęli wskutek przypadkowego zaczadzenia. Na drugi dzień mieli stanąć do pracy po dłuższym bezrobociu.

Na gorącym uczynku

Walka w sanacyjnych związkach zawodowych ZZZ. na tle stosunku do organizacji p. Koca wre w dalszym ciągu. Nie obywa się przy tym bez najordynarniejszych wyzwisk. Ostatnio w ostry i niewybredny sposób zaatakował „Śląski Kurier Poranny" p. Moraczewskiego, tkóry znów ze swej strony w „Głosie Powszechnym" zapłacił tamtym — „pięknym za nadobne":

„Pod opieką — jak mamy prawo mniemać — p. wojewody Grażyńskiego wychodzi na Śląsku dziennik „Śląski Kurier Poranny". W gronie redaktorów wybijają się na czoło „wolni bojowcy".

Ostatnio zawzięli się ci wolni bojowcy na moją skromną osobę. Biją we mnie przy każdej sposobności. Czy trzeba, czy nie trzeba.

Kochany wolny boju! Pisz na mnie, zdrowo jak najwięcej. Ty na tym zarabiasz gotówkę, a mnie to do trawienia potrzebne. Zawiązując tą drogą przyjacielski stosunek z tobą, moje kochanie, mam nadzieję, że mile przyjmiesz moje szczere wezwanie: Pocałuj mnie w d...!

Więcej odpowiadać nie będę, dopóki to się nie stanie. A zważ, że i my jeszcze do władzy dojdziemy!"

To są — „dobre obyczaje" polityczne ery sanacyjnej w Polsce. Tak rozmawia b. premier z organem, wychodzącym — jak się wyraża — „pod opieką wojewody"...

Wycieczka młodzieży szkolnej z Bułgarii w Poznaniu



W środę o godz. 7,20 rano przybyła do Poznania **wycieczka** młodzieży szkolnej z Bułgarii wraz z nauczycielstwem w ogólnej liczbie 160 osób, w tym 45 nauczycieli. Na dworcu powitali wycieczkę przedstawiciele władz szkolnych z kuratorem Okręgu Szkolnego Poznańskiego, dr. Jakubcem na czele, oraz licznie zgromadzona młodzież. W godzinach przedpołudniowych wycieczka zwiedziła **Muzeum Wielkopolskie, Farę i Ratusz**, po południu zaś Targi Międzynarodowe. **Wieczorem goście bułgarscy byli w Teatrze Wielkim na operze „Goplana" Żeleńskiego.**



Sąd grodzki w Starogardzie, gdzie toczył się proces Jędrzeja Giertycha.

Zwolennicy gen. Franco

Bagdad. (PAT). Ukazał się dekret królewski, wykluczający ze służby dyplomatycznej Abdel-al-Mouzaffar, sekretarza poselstwa irakskiego w Paryżu, aresztowanego w Bejrucie na żądanie władz irakskich.

Oskarżony jest on o zakupienie we Francji na rachunek rządu irakskiego samolotów i wysłanie ich do wojsk gen. Franco. Według krążących w Bagdadzie wiadomości, inny dyplomata irakski w jednym z państw Europy środkowej zamieszany jest w tę sprawę i również będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Spłonęło miasteczko

Ryga (PAT). W Gostyni w pobliżu Dyneburga wybuchł pożar, który zniszczył prawie doszczętnie całe miasteczko.

Pożar podsycał silny wiatr. W jednej prawie chwili płomienie objęły wszystkie domy z wyjątkiem kościoła. Uszkodzenie przewodów telefonicznych uniemożliwiło zaalarmowanie straży z okolicy.

Pastwą płomieni padło m. i. kilkanaście sklepów i składów towarowych.

Zagadkowe pożary

Moskwa (PAT). W parku kultury i wypoczynku przy ul. Mantulińskiej spalił się nowy kinoteatr, mogący pomieścić 750 osób. Przy gaszeniu pracowało 9 straży ogniowych. Budynek spalił się doszczętnie. Straty wynoszą 200 tysięcy rubli.

W wielkim składzie materiałów chemicznych przy ul. Wietnika spaliły się zapasy oliwy i benzyny. Wybuchy utrudniały gaszenie ognia.

Przy ul. Pierwszej Borodinskiej spalił się klub robotników pracujących przy budowie kolei podziemnej. Klub posiadał widownię obliczoną na 600 osób.

Niezwykłe samobójstwo

Nowy Jork (PAT). P. Helena Mont, żona znanego dekoratora, zaprosiła do siebie liczne grono znajomych na popołudniową herbatkę, przy czym każdy z gości ze swej strony wysłał dwa zaproszenia od siebie. Obiecywała również, że zebranym zgotuje niebywałą niespodziankę.

Gdy zaproszeni w liczbie przeszło stu przybyli do apartamentu p. Mont, zastali ją nieżywą w ustach łączącą się z piecem gazowym. Powód desperackiego czynu jest nieznany.

25-letnia samobójczyni, była aktorka, przed kilku miesiącami wyszła za mąż za p. Monta i wydawała się bardzo szczęśliwą w tym małżeństwie.

SPORT

Polska — Łotwa 32:25

We wtorek wieczorem w Rydze na mistrzostwach Europy drużyna polska spotkała się z uchodzącą za najsilniejszą drużynę turnieju, mistrzem Europy Łotwą, bijąc ją 32:25 (16:14). Polacy przeważali cały czas i mimo dopingowania Łotyszów przez publiczność, umieli mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść.

W drugim spotkaniu Francja pokonała Czechosłowację 26:19.

Lekka atletyka

Poznań — Łódź. W dniu dzisiejszym na boisku Wimy o 16 odbędą się ciekawe zawody między reprezentacjami żeńskimi Poznania i Łodzi. W skład Poznania wchodzą panie poznańskiego A. Z. S. natomiast Łódź będą reprezentowały następujące zawodniczki: Kwaśniewska, Wajsówna, z Boruty, Wodnicka i Wojcikówna ze Zjednoczonych, Zelżanka z H. K. S-u, Głażewska z I. K. P., Pacówna z T. F. S. J. Kamińska i Błażniakówna z I. K. P. oraz Kotlicka z pabianickiego Sokoła.

W czwartek odbędzie się w Łodzi doroczny bieg sztafetowy Kuriera Łódzkiego, w którym wezmą udział wszyscy czołowi zawodnicy okręgu. Start w parku Poniatowskiego o godz. 12.

Stephens odbiera Walasiewiczównie jeszcze jeden rekord światowy. Helen Stephens startowała po raz pierwszy w bieżącym sezonie na zawodach lekkoatletycznych w Nowym Jorku na trasie 80 m. Stephens w tym biegu ustanowiła nowy rekord świata, osiągając czas 9,3 sek. Dotychczasowy rekord światowy należał do Walasiewiczówny i ustanowiony został dnia 23 sierpnia 1936 r. w Warszawie. Rekord Walasiewiczówny wynosił 9,6 sek.

Pięściarstwo

Walne zebranie Ł. O. Z. B. ustalone zostało definitywnie na sobotę, dnia 22. bm.

O mistrzostwo Europy. Wczoraj donieśliśmy krótko o przyznaniu następnych mistrzostw Europy w roku 1939 Irlandii; kandydatura Polski przepadła. Jak donoszą z Mediolanu decyzja ta wywołała konsternację wśród członków PZB, bawiących w Mediolanie. Nie dziwimy się temu, gdyż takie załatwienie sprawy jest w pierwszym rzędzie klęską naszych władz pięściarskich.

Działalność władz PZB spotyka się już od dłuższego czasu niejednokrotnie z ostrą krytyką opinii publicznej. Autorytet składzie reprezentacyjnym. Należy się liczyć, że związku w kraju jest mały, nie wielki jak się okazuje również i na forum międzynarodowym. Akcje naszych chłopców w ringu są za granicą wysoko w obiegu, czego nie możemy niestety powiedzieć o naszych kierownikach, którzy pięściarstwo polskie narażają na coraz to nowe kompromitacje.

Przed wyjazdem do Mediolanu słyszeliśmy, że przyznanie nam następnych mistrzostw Europy to zagadnienie czysto formalne, gdyż dzięki naszym „dobrym" stosunkom mamy zapewnione poparcie członków kongresu Fiby. Po powrocie z Mediolanu dowiemy się niewątpliwie, że wszystkiemu winien p. Kankovsky.

Sprawa p. Kankovskyego pokutuje w Polsce już od kilku lat, lecz PZB nie zrobił nic, aby zagadnienie to rozwiązać. Jeżeli p. Kankovsky coś zawinił, należało swych praw dochodzić przez poruszenie ich na forum Fiby a nie kiwać tylko palcem w bucie, ograniczając się do drobnych złośliwości. Milczaco tolerowano przemiłe okrzyki galerii pod adresem sekretarza Fiby; na zawodach Poznań — Budapeszt ogłoszono nawet, że sędzią jest p. Kankovsky, przeciw któremu skierowały się okrzyki niezadowolenia publiczności, a w rzeczywistości sędziował ktoś inny. Zarząd PZB siedział prawie w komplecie w loży, lecz nikt nie spowodował speakera do sprostowania fałszywej zapowiedzi, nikt nie przypomniał galerii kardynalnych obowiązków gościnności. Nic więc dziwnego, że sekretarz Fiby jest nieprzychylnie ustosunkowany do naszych władców w P. Z. B., na czym cierpi autorytet polskiego sportu.

Z okazji święta narodowego polska reprezentacja pięściarska była obecna na uroczystym nabożeństwie odprawionym w kościele Santo Ambrosio w Mediolanie. Wieczorem Polacy złożyli wizytę konsulowi R. P.

We wtorek polska drużyna była zaproszona do burmistrza Mediolanu p. Pesenti. Następnie zawodnicy odbyli dwa treningi. Waga wykazała poważną poprawę w stosunku do dnia poprzedniego. Pięściarze wracają powoli do swych kategoryj, są wypoczęci i wierzą, że uda im się uzyskać dobre wyniki.

Wszystkie drużyny zgłoszone do mistrzostw, znajdują się już w Mediolanie. We środę przed południem odbędzie się ważenie zawodników oraz losowanie par. Wieczorem w teatrze Puccini'ego uroczyste otwarcie mistrzostw.

We wtorek wieczorem obradowała komisja sędziowska mistrzostw. Komitet wykonawczy wyznaczył do sędziowania walk dwóch arbitrów polskich pp. Bielewicza i Słabickiego.

Piłka nożna

Kalendarzyk sportowy na dziś. Na boisku sportowym przy Al. Unii o godz. 16.30 odbędzie się międzynarodowe spotkanie pomiędzy wiedeńskim Florisdorfem a ligowym zespołem Ł. K. S-u. Zawody poprzedzi przedmecz rezerw Ł. K. S-u i T. Z. S.

W niedzielę 9 bm. łodzianie rozegrają w Łodzi spotkanie ligowe z krakowską Garbarnią.

Spotkanie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego w dniu dzisiejszym: na boisku Ł. K. S. o godz. 11 gra Burza z Ł. T. S. G., o 16.30 S. K. S. — P. T. C. na boisku W. K. S. walczą W. K. S. — Ł. K. S. Na boisku Union-Turingu, gospodarze spotkają się z Widzewem.

W niedzielę 9 bm. kalendarzyk przewiduje następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Sokół — Ł. K. S. Ib, Wima — Ł. T. S. G., W. K. S. — Widzew i S. K. S. — Burza.

Tabelka

Tabelka spotkań ligowych przedstawia się następująco:

1. Warta 11 p. (6, 16:3),
2. Wisła 10 p. (6, 19:3),
3. Cracovia 10 p. (7, 20:6),
4. Ruch 10 p. (6, 16:7),
5. A. K. S. 10 p. (6, 13:7),
6. Warszawianka 8 p. (7, 15:12),
7. Garbarnia 5 p. (5, 8:5),
8. Pogoń 5 p. (6, 7:11),
9. Ł. K. S. 5 p. (7, 12:18),
10. Dąb 0 p. (8, (0:54).

Pływanie

Międzyszkolne zawody szkół żeńskich, odbędą się dziś w basenie Y. M. C. A. przy ul. Traugutta o godz. 16. Program przewiduje biegi na 25, 50, 75 i 100 m. wszystkimi stylami oraz sztafete 3 × 50 m stylem zmiennym i 3 × 50 stylem dowolnym. Na zakończenie odbędzie się spotkanie piłki wodnej oraz skoki.

Różne

Likwidacja wojny sportowej pomiędzy Francją a Włochami. Jak wiadomo, zerwanie na rozkaz Mussoliniego meczu piłkarskiego Francja — Włochy przez Włochy, wywołało z kolei wycofanie się Francji z mistrzostw pięściarskich Europy w Mediolanie, a następnie w odpowiedzi wycofanie drużyny włoskiej z Tour de France. Obecnie, jak donoszą z Paryża, spór został zupełnie zlikwidowany. Federacja piłkarska Włoch zgodziła się wypłacić Francji odszkodowanie za zerwany mecz i przyślać formalne przeproszenie. Poza tym Włosi zapewnili, że spotkanie dojdzie do skutku w Paryżu po ustaleniu nowego terminu przez oba związki. Federacja włoska zapewniła dalej, że wydelegują drużynę włoską na wielki międzynarodowy turniej piłkarski w czasie wystawy światowej. Ze swej strony włoski związek kolarski zapewnił organizatorów Tour de France, że Włosi wydelegują na ten bieg pełną drużynę państwową oraz szereg zawodników w konkurencji indywidualnej.

Mały felieton

Ostatki

Kraszewski napisał powieść pt. „Saskie ostatki", a któryś z naszych niezależnych literatów czystej krwi polskiej mógłby napisać dramatyczną epopeję pt. „Sanacyjne ostatki".

Nie chodziłoby tam oczywiście o ostatki sanatorów, których zawsze jeszcze sporo, ale o ostatki do ostateczności doprowadzonego społeczeństwa klasy 2 i 3-ciej.

To nie prawda, że tylko w tłusty wtorek obchodzi się tak zwane „Ostatki". Nie! Szary obywatel jak rok długi żyje tylko i wyłącznie ostatkami! I choć radio i prorządowe gazety trąbią nieustannie, że to już ostatki tych kryzysowych ostatków, że wnet będzie lepiej, że już jest lepiej, u nas wciąż jeszcze ostatki, ostatki, ostatki.

Ostatki reszcie klienteli w składach topnieją z godziny na godzinę. Ostatki ludzi zadowolonych widzi się tylko w sferach uprzywilejowanych. Ostatki dobrobytu poszły w całkowitą niepamięć. Ostatki pieniędzy wyciska z obywającego się z wszystkiego obywatela nielitościwa śruba podatkowa. Ostatki narzędzi swych rzemieślnik nie może zastąpić nowym nabytkiem. Komornik zdziera z nas ostatnią skórę a człek pospolity ostatnią parę butów; nosi on ostatni połatany płaszcz i „donasza" ostatnie swe ubranie i chowa ostatnią iskierkę nadziei w lepsze jutro.

U bezrobotnego ostatki bielizny, garderoby, gratów, żywności, opału i... cierpliwości, bo czasem i tych ostatków już nie ma.

Wyeksmitowany lokator zabiera ostatki swego dobytku, ciągnie na ostatni kraniec miasta, buduje sobie ostatkiem sił norę, w której czeka go ostatecznie marny żywot. Ostatnią przysługuję odadją mu głód, chłód i robactwo.

Bezdomny tułający się od wsi do wsi, od miasta do miasta, stracił ostatni kąt i dach nad głową i goni ostatkiem sił jako ten ostatni z ostatnich nędzarzy.

Kupiec ostatki grosiwa znosi do urzędu skarbowego, a gdy i tych ostatków zabraknie w ostatniej godzinie przed licytacją, zjawia się pan egzekutor i zabiera mu ostatni towar.

Urzędniczek żyje na kredyt, a ratuje się ratami, lecz trudno mu uiścić nie tylko ostatnią, ale nawet i pierwszą ratę. Młode małżeństwa spłacają ostatnią ratę za meble w dzień swego srebrnego jubileuszu, ciesząc się, że to już ostatni raz. Biedny urzędnik raduje się, gdy przychodzi ostatni dzień miesiąca, ale nazajutrz znów jest goły, jak turecki święty, choć ostatnim groszem nie zdołał załatać dziur budżetowych.

Gospodarz sprzedaje ostatki inwentarza i ostatki zboża, zjada ostatki z suto ongi zaopatrzonej spiżarni, gospodyni niesie ostatnie jajko i masełko do miasta, by zapłacić ostatnie podatki.

Ostatki dobrego tonu widzimy w salonach, ostatki pysznego humoru pętają się na scenie ostatki dobrych książek kupuje się w tanim tygodniu, ostatki dzieł sztuki spotyka się w antykwariatach, ostatki naszej doczesności wywozi się na cmentarz.

Gdzie spojrzyć, wszędzie ostatki.

Żyjemy ostatkami.

Nie widać jeno ostatków kryzysu, nie widać końca smutnych ostatków trudnej chwili bieżącej.

Żyjemy nadzieją i wierzymy, że przyjdą ostatki tego wszystkiego co nas boli, trapi i gryzie.

Gdy te ostatki nadejdą, będzie nam napewno radośnie i słonecznie, a ostatki przy dobrym winku, smacznych pączkach, polskiej muzyce z prawdziwie polskiego radia...

Ale wtedy znikną też z kraju naszego ostatki Żydów, ostatki karierowiczów, ostatki dzisiejszych ostatków.

MIK.

Przed koronacją króla Anglii

Londyn. (Tel. wł.). W związku z koronacją szereg osób zgłosiło zażalenia przeciw pominięciu ich w organizowaniu uroczystości. Do rozpatrzenia tych żądań i protestów powołano specjalną radę.

Główną rolę wśród dygnitarzy, biorących udział w uroczystościach koronacyjnych, odgrywa arcybiskup Canterbury. Drugim najważniejszym dygnitarzem jest marszałek dworu, który to urząd piastuje od XV wieku rodzina Howardów, ks. Norfolku.

Zacięte walki na ulicach Barcelony

Dotychczasowe krwawe starcia nie dały wyniku — Ogromne zaniepokojenie w komunistycznych kołach Paryża — Rewolucja anarchistyczna w całej Katalonii — „Republiki“ Puigcerda i Seu Urgell

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiejsza prasa poranna przepełniona jest wiadomościami o rewolucji anarchistów w Barcelonie. Położenie w tym mieście określa się jako bardzo poważne i nie opanowane jeszcze przez żadną ze stron, chociaż ambasada rządu walenckiego w Paryżu zapewnia, że zwyciężyły oddziały „czerwone“. W kołach sowieckich panuje tu duże zaniepokojenie.

Połączenie telefoniczne jest nadal przerwane. Prefekt departamentu wschodnich Pirenei w ciągu wtorku kilkakrotnie próbował porozumiewać się z konsulem francuskim w Barcelonie, lecz zabiegi jego nie dały wyniku. Dowiedział się tylko, że gmachu konsulatu strzeże oddział marynarzy francuskich, którzy przybyli ze stojącego w porcie statku.

Mimo twierdzenia ambasady hiszpańskiej, że rewolucja anarchistów została zgnieciona, „Le Jour“ podkreśla, że w ciągu nocy na środę nastrój w paryskich kołach „czerwonych“ Hiszpanii był niezbyt optymistyczny. Położenie w Barcelonie jest bardzo krytyczne, przy czym przypomina, że anarchiści byli najsilniejszą partią w Katalonii. Dziennik twierdzi dalej, że koła kierownicze francuskiej partii komunistycznej były we wtorek wieczorem bardzo zaniepokojone. Pomiędzy Paryżem a statkami sowieckimi w Barcelonie i w Walencji panował bardzo ożywiony ruch radiowy. Wciąż wysyłano rozkazy Moskwy dla jej przedstawicieli dyplomatycznych w Hiszpanii.

„Echo de Paris“ twierdzi, że od wtorku Katalonia jest we władaniu anarchistów. We wszystkich większych miastach stoczyli oni z marksistami regularne bitwy uliczne.

Paryż. (PAT.) „Le Journal“ przynosi depeszę z Perpignan, w której omawia szczegóły zajść w Barcelonie. Dziennik pisze:

„Bezpośrednią przyczyną wybuchu zatargu było ultimatum komitetu anarchistów, skierowane do rządu Companysa. W nocie tej anarchiści żądali przekazania całej władzy twierdząc, iż oni prowadzą obronne działania wojenne i wyłącznie w całej Katalonii sprawują rzeczywiste rządy. Generalidad odpowiedziała na to poleceniem wstrzymania wszelkiej działalności przez komitet anarchistyczny i rozkazem rozbrojenia ludności cywilnej a jednocześnie odwołała kilka jednostek wojskowych z frontu dla ochrony legalnej władzy.

„Federacja anarchistyczna ze swej strony podjęła kroki w kierunku izolacji rządu. Uzbrojone oddziały zatrzymywały i rozbrajały na ulicach żołnierzy i policjantów, którzy oświadczali się jako zwolennicy Generalidadu.

„Companys usiłował reagować, wysyłając oddziały gwardii szturmowej przeciwko anarchistom, w których ręku znajdował się gmach centrali telefonicznej, położony w centrum miasta, jednak anarchiści odparli oddział gwardii ogniem karabinowym, przy czym padło wielu zabitych i rannych. Przełamując opór oddziałów rządowych, udali się pod pałac Generalidad. Prez. Companys ukazał się na balkonie, chcąc przemówić do zgromadzonych, jednak został wygwizdany i musiał się wycofać z balkonu.‘

Paryż. (PAT) Rząd kataloński wysłał oddziały wojskowe przeciw „republikom“ anarchistycznym Puigcerda i Seu Urgell. Są to małe miasteczka odległe od siebie o mniej więcej 50 km, położone malowniczo w Pirenejach na granicy hiszpańsko-francuskiej i nie mające zasadniczo żadnego większego znaczenia poza tym tylko, że biskup Seu Urgell jest wraz z prezydentem Francji współsuwerenem mikroskopijnej republiki Andory.

Oba te miasteczka od początku hiszpańskiej wojny domowej opanowali anarchiści, którzy utworzyli zupełnie niezależne maleńkie republiki, nie uznając nad sobą żadnej władzy. Rządy rozpoczęli od zniesienia wszelkiej własności prywatnej i skonfiskowania mienia, które zostało następnie sprzedane zagranicą.

Po wyczerpaniu się tych z zapasów, władze obu anarchistycznych republik zmuszone były uciec się do nakładania podatku na ludność okolicznych wiosek, a wobec jej oporu, zaczęły wysyłać wyprawy karne. Przed 10 dniami w czasie jednej z takich wypraw zabity został w krwawym starciu z wieśniakami, broniącymi swego dobytku, dyktator anarchistyczny Puigcerdy, Antonio Martinez.

Po wizycie Neuratha w Rzymie

Oficjalny komunikat niemiecki

Rzym. (PAT). Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat:

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath w czasie swej wizyty w Rzymie odbył szereg serdecznych rozmów z premierem Mussolinim i ministrem spraw zagranicznych Ciano. W rozmowach tych rozpatrzono najważniejsze zagadnienia polityczne i gospodarcze, interesujące Niemcy i Włochy.

Przeprowadzona wymiana poglądów potwierdziła raz jeszcze ścisłą równoległość interesów i tożsamość dążeń obu krajów. W konsekwencji przeto stwierdzono ponownie wolę obu rządów do prowadzenia nadal za wspólnym porozumieniem tej samej polityki w kwestiach bardziej doniosłych na podstawie i w duchu protokółów włosko-niemieckich, podpisanych w Berlinie w październiku roku ubiegłego, których należyte stosowanie wywołało zadowolenie Włoch i Niemiec i zarazem przysłużyło się w sposób konkretny sprawie pokoju.

Wspomniane rozmowy pozwoliły poza tym obu rządom podkreślić wyraźnie swą wolę w kierunku dokonywania na przyszłość wszelkich wysiłków, mogących doprowadzić do zapewnienia szerszej współpracy z innymi mocarstwami i mogących zapewnić Europie podstawowe warunki większej i istotniejszej stabilizacji politycznej i gospodarczej.

Na Zamku

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent przyjął p. min. komunikacji płka J. Ulrycha.

Pan Prezydent przyjął na audiencji prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Nowa groźba powodzi w Ameryce

Charleston. (PAT). Wielkie obszary w dolinie Missisipi są ponownie zagrożone katastrofą powodzi. Tysiące robotników prowadzą gorączkowe prace nad umocnieniem i podwyższeniem tam nadbrzeżnych. Około 3000 mieszkańców najbardziej zagrożonych okolic opuściło już swe domy.

Z okazji święta narodowego 3 Maja

Warszawa. W dniu 3 maja Prezydent Rzplitej otrzymał depesze gratulacyjne od: króla Belgów Leopolda III, króla Rumunii Karola II, króla Italii Wiktora Emanuela III, króla Bułgarii Borysa III, cesarza Iranu Roza Chuh Pahlavi, króla Egiptu Farouka I i prezydenta rady regencyjnej księcia Mohamed Ali Mohamed, króla Iraku Ghazi I, króla Afganistanu Mohamed Zahir Khan, regenta Węgier Mikołaja Horthy de Nagybanya, regenta Jugosławii księcia Pawła, prezydenta Stanów Zjedn. Franklina d. Roosevelta, kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, prezydenta republiki Czeskosłowackiej Edwarda Benesza, prezydenta Estonii Konstantego Paetsa, prezydenta Meksyku Iazaro Cardenas, prezydenta Kuby Federico Laredobru, prezydenta Salvadoru Maximiliano Hernandes Martinez..

Pomnik ku czci poległych

Toruń. (PAT). Wczoraj w parku miejskim odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych oficerów, podoficerów i żołnierzy wojsk balonowych. Na uroczystości byli obecni byli wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz oraz przedstawiciele władz wojskowych.

Pomnik-obelisk ze zrywającym się do lotu orłem na wierzchu, dłuta artysty-rzeźbiarza Michała Kamińskiego z Warszawy, wykonany jest z granitu. Całość pomnika harmonizuje z malowniczym tłem toruńskiego parku i przedstawia się okazale.

Zjazd b. uczestników strajku szkolnego na Pomorzu

Toruń (PAT). W dniach 2 i 3 maja br. odbył się w Czersku zjazd b. uczestników strajku szkolnego na Pomorzu z lat 1906/7. Na zjazd przybyli licznie b. uczestnicy strajku szkolnego, po kładania, który brały czynny udział w walce o szkołę polską. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego-Rydza oraz J. Em.ks. Prymasa kardynała Hlonda.

Tragiczna śmierć rodziny farmera

Nowy Jork (PAT). W miasteczku Muskegon zginęła tragicznie rodzina farmera polskiego Jana Waszaka, złożona z matki i ośmiorga dzieci, z powodu wybuchu, który dom w kilka sekund zamienił w perzynę. Waszak uniknął śmierci, ponieważ znajdował się w stodole.

Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu dynamitu, przechowywanego przez Waszaka w piwnicy, a przeznaczonego do niszczenia pni wykarczowanych w lesie.

Prawdopodobnie nieszczęście spowodowały szczury, które przegryzły pokrywę przewodów elektrycznych w piwnicy, wywołaY krótkie spięcie i wybuch.

Śp. prof. Wacław Tokarz

Nauka polska znów okryła się żałobą po stracie jednego z wybitnych swych przedstawicieli. Ze śmiercią profesora Wacława Tokarza, o której doniosły wczoraj depesze, ubył z grona historyków polskich znakomity znawca naszych dziejów politycznych i wojskowych XIX wieku. Historia wielkich przemian, jakie się w narodzie polskim dokonały na przełomie XVIII i XIX wieku, pierwsze lata rządów zaborczych na ziemiach polskich, a specjalnie dzieje zaboru austriackiego i rosyjskiego, dzieje Królestwa Poslkiego, okres Powstania Listopadowego, miały w nim sumiennego, obdarzonego dużą intuicją naukową badacza.

Jego prace rzuciły wiele jasnego światła na cały szereg skomplikowanych problemów, rozwikłały niejedną zawikłaną zagadkę dziejową. Żeby wymienić kilka ważnych pozycyj naukowych ze spuścizny śp. prof. Tokarza, wspomnieć trzeba: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“, „Galicja w początkach ery józefińskiej“, „Warszawa przed wybuchem dnia 17 kwietnia 1794 r.“, „Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów“, „Armia Królestwa Polskiego“, „Marsz Madalińskiego“, „Milczkowie sejmowi“, „Sprzysiężenie Wysockiego i noc Listopadowa“, „Deputacja indagacyjna“, „Wojna polsko-rosyjska 1830-1931“ itd.

Urodził się śp. prof. Wacław Tokarz w Częstochowie, w roku 1873. Studia odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskując stopień doktora filozofii. W roku 1902 został mianowany docentem przy katedrze historii, a już w roku 1905 habilituje się jako docent i wkrótce zostaje profesorem historii powszechnej i Austrii na Jagiellońskiej Wszechnicy. Jako wybitny znawca historii wojskowości prof. W.Tokarz powołany zostaje do kierownictwa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Wykładał też w Wyższej Szkole Wojennej i redagował „Bellinę“. Po przewrocie majowym ustępuje z tych stanowisk w randze pułkownika i obejmuje katedrę historii Polski nowożytnej na Uniwersytecie Warszawskim.

W r. 1926 prof. Tokarz został wybrany na członka-korespondenta, a następnie na członka czynnego Polskiej Akademii Umiejętności.

Śmierć prof. dra Wacława Tokarza pogrąża w żałobie nie tylko świat naukowy, ale też młodzież akademicką, studiującą pod jego kierownictwem. Był jej mądrym przewodnikiem w świecie wiedzy, a dobrym i oddanym przyjacielem w życiu. Uczył ją kochać i czcić wielką przeszłość Narodu. Trudno będzie powetować tę stratę, ukoić ból, jaki śmierć wyrządziła.

Niech odpoczywa w pokoju!

Wiadomości

Na „leśnych“ zawodach w Kilonii niemiecki kierowca Braun na wirażu wyleciał z auta i poniósł śmierć. Maszyna wjechała w tłum i raniła kilku widzów.

*

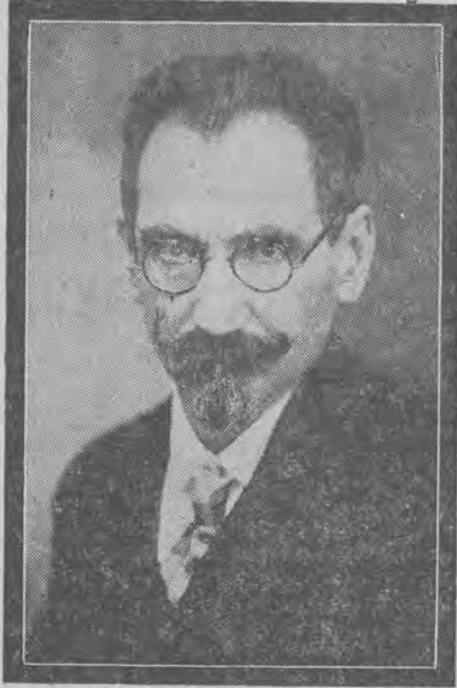
W Wiedniu bar. Agata von Freydenegg-Moncello zabiła wystrzałem z rewolweru swego kuzyna. inż. bar. von Schmidburga, odbierając sobie następnie życie.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie w kołach arystokratycznych Wiednia. Baronowa straciła niedawno męża, a następnie umarło jej dwoje dzieci.

*

W Budapeszcie w jednej z 4 piętrowych kamienic położonych w śródmieściu, zawaliła się klatka schodowa. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ofiar w ludziach nie było. Przerażonych mieszkańców straż pożarna sprowadziła po drabinach na dół.

Ś. p. prof. Z. G. Urbanyi



Jak już pokrótce donosiliśmy, zmarł w Bydgoszczy profesor Zygmunt G. Urbanyi, zasłużony pedagog i kompozytor, wychowanek Akademii Muzycznej w Pradze, uczeń śp. Szewczyka i Fibicha.

Profesor Zygmunt G. Urbanyi urodził się w Stanisławowie w r. 1872. Po zdaniu matury studiował muzykę w szkole muzycznej Towarzystwa Muzycznego im. Stanisława Moniuszki w Stanisławowie, której dyrektorem artystycznym był znakomity muzyk, Michał Biernacki. W szkole tej pobierał naukę teorii, kompozycji muzycznej, oraz gry na fortepianie. Po ukończeniu Akademii Muzycznej w Pradze Czeskiej ze dyrekcji Antoniego Bennewitza i uzyskaniu dyplomu (teoria, gra na skrzypcach i śpiew) objął stanowisko kapelmistrza orkiestry wojskowej 25 pułku austriacko-węgierskiego piechoty w Raab (Węgry). Powodowany jednak tęsknotą za krajem rodzinnym na stanowisku tym pozostał krótko, bo zaledwie półtora roku, tak że już w r. 1902 wrócił do rodzinnego miasta i objął stanowisko profesora muzyki w zakładach średnich najpierw w Stanisławowie, a następnie w Rzeszowie. Tutaj rozwinął ożywioną działalność na polu krzewienia muzyki i kultury muzycznej wśród społeczeństwa. W tym również czasie śp. Zmarły rozpoczął pracę kompozytorską, pisząc okolicznościowe kantaty, utwory na orkiestrę, chór i sola, które zwróciły uwagę na młodego kompozytora.

Twórczy umysł młodego muzyka, pogłębiony fachową wiedzą, skłania go do napisania utworów zakrojonych na szerszą skalę. Sięga do tematów naszej literatury klasycznej i pisze opery „Kordian" i „Pan Tadeusz". Komponuje również suitę na orkiestrę smyczkową o wysokich walorach artystycznych pt. „Impresje włoskie", kilka polonezów na chóry z towarzyszeniem orkiestry i samą orkiestrę, ilustrację muzyczną do bajki „Szklana Góra" itp.

Powołany przez Radę Ludową w Poznaniu w październiku r. 1920 przenosi się do Bydgoszczy, gdzie obejmuje stanowisko profesora muzyki w Seminarium Nauczycielskim Męskim. Tutaj oddaje się z zamiłowaniem pracy dydaktycznej, otaczając opieką młode talenty, którym toruje drogę do kariery muzycznej i śpiewaczej. Jest równocześnie do chwili zgonu profesorem Bydgoskiego Konserwatorium oraz Instytutu Muzycznego. Zajmuje kolejno stanowiska wiceprezesa i prezesa Towarzystwa Muzycznego. Rozwija ożywioną działalność na polu oświaty muzycznej, organizując różne imprezy, patronując im, występuje z reguły w charakterze członka jury w konkursach orkiestr wojskowych, na zjazdach śpiewaczych itp. Bezinteresownie przez pewien czas otacza opieką artystyczną orkiestry wojskowe w Bydgoszczy i Inowrocławiu.

W ostatnim okresie swojej twórczości poświęca się pracy kompozytorskiej na polu muzyki wojskowej. Z pośród licznych marszów najcenniejszymi są marsz „Lotników" i marsz defiladowy, pt. „Pochód na Racławice", za który śp. Zmarły otrzymał I nagrodę Min. Spraw Wojskowych.

Z Jego śmiercią muzyka polska ponosi dużą stratę.

Niech spoczywa w pokoju!

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Dżuma

W białym kitlu profesor, tłumy asystentów,
sale białe i cisza wisząca nad tłumem.
Jeden gest białej ręki, co grozę nakazał.
W retortach,
szklanych rurkach pokracznie wygiętych,
— śmierć —
czarna zaraza,
— dżuma.
Na pożywkach cukrowych, wewnątrz szklanych dzwonów,
kłębią się, rozmnażają bakterie-potwory.
Dziesiątki...
potem setki...
miliony...
tryliony...
coraz więcej i więcej...
Trzaskają zawory
i pancerze ochronne z wierzchu szklanych stropów.
Czarne mrowie szturmuje,
miliardem łbów wali
W ściany retort.
Wysadzi!
Rozleje się falą!
Czarna groza!
Za gardła!
Lecą mikroskopy
z rąk bijących po próżni białych asystentów...
Białe kitle...
Krużganki...
Gejzer czarnej mazi
z pryskających próbówek wybuchem rzygnięty
bryzgnie w sale!
Zatańczy w spiralach i skrętach!
Z a r a z i ! !
Popłoch!
Wieść,
— błyskawica!
Plakaty na mieście
obsiadły wokół mury, jak złowróżbne kruki...
Tętent nóg szalejących w panice po bruku...
Nagle spazm, co się w piersiach już nie mógł pomieścić,
dziki spazm ryknął z gardeł obłąkanym tłumom —
— „D ż u m a ! ! "
...cisza...
...koszmarnymi wiekami wloką się sekundy...
...czarnym dzwonem w kościołach jęk ostatni zamarł...
...czarnym księżom z warg białych spadło „De Profundis"...
...słońce w czerni... korowód chmur czarnych mknie bystro...
...grozą szklą się źrenice struchlałym ministrom...
...i krew w żyłach zakrzepła posłom w parlamencie...
— Wicher śmierci w ulicach!
Śmierć czai się w bramach!
Za murem...
Po zaułkach...
Czyha na zakręcie...
Śmierć się zbliża...
Już blisko...
Podstępnie podchodzi...
Śmierć, śmierć krzywy nóż ostrzy ze zgrzytem o głazy...
Na kark runie...
znienacka...
z za muru ugodzi...
Cios!
Pod żebra!
(świat w pyle)
Za sekundę...
Za chwilę...
„Z a r a z a ! ! ! "
— — — — — — — — — —
Na pożywkach karteli, giełd, banków i trustów,
w tajniach ghetta, jak w cieśniach pokręconych retort
siejąc wokół rozkładu jadowity fetor
rosną czarne miliony, nosząc śmierć na ustach,
wylegają zarazą, mrowiącym się tłumem,
jak...
„Baczność!!
W m i e ś c i e d ż u m a ! ! "



4 m a j a

Lubo jeszcze początki wiosny, mówi się wiele o przyszłym sezonie teatralnym. Zdaje się, nie należy się spodziewać wielkich zmian. Jedna jest aktualna: teatr lwowski. Mówią tutaj, że największe szanse posiada kombinacja: Niewiarowicz-Nowakowski-Wraga; zespół, obejmujący i operę i administrację i kierownictwo literackie. Kandydatura lwowianina Adwentowicza, który teraz zapadł poważnie na zapalenie płuc, prawdopodobnie się nie utrzyma, tak że będzie on nadal prowadził swój Teatr Kameralny. Inne środowiska pozostaną mniej więcej w dotychczasowej obsadzie. Nie wiadomo, jaki los spotka Teatr Nowy w Poznaniu, a największe zainteresowanie budzi co się stanie z Teatrem Narodowym i Nowym w stolicy.

Jak wiadomo, TKKT podzielił w roku minionym teatry na trzy grupy: Szyfman pozostał przy Polskim i Małym i przy nich pozostanie, Warnecki objął po raz pierwszy Letni i posiada na tym polu znaczne sukcesy, a Solski przy Gorczyńskim — Narodowy i Nowy. Oni to właśnie stali się w ostatnich czasach przedmiotem wcale żywej polemiki prasowej na temat dorobku ostatniego sezonu, który wcale nie stanowi zbyt chlubnej karty.

Czy miejsce ich zajmie ktoś inny? A jeżeli tak, to kto? Horzyca, posiadający doświadczenie lwowskie, Osterwa, który już kierował raz Teatrem Narodowym, a przed dwoma laty krakowskim?

*

Opowiadają wiele o przygotowaniach naszych do wystawy paryskiej. Podobno mamy wziąć tam wybitny udział także w rozmaitych imprezach. Mówią po kawiarniach, że decydujący ludzie doszli do przekonania, iż możemy osiągnąć duże sukcesy w dziedzinie — sztuki tanecznej. Powodzenie Parnella, a ostatnia udana impreza Cieplińskiego w Budapeszcie, skłoniły wspomniane czynniki do podjęcia próby zorganizowania baletu polskiego i wysłania go do Paryża.

Wtajemniczeni nawet znają bliższe szczegóły. Opowiadają np. tak nieprawdopodobne rzeczy, że rzekomo powierzono tę imprezę drowi Arnoldowi Szyfmanowi, i pono miano na to preliminować do 400.000 zł.

Notujemy te ploteczki jako dowód, do czego może dochodzić fantazja ludzka. Trudno bowiem uwierzyć, by Szyfman zechciał się podejmować podobnych imprez, a tym bardziej fantastycznie brzmią astronomiczne cyfry, jakie na ten cel miano przeznaczać. Świat artystyczny żyje w świecie fantazji i tylko tej okoliczności możemy przypisać podobne opowieści, jak powyższe, cytowane przez nas tylko jako curiosum...

*

Po niewczasie sobie przypominamy nasze obowiązki: Drzymale wręczono odznaczenie po śmierci. Oddano dopiero wtedy hołd jego zasłudze, gdy go nie stało. Tak było i z Szymanowskim. Teraz zabiegają o odrobienie niewłaściwości. Mówią tedy o zawiązaniu osobnego towarzystwa jego imienia, a jego zadaniem byłoby trwałe uczczenie pamięci znakomitego kompozytora. Były ulicę Jasną, przy której mieści się „Filharmonia", ale na razie o tym głucho. Mówią o pomyśle nazwania konserwatorium warszawskiego, w którym Szymanowski pracował — jego imieniem. Miano by się zająć popularyzowaniem twórczości Szymanowskiego i uprzystępnieniem jego dzieł naszej publiczności. Dotychczas Szymanowski wydawał swe dzieła przeważnie za granicą, głównie w Berlinie. Może tak zaczniemy odrabiać zaniedbanie...

*

Podobnie i w stosunku do Szopena. W niektórych kołach podniesiono myśl, ażeby wprowadzić opłaty za produkcje utworów szopenowskich. Prawa do nich już wygasły, zgodnie z postanowieniem ustawy, przyznającej 50 lat prawo ściągania tantiem, po czym utwory mają się stać własnością narodową. Szopenowskie utwory są tedy własnością narodową. Obecnie tuła się idea, ażeby tym utworom przywrócić prawo pobierania opłat, a to w celu uzyskania odpowiednich funduszów na sprowadzenie zwłok Szopena do kraju oraz na roztoczenie opieki nad Żelazową Wolą, na stworzenie muzeum Szopenowskiego itd.

W ten sposób Szopen sam ufundowałby sobie fundusz własnego imienia, który by posłużył na sfinansowanie objawów jego kultu oraz na ewentualne stworzenie stypendiów jego imienia.

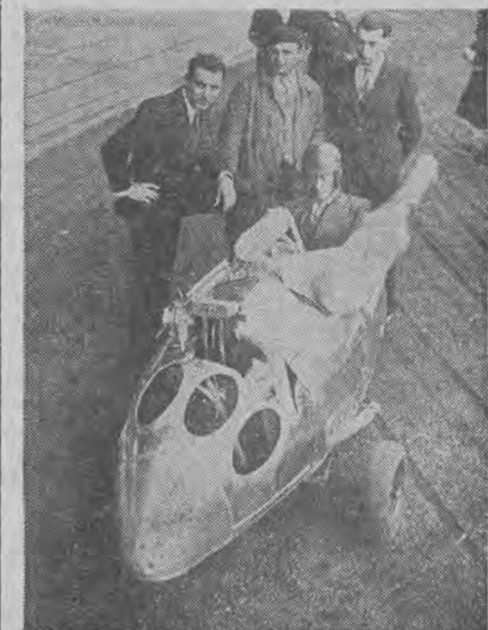
Najmniejsza książka na świecie

Malarz rumuński, Diador Dure, ofiarował królowi Karolowi osobliwy prezent: miniaturową książeczkę wielk 14 milimetrów kwadratowych, która zawiera na 124 stronicach tekst nowej konstytucji rumuńskiej z 1923 roku.

Jest to najmniejsza książka, jaka istnieje na świecie. Pomysł do sporządzenia tej książeczki wpadł malarzowi do głowy podczas wizyty w londyńskim British Museum, gdzie oglądał miniaturowe wzory takich tekstów, sporządzone przez pisarzy chińskich.

Praca malarza nie należała do łatwych. Musiał przyrządzić mieszaninę atramentu z tuszem chińskim, którаby się nadawała do utrwalenia mikroskopijnych literek; dalej była kwestia sporządzenia odpowiednich stalówek, pędzelków, oraz igiełek.

Benedyktyńska praca nad książeczką zabrała malarzowi trzy miesiące czasu. Król polecił w dowód wdzięczności przesłać rzadki eksponat na wystawę paryską, gdzie znajdzie on miejsce w pawilonie Rumunii.



POJAZD PRZYSZŁOŚCI

Francuski inżynier Millet przeprowadza obecnie na torze Buffalo w Paryżu próby z wynalezionym przez siebie pojazdem turbinowo - rakietowym. Pojazd osiągnął niezwykłą szybkość i zdaje się mieć praktyczne znaczenie. Na ilustracji pojazd inż. Milleta przed startem.

O polski charakter naszych uzdrowisk

Krynica, 4 maja.

Społeczeństwo rdzennie polskie, powodowane najszlachetniejszymi pobudkami, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed przyszłymi pokoleniami, w imię najlepiej pojętej własnej racji stanu, zaraz po odzyskaniu niepodległości przystąpiło do unaradawiania wszystkich dziedzin prywatnego jak i zbiorowego życia. Praca była to ciężka, wymagająca wielu ofiar i poświęcenia.

Dzięki Bogu już dziś możemy się poszczycić znacznymi sukcesami, zwłaszcza w dziedzinie handlu. Mieliśmy olbrzymie trudności i przeszkody. Grupy etnicznie i kulturalnie nam obce, zwłaszcza żydostwo, dokładały wszelkich starań, aby praca nasza została przerwana, unicestwiona. Potężnej fali uświadomienia narodowego ulec musiały sfery wprawdzie polskie, ale obojętne narodowościowo. Przez życie polskie idzie potężny nurt, uświadomienia i gotowość do pracy dla przyszłych pokoleń.

Praca nasza musi być planowa. W pierwszym rzędzie unarodowić musimy nasze miasta i to całkowicie. Zagadnieniu temu prasa narodowa poświęciła już sporo miejsca. Chcielibyśmy zwrócić specjalną uwagę polskiego społeczeństwa na nie mniej ważny odcinek, na nasze uzdrowiska. Z bólem serca czujemy się zmuszeni stwierdzić, że, niestety, uzdrowiska nasze nie mają charakteru czysto polskiego. Z pewną obawą używamy przymiotnika nasze. Chciałoby się słowo nasze ująć w cudzysłów. Wszystkie uzdrowiska, zwłaszcza małopolskie, jak Krynica, Zegestów, Truskawiec, są strasznie zażydzone. Bardzo zażydzony jest Otwock i Ciechocinek.

Gdy się spaceruje po ulicach tych uzdrowisk częściej się słyszy żargon, niż język polski. Żydostwo zachowuje się prowokacyjnie. Wszędzie wprowadza ze sobą zgiełk, wrzask i brud. W Krynicy można zaobserwować takie sceny, że kilku Żydów, nieraz całe gromady, biorą się za ręce i idą zajmując całą ulicę. Mniejszość polska musi ich omijać, chodzić bocznymi ulicami, żeby się nie narazić na zaczepienie lub opluciе.

Istną plagą naszych uzdrowisk, zwłaszcza Krynicy, są żydowscy fotografowie. Jest ich kilkunastu i absolutnie nie dają spokoju polskim kuracjuszom. Trzeba się opędzać jak przed szarańczą. Policja zdrojowa powinna jak najszybciej usunąć żydowskich natrętów. Stosunkowo mało jest jeszcze sklepów polskich. Kuracjusze-Polacy pytają się, gdzie jest sklep polski, tych sklepów szukają, nie chcąc wzbogacać Żydów. Niestety, nieraz kupcy polscy nie chcą zrozumieć, że nadszedł już czas zupełnego zerwania z Żydami. Nawet wprowadzają w błąd polskich nabywców.

Ponieważ sam byłem ofiarą tego rodzaju faktu, przeto chce się z czytelnikami podzielić wiadomościami, dotyczącymi tego zagadnienia. W Krynicy, naprzeciw pijalni, jest duży dom zdrojowy. Znajdują się w nim dwa sklepy, po lewej stronie i po prawej. Na lewej stronie czytamy napis: „Z. Wrześniowski obecnie Wl. Chrzyptowski". Nazwisko czysto polskie. Wchodzę do sklepu, widzę obrazek, przedstawiający Matkę Boską, pytam czy mógłbym nabyć pantofle. Proszę, usłyszałem odpowiedź. Zostałem wprowadzony do drugiego pokoju i tu zastałem dwóch Żydów, sprzedających obuwie. Odrazu zrozumiałem, że jest to spółka żydowsko-polska i Matka Boska jest tą przynętą. Wyszedłem bardzo dotknięty w swoich uczuciach religijnych i patriotycznych. Postanowiłem nic nie kupić u szabesgoja p. Chrystowskiego, a wszystkie sprawunki załatwiać w drugim sklepie polskim, mieszczącym się w reprezentacyjnym domu zdrojowym. Ale i tu mnie spotkał zawód.

Kiedy raz stałem przed sklepem ujrzałem Żydówkę i Żyda, stojących tuż przy futrynie sklepowej. Żydówka tłumaczyła Żydowi, że to jej mąż robi te obuwie, tylko walizka nie jest jego roboty. Znów nowy przykry zawód. Dostawcą jest Żyd, a tylu jest szewców-Polaków. Tyle jest w Polsce firm czysto polskich, wyrabiających obuwie! Polscy kupcy muszą się dostosować do prądów, płynących wartko po przez organizm całego społeczeństwa.

Zarząd zdrojowy winien na przyszłość wydzierżawiać sklepy Polakom, którzy dobrze rozumieją interes państwa i narodu. Zarząd zdrojowy, ze względu na to, że do Krynicy przyjeżdżają cudzoziemcy, winien przyłożyć wszelkich starań, żeby temu uzdrowisku nadać czysto polski charakter. Panie, pracujące przy wydawaniu wody, winny być ubrane w bluzki i fartuszki koloru narodowego. P. Jarosz w Truskawcu ten ubiór wprowadził i bardzo wszystkim się podoba. Cudzoziemcy będą wiedzieli, że są w Polsce. Jeśli do tego się dołączy popieranie pensjonatów czysto polskich, uzdrowiska nasze nabiorą charakteru bardziej polskiego, ale do tego wszyscy przyłożyć się musimy, bo czas ucieka i nigdy go się nie nadrobi! Oby kiedyś nie było zapóźno!

DR. CZESŁAW OCHNICKI.

Pamiętnik Aleksandry Rachmaninowej

Małżeństwo w bolszewickiej Rosji

Rosja, olbrzymia, ponura, ciemna Rosja, stanowi punkt, w którym zbiegają się wszystkie zainteresowania narodów i państw, zagrożonych komunizmem. Mimo wszystko mało co jeszcze o niej wiemy. Istotna rzeczywistość rosyjska w gęstych mgłach spowita. Znamy tylko jej pewne fragmenty. I to też w dość problematycznym oświetleniu. Jakże wskutek tego cenne jest wszystko, co potrafi naszą wiedzę o Sowietach choć o jeden krok naprzód posunąć. Świadectwa różnych Céline'ów i Gide'ów mają dużą wartość, ale one całokształtu zagadnień rosyjskich nigdy nie są w stanie ukazać, a jest on tak olbrzymi. Wciąż jesteśmy złaknieni nowych szczegółów o Sowietach.

I oto ostatnio publiczność europejska obdarzona została nowym wartościowym przyczynkiem do wiedzy o rzeczywistości bolszewickiej. Na półkach księgarskich ukazały się książki, zaopatrzone nieznanym nikomu nazwiskiem Aleksandry Rachmanowej. Zdobyły one szybko ogromne uznanie i olbrzymią poczytność. Pierwsza z nich to powieść „Fabryka nowych ludzi" (omawialiśmy ją swego czasu na łamach naszego pisma), dalsze zaś stanowi trylogia, zawierająca tomy: „Studenci i miłość, czerezwyczajka i śmierć", „Małżeństwo w czerwonym piekle" i „Mleczarka z przedmieścia".

Jest to pamiętnik kobiety, Rosjanki, która przebywała w Rosji do r. 1924. Była córką lekarza, rewolucja rozproszyła jej dom, ojciec poszedł na wygnanie, ona zaś, jej matka i siostry zmuszone zostały do tułania się po niezmierzonych obszarach Rosji. W nowym państwie komunistycznym na gruzach dawnego, minionego bezpowrotnie dobrobytu zaczęło się nowe życie w potwornych warunkach. Rachmanowa jednak nie traci zapału i energii do pracy, wierzy, że dostosuje się do nowej rzeczywistości. Jest studentką, kończy uniwersytet, wychodzi za mąż za Niemca, docenta uniwers. Życie w Bolszewii opisuje z przejmującym realizmem. Jakaś groza wieje z tych pamiętników, pisanych ukradkiem z narażeniem się ustawicznym na wielkie niebezpieczeństwo, groza, jakiej my, Polacy, nie znamy. Składa się na nią mongolskie okrucieństwo i ponura bierność wobec wszelakiego zła, tak charakterystyczna dla ludu rosyjskiego. Przeżycia bolszewickie kończą się przymusowym wyjazdem z Rosji, mąż oskarżony o kontrrewolucyjność dlatego tylko uniknął śmierci, że był cudzoziemcem. Trzeba było opuścić rodzinę i ojczyznę i ruszyć do obcego kraju. Przybywają do Wiednia — koszmar bolszewicki staje się już tylko złym wspomnieniem.

Obraz życia bolszewickiego przedstawia się wręcz niewiarygodnie, tak, jak niewiarygodna zdaje się być mowa faktów strasznych i bezwzględnych. Faktami bowiem przemawia pamiętnik Rachmanowej, nie żadną literaturą. To mu nadaje wartość dokumentu. Czytając go odnosimy wrażenie, jak byśmy mieli przed sobą wyrwane żywcem strzępy rzeczywistości rosyjskiej, świeże, lepkie, ociekające jeszcze krwią strzępy. Nie ma tam oprawy myślowej, nie ma refleksyj i wniosków — to my sami musimy je sobie wyciągnąć. Jej przenikliwość, jej bystra obserwacja, jej inteligencja i duże zdolności pisarskie sprawiły, że posiadamy książkę, która nam o Bolszewii mówi więcej, niż cała sterta reportaży, dzieł i rozpraw teoretyków i rozmaitych przygodnych podróżników, znających tylko oficjalną, fałszywą Rosję, nie zaś tę żywą, prawdziwą, Rosję z dnia powszedniego.

Niepodobieństwo prawdziwie pisać o takiej książce, nie przytoczywszy z niej ani jednego fragmentu, a przecież to bardziej przekonywuje, niż najlepsze recenzje.

Weźmy np. sprawę małżeństwa w ustroju komunistycznym. Autorka była na jednym z zebrań dla kobiet. Delegat komunistyczny mówił (autorka zachowała stenogram tej mowy):

„Z naszego komunistycznego punktu widzenia celem małżeństwa jest zadowolenie zmysłów! Przy starym systemie nie było to możliwe. Albowście się pobierali z wyrachowania, albo źle żyliście ze sobą, bo przy kapitalistycznym systemie byliście biedni i stąd poszło wszystkie złe w małżeństwie! A towarzysz mąż prowadził sobie podwójną moralność: on może robić, co chce, a towarzyszka żona musi się nim jednym zadowolić. W nowym życiu żyje towarzyszka żona tak samo jak towarzysz mąż. Jak się jej mąż nie podoba, idzie do Gub. S. A. G-u, rozwodzi się i szuka sobie innego towarzysza, z którym się znowu może rozwieść jak jej się zechce, a jednocześnie buduje nowe państwo. Wzajemny stosunek płci w starym systemie był wstrętny, w społeczeństwie komunistycznym jest jasny i swobodny.

„Kiedy wam towarzysz mąż nie pasuje, do diabła z nim! Bierzcie nowego! Nie ma już więzów dla towarzyszki kobiety! Nierozerwalność małżeństwa to jest wynalazek popów i kapitalistów, żeby mogli lud łatwiej usypiać, opium... A potępienie poronienia to jest obrzydliwa hipokryzja krajów zachodnich. U nas dozwolone jest spędzanie płodu, ile razy tylko towarzyszka kobieta chce. Pod każdym względem towarzyszka kobieta jest zrównana z towarzyszem mężczyzną...

„Towaryszki kobiety! Dawniej byłyście rodzącymi maszynami, teraz jesteście budowniczymi nowego życia. Jednym słowem, towarzyszki kobiety, gwiżdżcie na wszystko dawne przeżyte! Gwiżdżcie na wszystkie przeszkody i przesądy, gwiżdżcie na towarzyszów mężczyzn i podajcie im rękę do walki dla zbudowania nowego komunistycznego społeczeństwa!" (II. str. 72—74).

W rezultacie tego na porządku dziennym są w Sowietach małżeństwa, których ogromna ilość trwa najwyżej parę tygodni. To są małżeństwa-potworki. Dalej rozwody — istne ich zatrzęsienie. W ten sposób urabia się nowe społeczeństwo bolszewickie.

A oto drobny fragment, ilustrujący położenie profesorów uniwersytetu w Rosji. Mowa o prof. Ernst'cie, sławie europejskiej: „Mówiąc drapał się to tu, to tam, sięgał rękami za kołnierzyk i pod kamizelkę. Robił to zupełnie nieświadomie, gdyż był roztargniony do niemożliwych granic i zawsze działał jak przez sen. Nareszcie sięgnął pod pachę, trzymał tam rękę jakiś czas, w końcu wyciągnął jakieś stworzonko. Patrzyliśmy przerażeni. On zaś mówił spokojnie dalej nie zauważywszy naszego zdumienia. A mówiąc zwijał owad w palcach i nareszcie spokojnie rozgniótł go paznokciami. Co za stosunki — kończy autorka — aby taki człowiek mógł tak upaść... tak wygląda człowiek, którego dzieła na nie wiem ile języków zostały przetłumaczone!" (II. 113).

Poziom uniwersytetów w Rosji obniżył się katastrofalnie. Może na nie chodzić każdy bez względu na wykształcenie, jakie posiada. Na pytanie jednego z profesorów, kto był Kant (głośny filozof niem.), odpowiedziała mu pewna studentka: „Przywódca mienszewików", a jeden student określił Platona (filozofa greckiego) jako generała białej armii. Wielu studentów językoznawstwa nie umie się nawet podpisać. Połowa słuchaczy idzie na wykłady, bo nie ma nic ważniejszego. I jak tu można myśleć o rozwoju i krzewieniu nauki?

Tak wygląda w kilku migawkowych rzutach parę odcinków życia bolszewickiego, owego twórczego, rewolucyjnego, wspaniałego życia. Chciałoby się bez końca cytować z pamiętnika Rachmanowej, takie to wszystko jest sugestywne, niezwykłe, ciekawe, — ale, niestety, trzeba już skończyć.

ALEKSANDER ROGALSKI

Zamiast pogodzić się — zabił!

Echa krwawej tragedii przed sądem

Łódź, 5. 5. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanął wczoraj Bronisław Płoszaj, zam. w Zarzewie, powiatu łódzkiego, oskarżony o zamordowanie Jana Wilczyńskiego.

Między oskarżonym i Wilczyńskim istniały stare spory. Na tle zatargów doszło pewnego razu do bójki, w wyniku której Wilczyński złamał Płoszajowi dwa żebra. Dnia 28 lutego zażarci przeciwnicy postanowili pogodzić się i w tym celu urządzili w restauracji Sobieraja w Zarzewiu sutą libację. Podochoceni alkoholem, zaczęli sobie robić wymówki. W trakcie ostrzejszej wymiany zdań Płoszaj wyciągnął rewolwer i oddał do Wilczyńskiego trzy strzały. Wilczyński słaniając się, wybiegł na podwórko. Za nim podążył Płoszaj i do leżącego na ziemi w kałuży krwi oddał jeszcze strzał. Wilczyński wyzionął ducha.

Płoszaj dokonawszy krwawego czynu, wrócił do restauracji i wyrzekł do Marii Sobierajówny, córki właściciela restauracji „zabiłem łobuza, niech pani to sprzątnie!" Zawiadomiona o zbrodni policja, aresztowała Płoszaja.

Sąd po długim przewodzie skazał zabójcę na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat dziesięć.

Czy w pochodzie byli Żydzi?

Łódź, 5. 5. — PPS szumnie oświadcza, że mimo rozgraniczenia od Żydów pochód był liczniejszy oraz, że Żydzi w nim jakoby nie brali udziału. O tym, że socjal-komuniści nie zdołali by stworzyć pochodu bez Żydów, którzy zresztą są duszą organizacji socjalistycznej i wspierają „towarzyszów" bądź to przez ofiarowanie zasiłki, bądź też przez ogłupianie ich za pośrednictwem płatnych agitatorów, wiedzą wszyscy. Pochód ten był przedmiotem rozprawy w sądzie starościńskim w Łodzi.

Dnia 1 maja, gdy pochód „czystosocjalistyczno-polski" przechodził ulicą Główną, przy rogu ul. Piotrkowskiej wznoszono okrzyki: „Precz z rządem ciemiężców robotnika i chłopa!" Ponieważ okrzyk ten był poza ramami haseł ustalonych z organizatorami, wywiadowcy obserwowali i później zatrzymali krzykacza, którym okazał się Icek Moncarz (Andrzeja 11).

Wczoraj sąd starościński „polskiego socjalistę" Moncarza skazał na 14 dni aresztu z art. 18 prawa o wykroczeniach, tj. za głoszenie haseł, wrogich państwu polskiemu.

Należy zapytać wobec tego PPS, czy w pochodzie byli Żydzi.

Sprawy kobiece

Lekcja rzeczy praktycznych

Serwety, serwetki różnej wielkości stanowią obecnie wykwintne i modne nakrycie stołu. A przecież moda stwarza od czasu do czasu praktyczne rze-

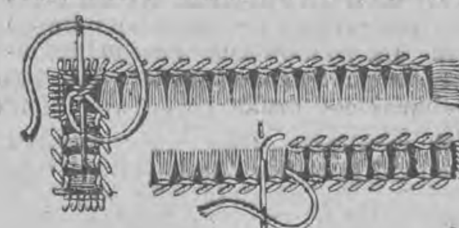


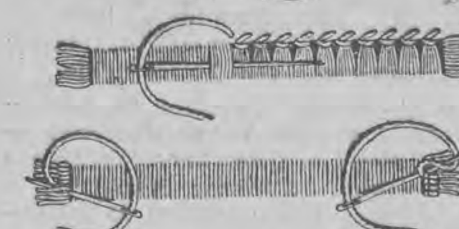
czy, bo o ileż to łatwiejsze jest pranie i prasowanie tych drobnych serwetek, aniżeli wielkich adamaszko-



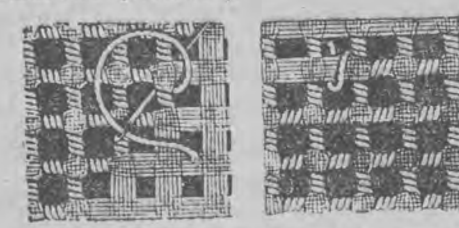
wych obrusów, które teraz zaścielają nasze stoły jedynie w dnie uroczyste.

Garnitury serwetek robi się przede wszystkim z szarego wiejskiego płót-





na i zdobi kolorowym haftem ludowym, aplikacjami lub mereżkami. Nowością są duże monogramy — litery ażurowe („toledo").



Na naszych zdjęciach: 1) garnitur lnanych serwetek z ażurowymi monogramami; 2) Pokazowa lekcja robienia mereżek i ażurków („toledo"); 3) Lniana bluzeczka, ozdobiona haftem „toledo".

Mleko i masło doskonałym kosmetykiem

Okres wiosennych i letnich miesięcy planowo a umiejętnie wyzyskany, to wzmocnienie organizmu, zapas nowych sił nie tylko fizycznych, ale i duchowych o dodatnim wpływie na urodę, tak często po macoszemu traktowaną z braku czasu.

Higjeniczny tryb życia, umiarkowane jedzenie, odpowiednio dobrane do stanu żołądka, gimnastyka, sport, słońce, woda i jak najwięcej powietrza, to solidarni sprzymierzeńcy urody.

Higiena urody powinna również obejmować dział racjonalnej kosmetyki, opartej na wyróżnianiu środków najprostszych i naturalnych, których tyle nam dostarczają dary lata.

Doskonałym kosmetykiem jest umiejętnie stosowane mleko surowe z dodatkiem kilku kropel cytryny jako środek oczyszczający pory dla cer tłustych — lub płyn: wody kolońskiej 15 gr., mleka surowego 15 gr. Kwaśne mleko służy do obmywania twarzy zamiast mydła i wody, na zakończenie zabiegu lekki masaż twarzy opuszkami palców, zwilżonych zsiadłym mlekiem.

Dobrym „mleczkiem" dla cer suchych jest płyn, przyrządzony ze szklanki mleka z dodatkiem jednej łyżki gliceryny. Najdelikatniejszy z kremów wybielających to śmietanka; zaciśnięta kilkoma kroplami soku cytrynowego, jedna łyżeczka wystarcza na zabieg.

Środki powyżej podane poza udelikatnieniem skóry nadają jej odcień alabastrowy. Kremem odżywczym a zarazem oczyszczającym jest masło, świeże, niesolone, niewielką ilość, rozprowadzić po twarzy, lekko wetrzeć i po kilku minutach nadmiar usunąć.

O właściwościach kosmetycznych jajka napiszemy w przyszłym tygodniu.

Dewaluacja życiowa

List z przytułku — Popołudnie spędzone wśród osamotnionych — Skąd tak wiele niewdzięcznych dzieci — Dola nauczycielstwa na starość — Spokój i czystość sumienia

Leży przede mną list starej kobiety, ongiś nauczycielki, nie posiadającej już bliższej rodziny i przyjaciół. Prosząc o odwiedziny skarży się i żali na swój los nieszczęśliwy w przytułku. Z biegiem lat twarz poorały zmarszczki, a włosy zbielały; w sercu zagościł smutek z powodu opuszczenia i zapomnienia przez ludzi.

Trzeba pójść do przytułku i spędzić tam kilka godzin, aby wnieść trochę radości i pociechy. Bo my, kobiety, mające rodziny, nie zdajemy sobie po prostu sprawy, co to znaczy być zapomnianym. Wiele z nas należy jeszcze do grona wybrańców losu, jesteśmy otaczane względami bliźnich dla sławy, stosunków, urody, mody lub majątku. Niejednej z nas brak już może czasu na przyjmowanie hołdów, bywanie w towarzystwach, konferencjach, u krawcowej. Na każdym kroku mamy wyrazy uznania. W tych miłych dla nas chwilach nie myślimy o tych kobietach samotnych, ze zranionym sercem, którym gorzkie łzy palą policzki. A jednak każdy człowiek, zwłaszcza ten w przytułku — tak bardzo dotkliwie odczuwa zapomnienie.

W gronie zapomnianych kobiet spotkamy wiele takich, które przed kilku jeszcze laty znajdował się w naszym położeniu. Były u szczytu powodzenia, sławy i blasku, jednym słowem uznania. Pracowały dla rodzin i społeczeństwa, a obecnie stały się ofiarami dewaluacji życiowej. Po prostu zaliczono je do grona zapomnianych.

Opowiadając dzieje swego życia mówi mi jedna mieszkanka przytuliska: — „Świat zabiega o łaskę kobiety, co rozdaje hojną ręką pracę lub pieniądze, lecz gdy stanie na gruzach minionego powodzenia, woli o niej nie wiedzieć".

Popołudnie, spędzone w gronie samotnych istot, smutne nasuwa refleksje i myśli. Ileż łez i goryczy przemawia tu przez usta starych, biednych istot. Jeszcze przed kilku lub kilkunastu laty kobiety te były chętnie i mile widziane w gronie przyjaciół i znajomych. Ale od czasu starości lub choroby dyskretnie odeszły od nich przyjaciółki. Częściowo nawet wymarły. Zdrowi milej czas spędzają na kawie, aniżeli słuchając skarg i jęków w pokoju chorej znajomej lub przyjaciółki. Milsze są tony muzyki, aniżeli cierpienia udręczonego człowieka. Chorzy mają specjalne wyczucie dla każdego objawu nudy bliźnich i dobrze wiedzą, że zaliczyć ich można do rzędu zapomnianych.

Życiowo zdewaluowali się również i ci, którzy poświęcające się dla bliźnich, na starość napróżno tęsknią za słowem podzięki. Czy to ojciec lub matka, który długie lata kroczyli po ciernistej drodze walki życiowej, zdzierając i męcząc się okrutnie, a spracowani rzetelnie znieść musieli tysiące upokorzeń, a wszystko z miłości do dzieci. W cichości serca cieszyli się na błogą chwilę, gdy będą mogli spędzić piękny zmierzch życia w gronie rodzinnym. Ale życie poszło naprzód i zapomniało o nich. Nikt się nimi nie interesuje. Niejedna biedna matka pracowała ciężko, urabiając ręce po łokcie, nędza wyciskała krew serdeczną z jej palców, z modlitwą i płaczem czuwała nocami nad swymi dziećmi. Dzieci poszły w świat, zapomniały o niej, mając to przekonanie, że przytułek wystarczy jej na ostatnie dni życia.

Słowami otuchy żegnam znajomą nauczycielkę, która pracą swą obdarzała całe lata setki dzieci, ale dziś jako stara kobieta nie znajduje od nikogo podzięki. Czyżby oprócz rodziny wymarli już i wszyscy uczniowie i wychowankowie? A może zapomnieli o tym dawno, że część swej wartości naukowej i moralnej zawdzięczają swej zacnej nauczycielce?

Zbliża się wieczór. Regulamin nakazuje rychłe udanie się na spoczynek. Gdy zapada noc, przychicają skargi i bóle tych starych, życiem steranych istot, oczekujących dnia wyzwolenia w — przytułkach. Modlitwa i dobroczynny sen dają im możność zapomnienia — chociaż na kilka godzin — o bólu i ziemskim opuszczeniu.

WŁ. J.

Z przechadzek „Orędownika" po Polsce

W rodzinnym mieście Władysława Łokietka

Brześć Kujawski, w maju

Brześć Kujawski nad rzeczką Zgłowiączką w powiecie włocławskim jest miasteczkiem bardzo starym o nadzwyczaj bogatej i ciekawej przeszłości. Jak bowiem badania archeologiczne wykazały, już około 2500 lat przed Chrystusem istniała tu osada ludzi pierwotnych, którzy przybyli tu prawdopodobnie z okolic naddunajskich. Następnie wśród wykopalisk mamy ślady pobytu plemion tubylczych, pomieszanych z przodkami Ugro-Pinnów, a znaleziona stara moneta rzymska dowodzi, że sięgały dotąd wpływy ówczesnego centrum cywilizacji.

Pierwsze pewne dane historyczne o Brześciu Kujawskim posiadamy dopiero z XIII wieku. Kronikarze ówcześni notują wtedy fakt, iż w roku 1228 stanęła tu nieszczęsna ugoda między Krzyżakami a Konradem Mazowieckim, który ich sprowadził dla podboju Prus i zagarnięcia ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej, co w rezultacie stało się początkiem nieszczęść dla Polski. Po śmierci Konrada Kujawy odziedziczył syn jego najstarszy Kazimierz, który stale zamieszkiwał w Brześciu. W miasteczku tym urodził się też syn tegoż księcia Kazimierza, Władysław, zwany w historii Łokietkiem, który po ojcu odziedziczył Kujawy. Władysław Łokietek już jako król polski przybywa do Brześcia na układy z mistrzem krzyżackim, żądając zwrotu zagrabianego Pomorza.

Od najwcześniejszych czasów Brześć stał się terenem wielu walk. I tak w roku 1330 podczas nieobecności Łokietka Krzyżacy wtargnęli na Kujawy i zdobyli Brześć, unosząc zeń bogate łupy. W rok potem Krzyżacy znów oblegają Brześć Kujawski, który jednakże mężnie się broni. Nastaje znana bitwa pod Płowcami dnia 27 września 1331 i na odsiecz Krzyżakom spieszy oddział krzyżacki, oblegający Brześć pod wodzą komtura von Plauen. Brześć ocalał, niedługo jednak cieszył się wolnością. Już w styczniu 1332 Krzyżacy powtórnie napadli na Brześć i po czteromiesięcznym oblężeniu miasto zdobyli, dzierżąc je odtąd w ciągu 11 lat. Dopiero za Kazimierza Wielkiego w roku 1343 Krzyżacy musieli z Brześcia ustąpić.

W roku 1426 za panowanie Władysława Jagiełły odbył się w Brześciu sejm walny koronny, na którym rozstrzygnięto sprawę następstwa tronu. Odbyła się tu wtedy właściwa pierwsza elekcja, podczas której następcą tronu obrano Władysława, zwanego później Warneńczykiem.

Król Kazimierz Jegiellończyk, prowadzący nieustannie boje z Krzyżakami, często przebywał z rodziną w Brześciu. Uwolniony od najazdów krzyżackich począł Brześć szybko wzrastać. Królowie polscy hojnie obdarowywali miasto przywilejami. Już Władysław Łokietek podarował miastu wsie Pikutkowo i Guźlin oraz 11 włók lasu, a Władysław Jagiełło w roku 1401 obdarował Brześć łąkami pod wsią Kuczyną. Zygmunt August pozwala postawić most na Zgłowiączce z prawem poboru myta. Jan III Sobieski pozwala miastu na wyrób piwa. Czasy największego rozkwitu Brześcia przypadają na wiek XVI, kiedy miasto to liczyło 10 tysięcy mieszkańców. Upadek miasta nastąpił w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta Sasa. Wtedy to masowny zamek brzeski i kościół obrabowano i spalono. Od czasu wojeń szwedzkich Brześć nie zdołał się już podźwignąć i do dawnego świetnego stanu nie wrócił. Wogóle Brześć przeszedł wiele burz i nawalnic dziejowych, najeżdżany od samego swego początku przez Czechów, Krzyżaków, Litwinów, Prusaków i Szwedów. Wreszcie w czasie wojny światowej mury tego starego miasta idziały na przemian to Niemców, to Moskali.

Do czasów Władysława Jagiełły Brześć był stolicą księstwa, potem od roku 1796 stolica województwa. W okresie Królestwa Kongresowego był miastem powiatowym i siedzibą sądu pokoju. W 1835 roku starostwo powiatowe przeniesiono do Włocławka, a w 1876 roku zniesiono sądy w Brześciu Kujawskim.

Jak dotychczasowe badania wykazały, w Brześciu Kujawskim znajdowały się dawnej cztery kościoły, z których dotąd istnieją: fara zbudowana przez Konrada Mazowieckiego w 1235 roku i klasztor OO. Dominikanów z 1383 roku, zbudowany przez Zbyluta z Gołańczy. W obu tych kościołach mamy wiele cennych zabytków przeszłości. Herb miasta Brześcia przedstawia bramę zamkową o trzech basztach z orłem białym pośrodku. Dzisiejszy Brześć liczy 4 tysiące mieszkańców, posiada szereg zabytków architektonicznych, jest schludną mil

mieściną. Znajduje się tu też duża cukrownia, fabryka cykorii i szkoła rolnicza. Ruch handlowy słaby. Żydów dość dużo (ca 20 proc.).

Ciekawe dzieje przechodził zabytkowy kościół katolicki: kilkakrotnie upadał, zmieniał swą szatę zewnętrzną, przez 25 lat nawet przestał być kościołem, bo rząd pruski sprzedał go Żydowi Dancygerowi, od którego parafia musiała go odkupić, a jednak przetrwał do naszych czasów. W 1909 — 1912 kościół odrestaurowano, a w latach 1925 — 27 staraniem proboszcza brzeskiego ks. prał. Kulińskiego przyozdobiona została świątynia ta przepiękną polichromią pod kierunkiem prof. Juliusza Makarewicza. Klasztor OO. Dominikanów, który uległ pożarom, raz w czasie najazdu szwedzkiego drugi raz 1922 roku, dzisiaj pozostał bez swych stróżów zakonnych, gdyż zakonnicy zmuszeni byli kryzysem dotknięte miasto opuścić.

Takie są pokrótce dzieje starego grodu Łokietkowego, który dziś ugina się pod ciężarem kryzysu i czeka lepszych, słonecznych dni.

IGNOTUS

Zażydzenie drukarstwa w Łodzi

80 procent stanowią Żydzi! — Wyzysk i partactwo — Kto na tym zyskuje? — Dziwna kalkulacja — Czas położyć temu kres!

Łódź, 5 maja.

Drukarstwo jest jednym z najbardziej zażydzonych działów życia gospodarczego w Łodzi. Oto spis żydowskich zakładów drukarskich: Aleje Kościuszki 10 — „Bracia Smolarscy", Aleje Kościuszki 21 — Wolf Szwajcer, Cegielniana 8 — Symcha Bromber, Cegielniana 13 — Chaskiel Wajn, Cegielniana 19 — Baruch Sztrowajs, Cegielniana 3 — Josek Jankielewicz, Gdańska 17 — „Czas", Gdańska 40 — Mojżesz Szajniak, Jakuba 8 — Abram Frydman, Kamienna 6 — Ojzer Orbach, Kilińskiego 63 — Jakub Diament, Kilińskiego 63 — Rywen Diament, Kilińskiego 75 — Rubin Wajskopf, Legionów 3 — Wigdor Rozensztrauch, Limanowskiego 134 — Szmul Winer, Magistracka 16 — Szlama Śladkowski, Nad Łódką 2 — Idele Rozenblum, Napiórkowskiego 5 — Chaim Wajsberg, Narutowicza 3 — Jakub Szaładajewski, Narutowicza 22 — Mendel Barański, Narutowicza 11 — Dawid Szczeciński, Narutowicza 30 — Abram Runstein, Narutowicza 34 — I. Ostrowski, Piłsudskiego 68/70 — Chaim Kon, Piłsudskiego 4 — Josek Samburski, Piłsudskiego 46 — Szmul Hiller, Piłsudskiego 55 — Symcha Baum, Piłsudskiego 49 — Kakub Appel, Piotrkowska 17 — Salomon Gutsztad, Piotrkowska 19 — Icek Borowiecki, Piotrkowska 26 — Leizor Gutsztad, Piotrkowska 38 — Natan Cyter, Piotrkowska 42 — Szaja Hamburski, Piotrkowska 43 — „Express", Piotrkowska 42 — Zainwel Moszynberg, Piotrkowska 58 — Fajga Wojskol, Piotrkowska 60 — Abram Brajtsztajn, Piotrkowska 62 — Róża Strykowska, Piotrkowska 64 — „Fortuna", Piotrkowska 66 — Icek Pilnik, Piotrkowska 58 — Chaja Sura Minc, Piotrkowska 73 — Abram Traube, Piotrkowska 81 — Dawid Sztange, Podrzeczna 10 — Chaim Kaliszer, Południowa 2 — Chaim Joskowicz, Południowa 6 — Anna Oszerowicz, Południowa 7 — Jakub Sztarkman, Południowa 15 — Szymon Grynberg, Południowa 17 — Szoel Szwarc, Południowa 29 — Pinkus Orbach, Południowa 42 — Chaim Hamer, Pomorska 18 — Abram Tajtelbaum, Pomorska 25 — Radzik Szmerl, Pomorska 35 — Hudes Wajnraich, Pomorska 24 — Hersz Ginter, Północna 16 — Wolf Siwkowicz, Północna 23 — Icek Cederbaum, Północna 7 — Aria Bronowski, Północna 14 — Chaskiel Cederbaum, Plac Wolności 6 — Mojżesz Blachman, Sienkiewicza 13 — Izrael Dembiński, Smolna 12 — Mordka Berger, Śródmiejska 5 — Aron Wajntraub, Śródmiejska 7 — Wolf Sztybel, Śródmiejska 16 — „Progres", Śródmiejska 23 — „Kultura", Śródmiejska 30 — Zalman Szaładajewski, Śródmiejska 26 — Szlama Tempelhof, Śródmiejska 31 — Moszek Libeskind, Śródmiejska 32 — Szmul Parzanczewski, Traugutta 11 — Mordka Strykowski, Wólczańska 15 — Izrael Haresztark, Wólczańska 21 — Henoch Prowizor, Wólczańska 21 — Jakub Klaman Flek, Wólczańska 27 — Icek Landau, Zachodnia 39 — Icek Zecer, Zachodnia 52 — Szolon Notes, Zachodnia 68 — Rywka Szyper, Zawadzka 5 — Szmul Wertheim i Leser Pomeranc, Zawadzka 23 — Chaim Berman i Icchok Jakub, Zawadzka 15 — Binem Kon, Zawadzka 7 — Izrael Holcman i Abracham, Żeromskiego 27 — Jakub Kutas, Żydowska 11 — Sura Rozental, 11 Listopada 11 — Józef Glanc, 11 Listopada 30 — Mojżesz Szczeciński, 11 Listopada 33 — Borek Brajtsztajn.

Te żydowskie zakłady stanowią aż osiemdziesiąt procent drukarń w Łodzi! Tylko dwie z nich stoją na jakim takim poziomie technicznym i są w stanie należycie wykonywać zamówienia. Pozostałe zaś nie posiadają ani minimalnego wymaganego wyposażenia, ani też nie są prowadzone przez fachowców. Egzystują dzięki nienormalnym wprost warunkom łódzkiego drukarstwa.

Wszelkie żydowskie przedsiębiorstwa obstalowują zamówienia wyłącznie u swych współwyznawców, bojkotując drukarnie chrześcijańskie. Daje to żydowskim drukarzom możność konkurowania u chrześcijańskiej klienteli z chrześcijańskimi drukarniami niesłychanie niską ceną. Jak to niejednokrotnie stwierdził Związek Właścicieli Drukarń, żydowscy partacze często podejmują się wykonywania zamówień za cenę, której aż dziewięćdziesiąt procent wynoszą koszty papieru!

W ten sposób na robociznę, prąd, amortyzację urządzeń, podatki itd. pozostaje zaledwie dziesięć procent ceny obstalunku. W ten sposób Żydzi dążą do wyeliminowania resztek chrześcijańskiego drukarstwa, aby później dyktować dowolne ceny.

Taki stan rzeczy musiał ostatecznie doprowadzić do kolosalnego kryzysu wśród drukarzy, którzy, nie mogąc znaleźć pracy w wegetujących chrześcijańskich zakładach, muszą albo wogóle nie pracować całemi latami, albo też zgodzić się na taką płacę, jaką dają żydowscy wyzyskiwacze, to znaczy na kilkanaście złotych tygodniowo za kilkanaście godzin pracy!

Ale nawet i ta płaca jest zbyt wysoka. Żydowscy drukarze wolą poprostu brać zupełnie niewykwalifikowane dzieci i dawać im za dwanaście godzin dziennej pracy po sześć złotych tygodniowo! Oczywiście, że w tych warunkach dzieci niczego się nie uczą, choć głośno nazywa się je uczniami, ale co gorsza poprostu skazane są na rychłą śmierć.

Drukarstwo w ogóle jest bardzo niezdrowym zawodem i tylko tam, gdzie lokal jest należycie wietrzony i gdzie są odpowiednie urządzenia, zdrowie nie tak szybko się rujnuje. Tu zaś z jednej strony o jakichkolwiek urządzeniach higienicznych nie może być mowy. Są to tak straszne nory i zakamarki, a po wtóre dziecko, które przepracowało kilkanaście godzin, rzecz jasna nie może ani odetchnąć świeżym powietrzem, ani wypocząć!...

Jest to już nie wyzysk, ale poprostu bestialstwo.

Oczywiście i zakłady chrześcijańskie, wegetujące bez pracy lub zmuszone do konkurowania z tymi fantastycznymi cenami żydostwa, nie są w stanie dać zecerowi czy maszyniście należytej stawki. Wyjątek stanowią tu zakłady nie pracujące na potrzeby łódzkiego rynku, ale drukarnie nakładowe lub wykonywujące takie prace, które niedostępne są dla żydowskich partaczy.

Takich zakładów jest bardzo mało, reszta zaś, dzięki dzikiemu rozwojowi żydowskich bud i nieuczciwej konkurencji, boryka się ostatkiem sił. Przeszło połowa drukarzy-Polaków jest obecnie bez pracy, a gdy ten stan nie ulegnie zmianie, rychło i reszta zmuszona będzie do stoczenia się w nędzę.

HA.

Pożar u gen. Galicy

Warszawa. (Tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że nieznani sprawcy podpalili zabudowania zagrody gen. Galicy w Majdanach, gm. Rączno. Spłonęła stodoła i szopa z narzędziami.

Hieny cmentarne

Warszawa. ((Tel. wł.) Policja aresztowała międzynarodową bandę rabusiów cmentarnych. Herszterm jej był b. grabarz jednego z cmentarzy paryskich Marceli Rembelski, a dwaj jego wspólnicy Adam Witkowski i Szmul Gurzinkel. Poszukiwała ich policja kilku krajów europejskich a Rembelski jest w Pradze czeskiej właścicielem luksusowego pałacyku.

Gdy zwłoki spoczęły w grobowcu, Rembelski wraz z Witkowskim włamywali się do grobu, otwierali trumnę i ograbili zmarłego z kosztowności, po czym znikali wraz z łupem, a rola Gurzinkela polegała na spieniężeniu skradzionych przedmiotów. (w)

Nowy kurator w Wilnie

Warszawa. (Tel. wł.) Kurator szkolny w Wilnie Godecki złożył prośbę o dymisję, która została przyjęta. Na jego miejscu mianowano b. kuratora wileńskiego i pomorskiego dra Antoniego Ryniewicza, który za rządów Jędrzejewiczów został przeniesiony w stan spoczynku.

Jeden z poprzednich kuratorów wileńskich Szelągowski mianowany zostł inspektorem oświaty pozaszkolnej w Min. Oświaty. (w)

Fraszki

Pomeranc ma wątpliwość

— Ja sze pitam, prosze pani,
Kto wigrywa we Hiszpanii,
Czy powstańcy, czy morowcy,
Czy przipadkiem nie rządowcy?

— Kto własczywie wygrał wojny,
Jestem taki niespokojny,
Bo w „Naprzodzie", w „Robotniku",
No i w tym „Nowym Dzienniku"
Wciąż zwycięża Caballeru,
Bijąc Franku i Hitleru.
I w ogóle w naszej prasie
Madryt jutro poddacz ma się...
Dżywna wojna, miśle sobie,

Wigrywają strony obie,
Więc pitam z gazet obrońców,
Czy tak bądzie tyż na końcu?

Protesty piekarzy w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.). Komisariat Rządu polecił wszystkie platformy i wozy piekarskie przemalować na kolor jednolity w terminie do dnia 1 lipca.

W związku z tym pracownicy organizują pochód protestacyjny. Szczególnie żywą akcję wykazują tu furgony piekarskie, które zapowiedziały urządzenie takiego pochodu przed Ministerstwo Opieki Społecznej, przy czym demonstrować będą równocześnie o przeciwdziałanie naruszaniu spoczynku niedzielnego przez Żydów, którzy w niedzielę dokonują wypieków pieczywa. (w)

Wynik niespodzianej inspekcji

Warszawa. (PAT). Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski dokonał wczoraj niespodzianie inspekcji wydziału archiwów państwowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy ul. Długiej.

Premier stwierdził, że o godz. 8 nie było jeszcze nikogo z urzędników w biurze, wobec czego, oprowadzany przez woźnego, obszedł biura wydziału i obejrzał pozostałe w budynku, przeznaczonym do rozbiórki, resztki akt dawnych. O godz. 8,10 obecne były w biurze tylko dwie urzędniczki. Premier opuścił biuro nie mogąc się doczekać przybycia reszty zatrudnionych tam urzędników i polecił zbadać przyczyny niepunktualności oraz wyciągnąć wobec opieszałych odpowiednie konsekwencje.

Zgon K. Łubieńskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Zmarła Konstancja Łubieńska, założycielka i dugoletnia przewodnicząca Koła Polek, honorowa przewodnicząca Komitetu Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, wiceprezeska Polskiego Zw. Obrońców Ojczyzny. (w)

Skandal w Stanisławowie

Łódź, 5. 5. — Żydowska prasa łódzka rozpisuje się na temat jakiejś nieprzyzwoitej historii posła dra Zdzisława Strońskiego, znanego z licznych wystąpień w poprzednim i obecnym Sejmie, stwierdzając, iż w wyniku skandalu jej bohater nie tylko że zrzekł się stanowiska prezydenta m. Stanisławowa, ale nosi się podobno z zamiarem złożenia mandatu poselskiego.

Nie mamy zamiaru zagłębiać się w szczegóły afery p. Strońskiego, ale to, co opisuje prasa żydowska jest rzeczywiście niesłychanym skandalem.

Syn Primo de Rivery w Gdyni?

Gdynia. (Tel. wł.). Rozeszły się tu pogłoski, że wśród uciekinierów hiszpańskich, których przywiózł do naszego portu ORP „Wilia", znajduje się m. in. syn b. dyktatora Primo de Rivery.

Potwierdzenia tej pogłoski brak.

Z przemysłu budowlanego

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja rozjemcza, która rozpatrywała postulaty robotników przemysłu budowlanego wydała orzeczenie, na mocy którego podwyższono płacę niektórych kategoryj robotników w granicach od 4 do 7 proc. (w)

Kontrola cen

Warszawa. (Tel. wł.). Komisja kontroli cen poweźmie w najbliższym czasie decyzję w sprawie cen wyrobów hutniczych. (w)

Maj
6
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Jana w Oleju, Wniebowst. Pańskie
Piątek: Domicelli p.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Gościwoda bl.
Piątek: Ludomiły św.
Słońca: wschód 4,13 zachód 19,26
Długość dnia 15 g. 13 min.
Księżyca: wschód 1.59, zachód 14,16
Faza: 4 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel, Limanowskiego 37, Jankielewicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 6, Pawlowski, Piotrkowska 307.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — „Gdzie diabeł nie może".

KINA

Adria - Metro — „Pani minister tańczy".
Corso — „Szarża lekkiej brygady".
Ikar — „Suzy".
Miraż — „Mały marynarz".
Oświatowy — „Słońce", „Wyprawa na Kongo" i „Pierwszy pocałunek".
Przedwiośnie — „Dla ciebie Mario".
Rialto — „Ku wolności".
Stylowy — „Dwa dni w raju".

KOMUNIKATY

Zapisy zawodników na konkurs modeli latających. W dniach 16 i 17 bm. odbędą się na lotnisku w Lublinku V Łódzkie Zawody Modeli Latających. Zgłoszenia zawodników przyjmuje codziennie Łódzki Obwód Miejski LOPP (ul. Piotrkowska 149, tel. 106-20) do dnia 10 bm.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Zebrania parafialne w sprawie wychowania młodzieży. W ub. niedzielę, staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łodzi, w myśl hasła nadanego przez Episkopat Polski Akcji Katolickiej na rok bieżący: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodów", odbyły się na terenie miasta zebrania poświęcone zagadnieniom chrześcijańskiego wychowania młodzieży polskiej. Referaty omawiające powyższe problemy na podstawie encykliki papieskiej Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży wypowiedziane zostały przez prelegentów Akcji Katolickiej, którzy podkreślili znaczenie współpracy rodziców, Kościoła i Państwa w dziedzinie wychowania młodych pokoleń. Po referatach zostały przyjęte rezolucje, zmierzające do oparcia wychowania młodzieży na zasadach religii i moralności katolickiej. W zebraniach rodzicielskich wzięli udział członkowie Akcji Katolickiej, stowarzyszenia i korporacje religijne oraz wielkie rzesze społeczeństwa katolickiego.

Dzień mariański w Kaszewicach. W dniu 3. bm staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej w Kaszewicach pod Bełchatowem odbył się „Dzień Narciarski", poświęcony zagadnieniom religijno - społecznym w parafii. Uroczystą sumę w miejscowym kościele odprawił ks. proboszcz Łukasik, okolicznościowe kazanie nt. „Najświętsza Maria Panna Królową Narodu Polskiego" wypowiedział ks. kan. Stan. Nowicki. Pienia religijne w czasie nabożeństwa wykonał chór parafialny, produkcje solowe na skrzypcach — nauczycielstwo miejscowe. Bezpośrednio po nabożeństwie na placu kościelnym odbyła się akademia, którą otworzył ks. proboszcz Łukasik, część koncertową wykonała dziatwa połączonych szkół powszechnych oraz orkiestra parafialna. W godzinach popołudniowych zostało odprawione uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem Najśw. Marii Panny w czasie którego zostało erygowane bractwo Różańca św. Do bractwa wpisało się 150 osób. Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" zakończono uroczystości mariańskie.

KRONIKA MIEJSCOWA

Jubileusz 25-lecia gimnazjum. Jedno z najstarszych gimnazjów żeńskich Heleny Miklaszewskiej obchodziło 25-lecie istnienia swego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych oraz społeczeństwa.

Doroczny zjazd delegatów okręgu łódzkiego L. M. i K. Dnia 2. bm. odbył się w sali Rady Miejskiej m. Łodzi doroczny zjazd delegatów okręgu łódzkiego, któremu przewodniczył p. W. Cielecki, a sekretarzował p. K. Brzeski. Zjazd zaszczycił swoją obecnością w imieniu Gen. W. Langnera p. pułkownik Bolesławicz. Zarząd główny Ligi morskiej i Kolonialnej był reprezentowany przez p. W. Niwińskiego. Stan organizacyjny okręgu łódzkiego od października ub. r. do 1 kwietnia rb. powiększył się mimo trudnych warunków o z górą 4000 członków(osiągając cyfrę 37 127 członków. Również i wpływy finansowane uzyskano z górą 5000 zł większe od preliminowanych. Zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej dała ogółem od 1934 do końca 1936 roku zł 203 747 przy czym procentowo I miejsce zajął obwód Sieradzki, a cyfrowo Łódź, osiągając procentowo jedno z dalszych miejsc. Wpływy ze święta Morza, urządzonego w ub. roku przez 162 komitety na terenie województwa wyniosły ogółem zł 37477. W programie prac na bieżący okres zwraca uwagę zakrojona na szeroką skalę Wystawa Morska, gdzie oprócz działów portów polskich flot handlowej i wojennej przewiduje się również bogato zaopatrzony dział egzotyczno - kolonialny, do którego ciekawe egzotyczne eksponaty zostały już sprowadzone do Warszawy. W dziale młodzieżowym przewidziany jest Okręgowy Spływ młodzieżowy Wartą na jezioro Gopło do Kruszwicy. A poza tym od 1 lipca bież. roku będzie na jeziorze Gopło uruchomiony stały obóz wyszkolenia żeglarskiego dla młodzieży z kół L. M. K. do czego już poczyniono odpowiednie przygotowania. Sekcja kolonialna będzie prowadziła na terenie województwa rekrutację osadników do osady L. M. K. „Morska Wola" w Brazylii,a jednocześnie spowoduje nawiązanie serdeczniejszego kontaktu zwłaszcza młodzieży z wychodztwem. Dla ożywienia działalności propagandowej na prowincji będzie utworzony przy biurze okręgu Instruktorat objazdowy, a do m. Łodzi zostanie zaproszony szereg wybitnych prelegentów z różnych dziedzin związanych z morzem. Po dyskusji w bardzo mocnych i gorących słowach przemówił pułk. Bolesławicz, podkreślając iż L. M. K. w swej dalszej działalności na 1 miejsce winna wysunąć wzmożenie siły obronnej Państwa na morzu.

ZE ŚWIATA PRACY

Spór w przemyśle budowlanym. Komisja rozjemcza, powołana przez rząd dla rozstrzygnięcia sporu w przemyśle budowlanym w Łodzi, w dniu wczorajszym odbyła poufne gospodarcze posiedzenie wstępne. Oficjalne posiedzenie komisji z udziałem ławników oraz przedstawicieli przemysłu i robotników odbędzie się w piątek, 7 bm., w sali Urzędu Wojewódzkiego. Ogłoszenie zaś decyzji zapowiedziane jest na 8 bm.

Postulaty dozorców domowych. W związku z masowym wypowiadaniem posad pracy dozorcom domowym, związki zawodowe podjęły akcję, celem przeciwdziałania zamierzeniom zrzeszeń właścicieli domów, w kierunku obniżenia płac dozorców domowych.

W sprawie tej związki dozorców zwróciły się do Inspektoratu Pracy, wskazując, że akcja obejmuje głównie dozorców domowych w śródmieściu, gdzie domy pozostają wyłącznie niemal w rękach żydowskich. Usuwanie dozorców pozwala spekulantom nie tylko na obniżenie w dowolnych rozmiarach płac dozorców, ale ponad to na pobranie wygórowanego „odstępnego", które niejednokrotnie dochodzi do tysiąca złotych.

Dalej dozorcy wskazują, że wykorzystuje się ich w niemiłosierny sposób, albowiem nie otrzymują odpowiednich mieszkań służbowych, a nawet żydowscy właściciele oświadczają, że dozorca tyle otrzymuje od lokatorów za otwieranie bramy czy też drobne posługi, że może sam nabyć potrzebne narzędzia, co też dozorcy muszą czynić w obawie przed odpowiedzialnością, w razie nieutrzymania posesji w odpowiednim stanie. Z tej racji związki domagają się ustanowienia stałego podinspektora, który by miał zleconą kontrolę warunków pracy dozorców domowych.

NOTUJEMY

Zarządzenie rugowania z urzędów osób karanych. „Sanacja" objęła zarządy, nie tylko w administracji państwowej, ale również w przeważnej mierze w samorządach i instytucjach o charakterze prawno-publicznym przez komisarzy, powołanych ze strony władz nadzorczych.

Zmonopolizowanie zarówno nadzoru, jak i zarządów doprowadziło do niewiarygodnego rozpanoszenia się protekcjonizmu. Najbardziej wykwalifikowany i uczciwy urzędnik próżno zabiegał o miejsce pracy, a z drugiej strony osadzani zostawali na dobrze płatnych stanowiskach nie tylko emeryci, czy też nieposiadający kwalifikacyj, ale osoby karane przez sądy za defraudacje i inne przestępstwa, a więc zgodnie z przepisami, nie mające prawa do zajmowania stanowisk w administracji państwowej, samorządach czy też innych instytucjach prawno-publicznych.

Na terenie województwa łódzkiego znane były wypadki, że skazany za sprzeniewierzenie w administracji otrzymywał posadę w ubezpieczalni i odwrotnie defraudant z ubezpieczalni nieoczekiwanie pojawiał się na stanowisku w urzędzie. W samorządach było nie lepiej i za zasługi partyjne osadzano na dobrze płatnych posadach osoby, których rejestr wykazywał niejedną już karę sądową.

Ponieważ protegowanie defraudantów doprowadziło do tego, iż poważniejsi działacze „sanacyjni" lekceważyli sobie odpowiedzialność, wiedząc, że i tak zostaną zajęci na innym często lepszym stanowisku, sprawa przybrała już na tyle poważne rozmiary, że zajęły się nią władze centralne.

Poszczególne urzędy i instytucje otrzymały okólne zarządzenie premiera Składkowskiego, który nakazuje przeprowadzenie szczegółowej kontroli akt personalnych wszystkich urzędników w okresie bm. i usunięcie wszystkich tych, którzy poprzednio byli karani za nadużycia służbowe i sprzeniewierzenia.

Podkreślić trzeba, że w wielu wypadkach nadużycia trzymane są w tajemnicy, tak, że sprawy przechodzą bez rozgłosu i dopiero na rozprawach sądowych wychodzi na jaw, że pociągnięty do odpowiedzialności urzędnik już poprzednio był karany i to niejednokrotnie kilka razy za defraudacje.

JUDAICA

Żydowscy młynarze nie szanują rozporządzeń. W związku z rozporządzeniem o nowych normach przemiału przeprowadzono rewizje w składach i młynach. W składzie Uszera Rozena (1 listopada 91) znaleziono 418 worków [illegible] o wyższym gatunku przemiału, w skła[illegible] zaś Wolfa Wajsa (Stary Rynek 13) 82 w[illegible]rki mąki. Wczoraj starostwo zarządziło konfiskatę worków mąki i obu żydowskich spekulantów ukarało po 300 zł grzywny.

Znalazł sposób na dłużnika. Manel Goldsztajn, zamieszkały w Częstochowie, oskarżył Szmula Szafrana z ul. Nowomiejskiej 19 o rzekome wyłudzenie 2530 złotych. Rzecz po zbadaniu przedstawia się w sposób następujący: Goldsztajn za pobrane na kredyt towary winien był Szafranowi 3200 zł i pieniędzy tych nie zwracał. Gdy przed kilku dniami Goldsztajn znów zjawił się u Szafrana, ten zgodził się sprzedać towar, ale za gotówkę. Goldsztajn wybrał towary i zapłacił 2530 zł, polecając Szafranowi odesłać towar przez ekspedycyjne biuro. Szafran jednak zaliczył otrzymane pieniądze na poczet długu i towaru nie odesłał. Obecnie Szafranowi wytoczono sprawę karną o oszustwo.

KRONIKA POLICYJNA

Samobójstwo. W ubikacji na posesji przy ul. Mostowej 39 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 28-letni bezrobotny Stefan Kulikowski. Desperata znaleziono nieżywego. Powodów samobójstwa nie ustalono.

Ukaranie sprawców demonstracji. Stanisław Leśniewicz z przewiskiem „Krzek" (Obywatelska 41), Józef Cacanek (Kątna 118) i Aleksander Pawlak (Mielczarskiego 15) w dniu 4 bm. przy zbiegu Zachodniej i Zawadzkiej, przed lokalami wydziału opieki społecznej zarządu m. Łodzi urządzili demonstrację i zorganizowali pochód przed biura Funduszu Pracy. Policji udało się pochód rozproszyć, a w dniu wczorajszym sąd starościński organizatorów demonstracji: Leśniewicza, Pawlaka i Cacanka skazał na karę po 5 dni aresztu.

Ulotnił się w ostatniej chwili. Niemiła przygoda spotkała Bronisławę Michalik, zamieszkałą przy ul. Wesołej 45 oraz jej rodziców. Do Michalikówny zachodził niejaki Stanisław Krzywaniak i wyznaczony został już termin ślubu. W dniu ślubu, gdy młodzi wybierali się dla sporządzenia aktu do kancelarii kościelnej, Krzywaniak zawrócił z drogi, oświadczając, że Michalikówna pozostawiła w szufladzie swe dokumenty. Przy przeszukiwaniu skradł 870 zł w gotówce, stanowiące oszczędność narzeczonej i ulotnił się. Na skutek zameldowania poszkodowanej rozpoczęto poszukiwania.

KRONIKA SĄDOWA

Zamiłowanie do filatelistyki pchnęło urzędnika do kradzieży. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadł 30-letni Jan Dominiak, urzędnik I Urzędu Pocztowego w Łodzi. Dominiak był zagorzałym filatelistą i gromadził marki do albumu, zrywając je z nadchodzących z różnych krajów przesyłek. Ponieważ napływały reklamacje z racji uszkodzenia przesyłek, Dominiak posuwał się do tego, że zabierał całe przesyłki oraz listy i pocztówki. Na skutek obserwacji Dominiaka zatrzymano i w czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu kradzione przesyłki. Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Dominiaka na 1 i pół roku więzienia.

Nadużycia przy dostawach kamieni w Konstantynowie. W jesieni ub. r. w Konstyntynowie głośno poczęto rozpowiadać, że kontroler nadzorca robót miejskich Jan Maciaszek, w porozumieniu z dostawcami kamienia Zygmuntem i Ferdynadem Remerami dopuszcza się nadużyć, polegających na tym że dostarczone przez Rymerów kamienie odwożą oni z powrotem i na nowo następnie dostawiają, tak, że jeden i ten sam transport kamieni jest opłacany po 5—7 razy. Na skutek tych wersyj powiadomiono władze zwierzchnie i zarządzono kontrolę, w wyniku której pociągnięci zostali do odpowiedzialności karniej Maciaszek i obaj Remerowie.

Sprawa odbyła się w sądzie grodzkim w Łodzi. Powołani świadkowie nie stwierdzili winy Maciaszka, natomiast udowodniono, że Zygmunt Remer istotnie dostawy kamieni powtarzał, korzystając z niedokładności w nadzorze. Sąd grodzki skazał Zygmunta Remera na 6 mies. więzienia, a pozostałych dwóch uniewinnił.

KRONIKA PABIANIC

Adres redakcji i administracji „Orędownika", ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Akademia Stronnictwa Narodowego. W niedzielę, dnia 2. bm., o godz, 5 po poł. w pięknie udekorowanym lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15 odbyła się staraniem sekcji żeńskiej miejscowego koła Stronnictwa Narodowego podniosła akademia ku czci Konstytucji 3 Maja i Królowej Korony Polskiej. Licznie zebranych członków i sympatyków powitała kierowniczka p. Michalakówna. Następnie p. Ways Zyg. b. prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu omówił szeroko wielkie znaczenie wiekopomnego dzieła Konstytucji 3 Maja w czasach jej tworzenia i w chwilach obecnych. Piękne deklamacje wygłosiła p. Kaźmierczakówna, melodeklamację z tow. skrzypiec p. Bijocha, który też wykonał solo skrzypcowe „Ave Maria" Szuberta oraz p. Iwanowiczówna. Całość wypadła bardzo uroczyście. Wykonawców darzono licznymi oklaskami. Hymnem Młodych i odśpiewaniem „Roty" zakończono tę pamiętną uroczystość.

Podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru. Jedna z dobrze zorganizowanej organizacji mająca tak wzniosły cel i zadanie, Pośmiertna Kasa Pogrzebowa przy parafii św. Mateusza, skupiająca około 250 członków, obchodziła w niedziele ub. bardzo podniosłą uroczystość poświęcenia swego nowego sztandaru. W Domu Katolickim tejże parafii zebrali się wszyscy członkowie oraz delegacje różnych organizacyj, skąd wyruszono do kościoła św. Mateusza na uroczyste nabożeństwo, gdzie nastąpił akt uroczystego poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad dla rodziców chrzestnych i zaproszonych gości, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień.

Wynik zbiórki na Macierz Szkolną. Urządzona zbiórka uliczna w dniu 3 Maja na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej przyniosła razem zł 396,46. Ponadto zbiórka z zabawy w Parku Wolności dała około 100 zł.

Dla naszych milusińskich. Harcerstwo tut. urządziło w niedzielę ub. w Gimnazjum Męskim im. Śniadeckiego zabawę dla naszych milusińskich, która zgromadziła dużo dzieci z rodzicami. Dzieciom z otowano mnóstwo niespodzianek, tak, że cała zabawa przeciągnęła się do godz. 9 wiecz.

KRONIKA ZGIERZA

Z uroczystości 3 Maja. Zgodnie z programem uroczystości święta 3 Maja, o godzinie 9 odbyła się zbiórka organizacyj na dziedzińcu gimnazjum przy ul. Piłsudskiego, o godz. 9,30 przemaszerowanie przez miasto na plac Starego Rynku, gdzie o godz. 10 odbyła się uroczysta polowa msza św., podczas której okolicznościowe kazanie wygłosił proboszcz parafii, ks. kanonik dr A. Roszkowski. Po skończonym nabożeństwie na tymże placu przed ustawionymi sztandarami i chorągwiami odbyła się defilada organizacyj wojskowych, szkół powszechnych i średnich, Polskiego Czerwonego Krzyża, harcerstwa oraz organizacyj społecznych, sportowych. W czasie dnia 3 Maja odbyła się zbiórka uliczna do puszek na Dar Narodowy. Nadmienić należy, że i Żydzi chcieli brać udział w zbiórce ulicznej, co niewątpliwie obniżyłoby społeczeństwo chrześcijańskie. Rzecz zrozumiała, że komitet święta obchodu zbytecznej żydowskiej przysługi odmówił.

KRONIKA ŁASKU

3 Maj w Łasku. Wykorzystując okazję święta Narodowego, jakie przypadło w dn. 3 maja m. in. organizacjami na czele wziął udział sztandar Str. Narod. w Łasku, za którym maszerowała liczna grupa członków i sympatyków S. N. Przemarsz był z lokalu S. N. do kościoła św. Michała i z powrotem, po czym delegat zarządu powiatowego S. N. z Pabianic wygłosił obszerny referat. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

3 Maj w Zduńskiej Woli. W dniu święta narodowego 3 Maja zgodnie z programem z punktu zbiórki w Parku Miejskim wyruszył pochód zebranych organizacyj o godz. 11 do kościoła farnego, gdzie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, po czym uformował się znów pochód, który wyruszył na miasto.

Ogólną uwagę zwracała w pochodzie duża grupa karnych szeregów Str. Nar. oraz banderia konna, złożona także z członków Str. Nar.

Z 1 maja. Jak i lat poprzednich tak i w tym roku socjaliści urządzili pochód pierwszo - majowy, który w tym roku mocno zasilony był sprowadzonymi zbałamuconymi chłopami ze wsi. Mimo to rozmiarów pochodu z lat poprzednich nie osiągnął.

Znamiennym jest, że przeciągający pochód socjalistyczny budził zachwyt w licznie zgromadzonych Żydach na ulicy, natomiast społeczeństwo chrześcijańskie odnosiło się do niego wręcz wrogo.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 3745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

Drzwi
okna, inne prace stolarskie solidnie tanio wykonują Młyny, Tartaki Dębieńko, poczta Stęszew, telefon 6. zdg 96 476

Dom
skład bławatów, małe miasteczko, spiesznie sprzedam. Dochód stosiedemdziesiąt miesięcznie, 7 tysięcy wpłaty. Agentura Orędownika. Pobiedziska. n 42 995

Domek
2 pokoje kuchnia, chlew, ogród, przy mieście na sprzedaż. Władysław Laskowski, Jasin, poczta Swarzędz. zd 99 110

Domek
nowy cztery ubikacje, morga ogrodu przy Poznaniu. Cena 2.300. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 1 187

Kamienica
2 piętrowa o trzech frontach wraz z placem oraz willa nowa dwumieszkaniowa z dwu morgowym ogrodem sprzedają się razem lub oddzielnie w powiatowym mieście b. Kongresówki, które ma być przyłączone do tutejszego województwa. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik Poznań zd 1 280.

Dom
nowy, czteroubikacyjny, chlewy, spichrz, stodółka, 5 mórg ogrodu, stacji Poznania, 4 200. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 1 379

Sprzedam
dom nowy Poznaniu wolny stempla podatku 26.000, w tym 5000 amortyzacji. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 346

Dom
nowy, pokój kuchnia, 1/4 ogrodu, mieście przy fabrykach, Poznania, czysty, 1 200. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 1 378

Dom
rynku, ruchliwym mieście, bezkonkurencyjny interes zbożowy, nawozów, węgli, kolonialką sprzedam, ważna przyczyna. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 1 554

Willę
4 ubikacje, ogród owocowy, 1 morga 6 000,— sprzeda, Szczepański, Poznań, Ratajczaka 38, m. 12 a, parter. zd 1 524

Dom
masywny, zabudowanie, ogród, rynku, nadaje się każdą branże, tanio właściciel, Kwiatkowski Jarocin, Ducha 28. zd 1 478

Dom
nowy 1004 kwadr. ogród przedmieściu Poznania. Cena 5500. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 1 493

Dom
kolonialką, kuźnią, ogrodem, nadający się na rzeźnictwo sprzedam, Mikołajczak, Budziłowo. — poczta **Miłosław**, powiat Września. zd 1 508

Dom
nowy 6 lokatorów, dochód 2 150, Cena 19 000,—, wpłaty 15 000,—. Szczepański, Poznań, Ratajczaka 38, oficyna lewo. zd 1 525

Kamienicę
nowa, dobry punkt Poznania, roczny dochód 2 400. Cena 15 000 sprzeda Jaśkiewicz, Poznań, plac Nowomiejski 5 a. zd 1 491

2. PIENIĄDZ

Przyjmę
wspólnika do trzydziesto morgowego sadu. Wiadomość: Orędownik, Łódź, pod „Sad". n 43 042

Wspólnika
gotówką do składu skór mieście powiatowym poszukuje celem powiększenia interesu. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 43 158

6. OŻENKI

Dla
swego syna 28 letniego kupca prowadzącego również piekarnię w miejscowości letniskowej poszukuję z braku znajomości tą drogą odpowiedniej żony, któraby mu swoim posagiem umożliwiła kupno domu, w którym jest prowadzony interes. Zgłoszenia możliwie z fotografią proszę kierować do Orędownika, Poznań zd 99 515

Blondynka
26, krawcowa, mieszkaniem, pozna, stałej posadzie, najchętniej policjanta, wojskowego. Cel matrymonialny. Oferty Kurier Poznański zdg 1 285/6.

Kawaler
lat 35, brunet, stałej posadzie, niskiego wzrostu, rzemieślnik, szuka panny, celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 291

Wdowiec
urzędnik poszukuje gospodyni posiadającej 5—6 tysięcy, wieku 33 do 42, małżeństwo. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zdg 1 294

Wdowa
lat 42, bezdzietna, z małą gotówką, mieszkaniem szuka inteligentnego urzędnika wzgl. emeryta. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 339

Zbożowiec
sympatyczny, religijny, lat 30, na stałej posadzie, poważnym przedsiębiorstwie, ożeni się z panną równych, zalet gotówką 4 000,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 555

Kawaler
po czterdziestce, trzy tysiące gotówki, pozna przystojną, gospodarną panią celem ożenku. Oferty Orędownik Poznań zd 01 304.

Dla
mego brata, lat 43, 5 lat dzierżawi cukiernię szukam odpowiedniej żony. Pożądane najmniej 10 tysięcy. Pośrednictwo rodziny chętnie widziane. Zgłoszenia tylko poważnych reflektantek — fotografia Orędownik, Poznań zd 727. Anonimy do kosza.

7. SPRZEDAŻE

Pijawki
lekarskie zawsze świeże poleca Zakład Zoologiczny M. Kenig. Łódź, Nawrot 41 a, tel. 242-98. n 41 380

Sklep
z piwnicami i kantorem do wynajęcia. Łódź, ul. Narutowicza 25 i urządzenia sklepowe do sprzedania. Wiadomość na miejscu. n 43 041

Sprzedaż
szyb okiennych
szklenie budowli wykonuje mistrz szklarski Jan Candryk, Łódź, Al. Kościuszki 41, tel. 159-03. n 41 388

Skład
kolonialny tanio sprzedam towarem, magiel, pokój kuchnia, ruchliwa ulica. Adres Orędownik, Poznań zd 900

Kolonialkę
ładnym mieszkaniem, maglem, tania dzierżawa, powód wyjazd, zaraz do objęcia tanio. Adres Orędownik, Poznań zd 859

Kto z firmy Columbus, Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 377

Składy
centrum mieszkanie, urządzenie, kolonialka 1 600,— Nabiału urządzenie wóz do mleka 800 — Wolsztyn, Stycznia 20. n 43 003

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 22 393/4

Kolonialkę
mieszkaniem, towarem lub bez odstąpię zaraz, powód stosunki rodzinne, Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 1 123

Skład
kolonialny z mieszkaniem, maglą urządzeniem bez konkurencji, centrum, dobremu kupcowi sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 1 459.

Rzeźnictwo
kolonialka, dom piętrowy, rzeźnia, ogród okolica przemysłowa przy Poznaniu 18.000 Agenci wykluczeni. Zgłoszenia Orędownik zd 1 225.

Osie z kołami
na gumach pełnych i dętych na powózki dostarcza Automagazyn, Poznań, Jakuba Wujka Ng 38 831-2

Kolonialno-
delikatesowy za bezcen powodu stosunków rodzinnych. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 1 343

Motocykl 500 ccm
sport, okazyjnie sprzedam, Jasielski, Komis, Poznań, Woźna 1, dg 23 051/2

Egzystencja
normalnie prosperujący skład artykułów męskich, damskich, centrum Poznania tanio, powód choroba. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 375

Dom
willowy czteromieszkaniowy morga ogrodu, miasto powiatowe, gimnazjalne 5 000, reszta amortyzacja Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 01 447

Skład
kolonialno-delikatesowy, butelkowa sprzedaż wódek, koncesją, maglą, mieszkaniem, klientela gotówkowa. Oferty Orędownk, Poznań zd 1 569

Gospodarstwo
wzorowe, 75 morgów, zabudowania, obszerne, inwentarze nadkompletne, wieś kościelna 25 000, wpłata [illegible], [illegible]lepszy, Pleszew. zd 01 289

Piekarnia
z domem w dużej wsi kościelnej, na przeciw kościoła na sprzedaż. Cena podług ugody. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 553

Kiosk
ogródkiem dobrym położeniu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 1 564

Skład
galanterii, wyrobów skórzanych, egzystencja dla fachowca, powodu choroby korzystnie sprzedam. Tyczewski, Poznań, Szeroka 14 — 8. zd 01 437

Lokomobilę
21 KM dobrym stanie (angielska, nadającą się do majątków). Poznań, Gąsiorowskich zd 858

Kolonialno-
delikatesowy skład trzypokojowym mieszkaniem, dzierżawa wyjątkowo niska 50 miesięcznie okazyjnie sprzedam. Wędzikowski Poznań. Piekary 11.
zd 01 371

60
mórg drenowanej, dom 5 pokoi, 10 klm Poznania. Cena 25 000. Wojtkowski. Poznań. Kwiatowa 5 — 2. zd 1 496

Gościniec
dużej wsi, sala, ogród wycieczkowy, rzeźnictwo, kolonialka zł 650,—. Wojtkowski. Poznań. ul. Kwiatowa 5 — 2. zd 1 495

Wiatrak
dobrym stanie w biegu korzystnie sprzedam. Zawidzki. Odolanów. Krotoszyńska 84. zd 43 161

Ogród
pod budowę 3000 m^2. 55 frontu, centrum Mosiny całości częściowo sprzedam. Jakubowska Mosina. Słowackiego 13 n 43 162

Gospodarstwo
21 mórg pszennej, zabudowania masywne, kompletnymi inwentarzami, łąka, stawek, kościele, Poznania. 6 000. Bartkowiak. Dopiewo. Poznań. zd 1 380

10. MAJĄTKI

Majątek
1800 buraczanej 200 rogatego 50 koni Dom 10 pokoi Wojtkowski. Poznań Kwiatowa 5 — 2.
zd 1 494

Wielki
wybór majątków ziemskich, gospodarstw, każdej wielkości oraz wszelkich nieruchomości poleca. Rutkowski. Poznań. Półwiejska 5
zd 01 448

Resztówka
trzystamorgowa, 52 łąki nadobrzańskie, pałac, zabudowania pierwszorzędne, wpłaty 25 000, reszta amortyzacja Rutkowski. Poznań, Półwiejska 5.
zd 01 446

11. KUPNA

Zgrubiarkę
w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia Franciszek Walczak. Śniecisks, pow. Środa. n 43 021

Gospodarstwo
lub mająteczek całkiem zadłużony spiesznie kupię. Proszę o dokładny opis. Oferty Orędownik. Poznań zd 1 082

Poszukuję
kupna gospodarstwa do 100 mórg buraczanych, obdłużone, wpłacę 9 000 złotych. Oferty właściciel Orędownik Poznań zd 01 452

Kupię
gospodarstwo prywatne, dobrą ziemią, dobrymi zabudowaniami, wpłacę gotówką 50 000. Paluch. Poznań. Kantaka 8/9.
zd 1 541

15. POKOJE UMEBL.

Przyjezdnym
na targi Poznań Nowy Rynek (Kolegiacki) 5 — 3 dg 23 037/8

18. DZIERŻAWY

Kolonialka
urządzeniem, towarem, pokój kuchnia do wydzierżawienia, objęcie 500 zł od zaraz. Adres Orędownik. Poznań zd 978

7,—
mórg, mieszkanie czteropokojowe pod Poznaniem 35 zł miesięcznie do wydzierżawienia. Oferty Orędownik. Poznań zd 991

Dom
2 mieszkaniowy, ziemia blisko Poznania, oddam 70 zł miesięcznie. Ewentualnie częściowo. — Oferty Orędownik. Poznań
zd 969

Poszukuję
dzierżawy domku 4—6 mórg ziemi bez inwentarza przy mieście. Podać warunki. Oferty Orędownik. Poznań zd 955

Gdynia
wydzierżawię restaurację z salą, na dobrych warunkach. Orędownik. Gdynia pod „150". n 42 668

Piekarnię
pełnym biegu, przepisową, kompl. urządzeniem, przyległym mieszkaniem, elektryczność. wydzierżawię 1. 6. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 380

Oddzierżawię
piekarnię przepisową, pełnym biegu, mieszkanie przyległe, elektryczność, kompletne urządzenie, gospodarza, powód choroba. Oferty Orędownik. Poznań zd 99 384

Śpichrz
na wymianę zboża wraz mieszkaniem zaraz do wydzierżawienia bardzo dobrym położeniu. Wskaże Orędownik. Poznań zd 1 287

150
mórg pszenna ziemia, dom 7 pokoi, objęcie inwentarzy 6 000 wydzierżawi Jaśkiewicz. Poznań. plac Nowomiejski 5 a. zd 1 492

Poszukuję
dzierżawy piekarni wprost od gospodarza. Jan Kęsa, Śrem, Ogrodowa 12. n 43 028

Kuźnia
mieszkanie w dobrym położeniu zaraz do wynajęcia. Spisak — Września, ul. Kościelna 8.
n 43 151

Poszukuję
dzierżawy 100—150 buraczanych, dobrej kulturze, budynkami, komunikacji. Posiadam 10 000 złotych. Oferty Orędownik. Poznań
zd 01 451.

Resztówka
280 mórg, dom 10 pokoi, pszenna ziemia, objęcie 10 000 wydzierżawi Jaśkiewicz. Poznań, plac Nowomiejski 5 a. zd 1 490

Rzeźnictwo
odstąpię za 1000. urządzeniem, miasto powiatowe, w tym półroczna dzierżawa. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 43 159.

Rzeźnictwo
zaprowadzone, dobre miejsce tygodniowo 5 świń, tania dzierżawa 1300,— zaraz Maliński. Krotoszyn, Floriańska 3. zd 1 482

Piekarnia
kolonialka, wieś kościelna, urządzeniem, towarem, mieszkaniem 45 miesięcznie. Objęcie 500.— Maliński, Krotoszyn. Floriańska 3.
zd 1 481

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Łódź Suwalska 7 — przy Napiórkowskiego, Szymański
n 41 788

! Fajki !
cygarniczki, papierośnice — maszynki — kamienie zapalczane — gilzy — hurtownie, olbrzymi wybór — niskie ceny. — Dybicki. Poznań. Wrocławska 1.
d 22 821

Akuszerka
Kowalewska. Poznań. Łąkowa 14, śródmieściu — paniom zainteresowanym wszelką pomoc, porady.
zd 99 735

Inteligentna
przyjmie dziecko, miesięcznym lub jednorazowym odszkodowaniem. Oferty Orędownik, Poznań
zd 1 234

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW
R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 41 432/6

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady", Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 20 667

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Handlowiec
pierwszorzędne referencje, wyższe studia handlowe, przyjmie poważne przedstawicielstwa, pracę biurową spółdzielczą, organizacyjną. Kalisz, Asnyka 42 m. 1.
zd 1 849

Pomocnik
fryzjerski poszukuje zaraz posady, miejscowość obojętna. Leon Piechocki, Nowemiasto n./Wartą, pow. Jarocin (Poznańskie).
zd 738

Fryzjerka
— fryzjer pierwszorzędne siły na żelazkową, wodną mogą się zgłosić. Zgłoszenia odpisami świadectw. Jan Szymański. Gostyń.
n 43 020

Prasowaczka
szuka posady. Oferty Orędownik. Poznań zd 1 129

Ślusarz
poszukuje posady, wzgl. pracy jako robotnik maszynowy, placowego, magazyniera, mogę dać gwarancję. Oferty kierować z podaniem warunków Orędownk Poznań zd 1 163

Strycharz
malarski dzielny 10 praktyki, — szuka posady. Oferty Orędownik Poznań zd 1 066

Wychowawczyni
dobre referencje, robótki muzyka szycie szuka posady wychowawczyni, pielęgniarki osoby chorej. Zgłoszenia Staszka Blumczyńska. Buk, Poznańskie. zdg 1 183

Française
entre deux âges, références premier ordre, cherche situation dame de compagnie, leçons ou conversation (grands enfants seulement) en échanege séjour dans bonne famille ville ou compagne. Ecrire: Dąbrowa-Górnicza ulica Sobieskiego 47 — 3. Mme Mignaval. zdg 96 307

27. WOLNE MIEJSCA

Fotograf
samodzielny (lub retuszerka) potrzebny. Łódź Zgierska 24, Bielski. n 43 040

Cholewkarz
potrzebny zaraz, który klei, szyje samodzielnie. Płacę 5 zł dziennie. Strzeliński, Chodzież, Raczkowskiego 2. n 43 157

Uwaga!
Chcesz zdobyć posadę
zamów kurs buchalterii włoskiej i amerykańskiej. Najnowsza metoda! Całość 11 zł. Kończącym świadectwa! Wróbel Józef, Nowa Wieś koło Chorzowa, Janasa 9.
zdg 1 274

Ślusarz
starszy, energiczny, zastąpi kierownika, prace precyzyjne potrzebny, odpisy świadectw, wymagane wynagrodzenie. Oferty Orędownik. Poznań zd 1 534

Inteligentna
panienka otrzyma stałą korzystną posadę. Gotówka 300 zł. — Oferty Orędownik Poznań
zd 01 461

Ogrodnik
samotny potrzebny lub wydzierżawię 200 drzew, 3 morgi, mieszkanie korzystnie, Maj Wilczek, poczta Wronki. zd 1 551

Bufetową
do restauracji, przystojną, pożyczka do 300. Oferty Orędownik Poznań zd 1 513.

Fryzjer lub fryzjerka
pierwszorzędni żelazkowej, wodnej zaraz lub później, warunki dobre. Hoffman, Inowrocław, — Królowej Jadwigi 30. zd 699

Czeladnik
siodlarski młodszy może się zgłosić. W. Borowiak, Śrem, Mickiewicza 46a. zd 1 292

Ślusarz
rowerowy zaraz potrzebny z kaucją 300 zł. Oferty Orędownik, Gdynia. n 42 675

29. ROZRYWKA

Fonoplastyczny odbiornik
Telefunken
najlepiej i najkorzystniej kupisz w firmie
Radiolavox
Poznań, Ratajczaka 14
Przyjmujemy pożyczki państwowe 100.— za 100.—. n 42 796

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek. 7 maja.

6.30 audycja poranna; **11.30** audycja dla szkół: słuchowisko pt. „Tomasz Alva Edison" (wznowienie); **11.57** sygnał czasu; **12.03** orkiestra wojskowa pod dyr. Antoniego Chrapczyńskiego; **12.40** dziennik południowy; **12.50** „Mój ogródek warzywny"; **15.00** wiadomości gospodarcze; **15.15** koncert w wyk. ork. Tadeusza Seredyńskiego; **15.55** jak spędzić święto?; **16.00** film, plastyka, architektura; **16.10** pogadanka społeczna; **16.15** rozmowa z chorymi ks. Władysława Poplatka (ze Lwowa); **16.30** koncert ze studia P. R. na Międzynarodowych Targach Poznańskich Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. F. Kowalika, Zofia Fedyczkowska — sopran, Józef Madeja — klarnet; **17.00** „Licea gospodarcze — odczyt — wygł. Stanisław Wiśniewski; **17.15** d. c. koncertu ze studia P. R. na Międzynarodowych Targach Poznańskich; **17.50** pogadanka aktualna; **18.00** „Herezje sportowe" — pogadanka, wygł. dr Wład. Dybowski; **18.10** poradnik sportowy; **18.20** muzyka lekka (płyty); **18.45** program na jutro; **18.50** przegląd rolniczej prasy — inż. Irena Niewodniczkańska (z Wilna); **19.00** „Dwie rewie" — skecz Joanny Barbanel; **19.20** „Z pieśnią po kraju" — audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski;**19.45** Fragment operowy; **20.00** koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warsz. pod dyr. Adama Sołtysa i Eugenia Umińska (skrzypce) Koncert poprzedzi pogadanka. W programie: III Symfonia „Stabat Mater" i II Koncert skrzypcowy. W przerwie ok. godz. **21.00** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **22.30** „Dziecię starego miasta" — fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego; **22.50** muzyka lekka (płyty).

Sobota, 8. maja.

6.30 audycje poranne; **11.30** audycja dla szkół „Śpiewajmy piosenki"; **11.57** sygnał czasu; **12.03** wileńska ork. P. R. pod dyr. Władysława Szczepańskiego; **12.40** — dziennik południowy; **12.50** — „Skrzynka rolnicza"; **14.30** wesoła audycja dla dzieci: „Majowe precelki" — rewia; **15.00** wiadomości gospodarcze; **15.15** koncert rozrywkowy (płyty); **16.00** nasz program; **16.10** życie kulturalne stolicy; **16.15** pastorale — orkiestra Adama Hermana (z Krakowa); **17.00** transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie; **17.50** przegląd wydawnictw; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe; **18.20** taneczna orkiestra B. B. C. Henryka Halla (płyty); **18.45** program na jutro; **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** audycja dla Polaków za granicą: „Obozy i hufce pracy młodzieży" w oprac. Zenona Skierskiego; — **19.30** „Piosenka i gitara". Wykonawcy: Chór revellersów „Wesoła Piątka". Ferdynand Bocianowski (gitara hawajska) (ze Lwowa) **20.25** nowości literackie omówi Leon Piwiński; **20.40** dziennik wieczorny; — **20.50** recital skrzypcowy Szymona Bakmana; **21.15** „Cyganie — świat nieznany" — pogadanka, wygł. Tadeusz Szpotański; **21.25** orkiestra cygańska (300 osób). Transmisja z Budapesztu; **22.00** „Wesoła Syrena w piekle" w oprac. Andrzeja Nowickiego; **22.30** muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

KRAJOWE

Piątek. 7. maja.

Warszawa II — **13.10** — **14.30** „Paganini i Liszt"; **14.40** muzyka rozrywkowa (płyty); **23.05** — **24.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — **13.00** melodia za melodią (płyty); **15.15** gitary i mandoliny (płyty); **15.35** jak spędzić święto? pog. krajoznawcza w opracowaniu Henryka Gąsiorowskiego; **15.40** muzyka francuska (płyty); **18.17** poradnik sportowy; **18.20** utwory salonowe (płyty); **18.45** program na jutro; **22.50** — **23.00** muzyka lekka — płyty (z Warszawy).

Lwów — **14.30** Koncert życzeń; **15.15** piosenki z folkloru lwowskiego z płyt; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** obrazek: „Jak Hanka poznawała Polskę"; **15.55** informator turystyczny; **16.00** program na jutro; **16.05** J. S. Bach: Musikalisches Opfer (Ork. symf.) — płyty); **18.17** poradnik sportowy lokalny; **18.20** turystyka: W Svensku Selglarskolan — wygł. Ewa Załęska; **18.30** piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej (płyty); **18.40** Wpływ umeblowania na organizację życia domowego — wygł. Janina Kilian - Stanisławska; **22.50** — **23.30** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — **6.00** audycja poranna; **13.00** koncert życzeń; **13.15** fragmenty operowe (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** argentyńskie tanga (płyty); **15.35** chwilka społeczna; **15.40** lekcja języka polskiego. Prowadzi Maria Goryńska; **15.55** muzyka taneczna (płyty); **18.17** poradnik sportowy; **18.20** „Jak spędzić święto?"; **18.25** krótki koncert symfoniczny (płyty); **18.45** program na jutro; **18.50** porady radiotechniczne (Jan Ciahotny); **22.50** płyty.

Kraków — **13.00** pieśni majowe z Wieży Mariackiej; **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze; **14.05** koncert symfoniczny i sławni śpiewacy (płyty); **15.55** dokąd jechać w święto?; **16.00** „Skrzynka techniczna; **16.10** wiadomości z dnia...; **18.17** lokalny poradnik sportowy; **18.20** sławni śpiewacy (płyty); **18.45** odczytanie programu na dzień następny; **22.50** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **13.00** „Coś dla każdego" (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** muzyka dla wszystkich (płyty); **15.40** „Jak spędzić święto?" — poradzi Ludwik Szumlewski; **15.45** lekki koncert (płyty); **18.17** poradnik sportowy lokalny; **18.20** pół godziny muzyki włoskiej (płyty); **18.50** pogadanka pt. „Ślub na przedmieściu" Wład. Kamińskiego; **22.50** — **23.00** muzyka (płyty z Warszawy).

Sobota, 8. maja.

Warszawa II. 13.10 „Wiolonczela, fortepian i flet" (płyty); **14.35** wiadomości z życia stolicy; **14.40** muzyka rozrywkowa (płyty); — **23.05** muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej".

Toruń — **12.50** wychów młodego drobiu — pog. roln., wygł. Julia Wilkuszówna; **13.00** melodie dla wszystkich (płyty); **15.15** walce artystyczne (płyty); **15.35** życie kulturalne Pomorza; **15.40** turniej włoskich tenorów (płyty) **16.05** — nasz program; **18.20** gawęda warmińska; **18.30** pieśni w wykonaniu chóru mieszanego „Lutnia" pod dyr. Edmunda Röslera (z Bydgoszczy); **18.45** program na jutro; **23.00**—**23.30** tańce i piosenki — płyty.

Lwów — **7.35** „Parę informacji"; **12.50** „Wielkanoc na wsi i obrzędy ludowe" — pog. wygł. Julian Jurczakiewicz (w jęz. ukraińskim); **15.15** arie operetkowe z płyt; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; — **15.35** muzyka popularna z płyt; — **15.50** „Mody" — pogadanka w opracowaniu Stefanii Zielińskiej; **16.00** program na jutro; **16.05** F. Mendelssohn: pieśni bez słów — płyty; **18.20** muzyka lekka z płyt; **18.35** lwowski felieton aktualny; **23.00**—**23.30** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — **6.00** audycje poranne; **12.50** „Nasz program"; — **13.00** koncert życzeń; **13.15** taniec za tańcem — najnowsze przeboje taneczne (płyty); **15.15** w rytmie tańca (płyty); **15.35** życie kulturalne Śląska; **15.40** Mieczysław Fogg śpiewa piosenki (płyty); **18.20** — „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **18.45** program na jutro; **23.05**—**23.30** muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej" (z Warszawy II).

Kraków — **12.50** „Trybuna młodych..."; **13.00** pieśni majowe z Wieży Mariackiej; **13.30** koncert życzeń z płyt; **15.15** (płyty) Dowidzenia, Paryżu; **15.30** „Chwilka przyrody" prowadzi z Ogrodu Rozgłośni krakowskiej prof. Jan Gołański; **15.45** muzyka rozrywkowa (płyty); **16.00** pogadanka aktualna; **16.10** wiadomości z dnia... **18.20** „Piosenka nas złączyła" — żart muzyczny, pomysł i opr. muz. H. Szyfmana, teksty B. Bergera; — **18.45** odczytanie programu na dzień następny; **23.05**—**23.30** muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. „Czwórki Radiowej".

Łódź — **12.50** piosenki neapolitańskie odśpiewa Tito Schipa (pł.) **15.15** muzyka lekka na różnych instrumentach (płyty) **15.40** „15 minut na wesoło" (płyty); **15.55** o wszystkim po troszku; **16.00** Weber — Zaproszenie do tańca — (płyty); **16.05** „Nasz program"; — **18.20** muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej; **18.45** chwilka artystyczna; **23.05** muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. „Czwórki Radiowej"; **23.00**—**0.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Piątek 7 maja.

15.00 Praga — Recital śpiew. pieśni Plaveca. **15.35 Praga** — Muzyka symfoniczna.
16.00 R. Paris — Muzyka kameralna. **Koenigswust.** — Uwertury i suity. **Droitwich** — Próba koronacji.
17.00 Budapeszt — Koncert chóru akadem. **17.10 Berlin** — Utwory fort. K. Szymanowskiego w wyk. I. Rodzińskiej. **17.20 Wiedeń** — Recital śpiew. i fort.
18.00 Lipsk — Koncert Ork. Filharm. Drezd. z udz. chóru operowego. **Hamburg** — Muzyka taneczna. **Budapeszt II** — „Chowańszczyzna" op. Mussorgskiego (akt I).
19.05 Lahti — Koncert symf. **19.25 Wiedeń** — Wesoła audycja muzyczna z udz. solistów. **19.30 Droitwich** — Melodie filmowe. **19.35 R. Romania** — „Wesele Figara" op. Mozarta.
20.00 Oslo — Wieczór Beethovenowski. **Sztokholm** — Koncert Chopinowski. **20.10 Tallin** — „Orłow" opt. Granichstaedsena. **20.15 Budapeszt** „Chowańszczyzna" op. Mussorgskiego (akt II). **20.30 Lyon** — Koncert symf. **Lille** — „Miłość lekarza" opera kom. Piose'a, „Omlet" komiedoopera Delibesa. **20.40 Berlin** — Koncert symf. utw. Brahmsa. **20.45 Sztokholm** — „Jasny kraj" kantata O. Lindberga pod dyr. kompozytora.
21.00 Praga — „Dzieci gór" op. Laszlo. **Rzym** — Wieczór ku czci K. Someza. **21.05 Londyn R.** — „Aida" op. Verdiego (akt II).
22.00 Sztokholm — Muzyka z płyt. **22.20 Wiedeń** — Koncert życzeń. **22.40 Hamburg** — Koncert symf.
23.00 Koenigsw. — Muzyka lekka. **R. Paris** — Koncert symf. (do godz. 1). **Luksemburg** — Muzyka taneczna.
24.00 Sztutgart — Muzyka rozrywkowa z płyt.

na sobotę:

15.00 Praga. — Muzyka taneczna.
16.00 Koenigswust. — Wesołe popołudnie muzyczne.
17.00 Budapeszt. — Festival muzyki cygańskiej (tr. z teatru).
19.00 Koenigswust. — Melodie wiedeńskie. **19.30 Wiedeń.** — „Wiosna" opt. Józefa Straussa.
20.00 Bruksela franc — „Ciboulette" opt. R. Hahna. **Kopenhaga** — „Hrabia Luksemburg" opt. Lehara. **20.10 Hamburg.** „Fatinica" opt. Suppego. **Lipsk** — „Noc w Wenecji" opt. J. Straussa. **Monachium** — „Mikado" opt. Sullivana. **20.30 Radio Paris.** — Koncert muzyki rumuńskiej.
21.00 Mediolan. — Wieczór oper. **24.00 Sztutgart.** — „Fidelio" op. Beethovena.

HALO! HALO!
ODBIORNIKI BATERYJNE i SIECIOWE
PREMS
TELEFUNKEN
KOSMOS
SPECJALNYM SYSTEMEM RATALNYM i ZA POŻYCZKI PAŃSTWOWE POLECA
DOM RADIOWY SP. Z O.O.
CENTRALA POZNAŃ 27. GRUDNIA 4 TELEFON 46-97
Ng 40 501/2

RADIOAPARATY
Bateryjne dostarczamy dogodnie

PREMS 3 lamp. . . **135,—** zł | **TELEFUNKEN** 3 lamp. **195,—** zł
PREMS 4 lamp. . . **248,—** zł | **STENTOR** 3 obwodowy **370,—** zł

Do wszystkich tych najnowocześniejszych odbiorników doliczamy po 34 zł za akumulator 2 v. baterię anodową i antenę rozdzielając należność na dogodne raty. Poszukujemy ustosunkowanych zastępców w każdej miejscowości na prowizję. Przy zapłacie gotówkowej udzielamy wysokie skonto.

RADIOFONIKA
2 Grudnia 10 POZNAŃ telefon 46-39

Humor zagraniczny



— Chciałabym kupić książkę, któraby pozwoliła wypocząć mojemu umysłowi. (M)
(Judge, Nowy Jork).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. **Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.**

Dziewczę z cyrku

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

38)

— Rozmówię się z nim stanowczo — rzekł naciągając rękawy surduta. Gospodyni była niezmiernie zdziwiona, gdy schodził ze schodów, ubrany, o ile się dało, porządnie i tak inaczej, niż codzień. Miał na sobie niezły surdut, rękawiczki trochę podarte w ręku, a kapelusz jego był starannie wyszczotkowany i zasmarowany atramentem. Pogłaskał przechodząc maleńkie jej dziecko, a uszczypnąwszy je za tłustą buzię zawołał:

— Oj! ty, ty, maleństwo — i przyrzekł mu przynieść z miasta beczącego baranka. Dowodziło to dobrego humoru, w jakim Robert nie był od dawna. Pozostawiwszy Copenhagenstreet daleko za sobą, wsiadł do omnibusu, idącego w stronę Prince's Gate. Czuł się zadowolony z tego, że wyglądał znowu czysto i porządnie. Głód tylko dokuczał mu nie mało. Stwierdził, że schudł znacznie od czasu, gdy miał ostatni raz na sobie nieszczęsny, kwalifikujący się do sprzedaży surdut.

Przyjechawszy do Prince's Gate, znalazł jakiś powóz, stojący przed pałacem, którego wszystkie okna były pozapuszczane. Przybyła właśnie przed chwilą lady Annersley, aby się dowiedzieć o zdrowiu pana Branscombe.

Zaczął chodzić wzdłuż ulicy, czekając, aby właścicielka czy właściciel powozu odjechali. Obawiał się zapuszczonych okien. Wróżyły mu niedobrze. Może już za późno?

Gdy powóz na zakręcie ulicy znikł mu już z oczu, wszedł na schody i zadzwonił śmiało. Poważny szwajcar, zbyt grzeczny, aby miał zamknąć drzwi, chociażby przed żebrakiem, zapytał go, czego żąda.

— Czy pan Branscombe jest w domu? — zagadnął Robert szybko, niepewnym głosem, jakby nieprzyzwyczajony do swego stroju i wstydził się za niego. Zdawało mu się, że w ten sposób wyda się lepiej w oczach dystyngowanego szwajcara.

— Pan Branscombe jest bardzo chory — odrzekł szwajcar — nie może się pan z nim widzieć w żadnym razie.

Szwajcar nie wyobrażał sobie nawet, że rozmawia w tej chwili z człowiekiem, który dotychczas z przyprawioną brodą, w żółtawej peruce, przynosił mleko do Prince's Gate, tym bardziej nie przypuszczał, że widzi tego samego, który do obrazu „Smutek świętego Piotra" wiszącego w gabinecie pana Branscombe służył za model.

— Chory? — zapytał z żalem, czując, że teraz Marta-Jane tryumfuje. — Przyszedłem z daleka w bardzo ważnym interesie, dotyczącym waszego pana, muszę go widzieć koniecznie.

— Niepodobna go widzieć. Jest tak słabym, że potrzebuje największego spokoju, ale może się pan rozmówi z zaufaną ochmistrzynią tego domu, panią Sidewing i zostawi jej swe polecenie. Zresztą zapytam samą pannę Branscombe, czy nie zechce wyjść do pana.

W takim razie proszę zawołać ochmistrzynię.

Drżał na myśl ujrzenia za chwilę swej żony. Był lękliwym i dziwnie się w nim łączyły nieśmiałość z pewnością siebie, niepewność tego, co ma czynić, z determinacją. Postanowił udać się do Prince's Gate i uczynił to, choć serce zamierało mu ze strachu.

— A więc proszę tu, do tego pokoju. Zaraz ją panu przyślę — rzekł Tinson, wskazując mu drzwi do gabinetu.

Viviana obudziła się tego ranka, przerażona i ogłuszona wypadkami, zaszłymi w nocy. Czuła na sobie ciężar jakiejś żelaznej ręki, łamiącej jej życie i zacierającej młodość. Krew zdawała się zastygać w jej żyłach. Zamiast gorącej, roznoszącej siły po całym organiźmie, strugi, czuła jakby igiełki lodu, przebiegające ją całą, odbierające energię, siłę, przytomność i ochotę do życia. Zdawało się jej, że skrzepnie od tego wewnętrznego, nienaturalnego uczucia chłodu.

Żałowała teraz, że się dopytywała tej tajemnicy. Niespokojna i niecierpliwa, gdy ją coś małego dotykało, teraz, pod tym ciosem strasznym, ugięła się zupełnie. Zdenerwowana, drżąca, zziębła, nie wiedziała prawie, co myśli i czyni. Pieszczonej dziedziczce, modnej piękności, wychowanej i utrzymywanej tak, jakby nie zwyczajną, z krwi i mięsa, ale napowietrzną istotą była, groziło wciąż przez całe życie nieszczęście, ale o nim nie wiedziała



— Często widujemy postacie tego rodzaju, —

i była spokojną. Czemu je jej odkryto? Czemu dni szczęścia zatruto?

Odsunęła ciężkie, aksamitne firanki, zasłaniające okno, i aż krzyknęła zobaczywszy zmienioną twarz swoją w zwierciadle. Trzeba to upozorować chorobą ojca, strzec się, aby się nie zdradzić i robić, co można dla Geralda Mallandaine, który ją może uratować od upadku.

— On mnie nie kocha — szeptał głos wewnętrzny, lecz silne postanowienie zrozpaczonej kobiety zwyciężyło niepewność. — Musi mnie kochać. Doprowadzę do tego.

Znając się na wszystkich wybiegach kokieterii postanowiła go przyciągnąć chociażby gwałtem do siebie.

— Nie jesteś Vivianą Branscombe — szeptał jej duch jakiś złośliwy na ucho. — Jesteś dzieckiem sługi, nędzną istotą bez nazwiska. Ty, sławna piękność, prezentowana u dworu, tak dumna z tego, że lady Annersley nazywasz ciotką i że cię otacza najwykwintniejsza młodzież, jesteś równą urodzeniem nędznym dzieciakom, biegającym po ulicy. Jakim prawem masz na sobie tę haftowaną bieliznę? Jakim prawem włożyłaś ten turecki szlafroczek? Koniec twoim marzeniom o szczęściu i przyszłości! Piękną jesteś, to prawda, ale może nią być każda, najpospolitsza dziewczyna. Piękności twojej, podniesionej przez kosztowne stroje i klejnoty, braknie duszy i serca. Jak możesz żyć, nędzne, fałszywe stworzenie i nie rumienić się za swój każdy krok. Twarzyczka twoja ładna, poprawna w zarysach, lecz to nic nie znacząca twarz dziecka niańki, a tobie się zdawało, że szlachetna krew płynie w twoich żyłach.

Otrząsnęła się z tych myśli, a uchwyciwszy oprawną w kość słoniową szczotkę zaczęła nią czesać swoje włosy. Odsunęła je od czoła, lecz nagle rozpłakała się i wybuchnęła gwałtownym, spazmatycznym śmiechem.

— Jesteś złodziejką i oszukujesz — szeptał dalej duch złośliwy. — Powinnaś była być wychowywaną w przytułku, a nie w tym pałacu. O Boże! Jakże ja się nienawidzę — załkała łamiąc ręce z boleści; oczy jej patrzyły jakoś strasznie, a twarz krwią nabiegła z gniewu.

Koniec jej swobodzie i zadowoleniu. Koniec dumie i przyjemnościom, jakich na swym stanowisku używała! Wszystko odtąd zatrute dla niej będzie. Musi używać bogactw, być niesprawiedliwą i nie zdradzić się nawet, podczas gdy tamta, biedna, prawdziwa dziedziczka prowadzi gdzieś nędzne życie.

Obudziło ją z tego rozmyślania lekkie stukanie do drzwi. Wychowanie i życie światowe tak ją wprawiło do grania komedii, że natychmiast uspokoiła się, lękając, aby kto nie dostrzegł jej wzruszenia i zwykłym głosem zapytała:

— Co tam takiego?

— Przepraszam panienkę, ale pan się o nią pyta i doktór już przyszedł. Panienka tam potrzebna.

Viviana była doskonałą aktorką. Może po Robercie wzięła jego lekkomyślność, wrażliwość i zdolność ukrywania tego, co ją dotykało. Zmieniła się od razu: usteczka, ściśnięte cierpieniem, przybrały zwykły, pogardliwy wyraz, twarz odzyskała spokój, oczy się rozweseliły.

— Przyjdę natychmiast — odrzekła.

Zwróciła oczy na fotografię Geralda, stojącą koło jej łóżka. Dotychczas sama sobie nie zdawała sprawy z tego, jak go kocha. Teraz dopiero, gdy się obawiać zaczęła utraty imienia i stanowiska, poczuła, czym on jest dla niej, jakim byłoby jej życie, gdyby go utraciła. Chociażby tylko dla niego ukrywać musi tajemnicę. Podział majątku pomiędzy nimi był jakby przepowiednią, że obie połowy przez ich małżeństwo połączą się wkrótce.

— Do czego poprowadzą mnie te jęki i płacze — rzekła w końcu — zaszkodzą tylko mnie i moim interesom. Trzeba się lepiej zabrać do dzieła. Nie zrzeknę się przecież bogactwa i tego, co mam odziedziczyć. Nie mogłabym żyć wygnana z tego świata, w którym dotąd przebywałam. Jeżeli nawet ta prawdziwa córka przyjdzie dopominać się o swe prawa, wypędzę ją stąd i kłamać będę, bo mam za sobą pieniądze i siłę. Czymże jest życie bez dostatków? Męczarnią, zmorą, snem okropnym, którego każda chwila jest trudną do przebycia.

Przypomniała sobie ze smutnym uśmiechem opis swojego charakteru, dokonany przed kilku laty przez starego frenologa, przyjaciela pana Branscombe na podstawie kształtów jej głowy.

— Rozwinięcie słabe, dobroci mało, silna wola i brak zbytecznej sumienności doprowadzą ją wszędzie, dokąd zechce iść. Dumy i próżności dużo, zamiłowania do pieniędzy też... Nie! Nie dobrze wróżąca głowa — rzekł ten poważny starzec — ale zajść może daleko i da sobie radę na świecie.

— O, że dam, to dam z pewnością — rzekła z połyskującymi gniewnie oczyma, — odzyskałam już energię. Niech się strzeże ta dziewczyna, bo jeżeli zechce mi dokuczać i domagać się praw swoich, to!... — tu wzniosła groźnie rękę w górę. — Niech tylko zostanę żoną Geralda, to mi już nic nie będzie potrzeba. Będę najszczęśliwszą kobietą na świecie.

Dziecko niańki więc było godnym swych rodziców. Sławna, prezentowana u dworu piękność, zachowała się tak, jakby każda najpospolitsza służąca potrafiła.

Pogodzeni wspólnym interesem

Robert Sidewing czekał w ładnie urządzonym saloniku cierpliwie na ukazanie się swej żony. Wiedział, że chciała go zamordować rękoma chciwego zarobku włóczęgi, ale wiedział też, że to była kobieta sprytna i przebiegła i że trudno z nią było dać sobie rady.

Stał koło okna, wpatrując się w duży obraz, gdy ciężkie kroki dały się słyszeć: odwrócił się i ujrzał swą żonę.

Miała na sobie zniszczoną, czarną, jedwabną suknię, czarny, zawiązany starannie na uszach czepeczek, a oczy jej maleńskie jak zwykle, trochę więcej zapadłe, błyszczały złośliwie. Była to kobieta, z którą na swoje nieszczęście dla pieniędzy się ożenił: jako żona okazała się złą, mściwą i nienawistną. Pieniądze jej nie przyniosły mu żadnej korzyści.

Ujrzawszy ją przywołał całą swą odwagę na pomoc. Chciał ją wzruszyć patetyczną sceną, toteż wyciągnął groźnie ręce przed siebie, uchwycił za krzesło i zawołał wzruszonym głosem:

— Myślałaś, niegodna kobieto, że już nie żyję! Sądziłaś, że pozbyłaś się jedynej przeszkody, jaka ci na drodze do twoich projektów stawała, że pochowałaś świadka, mogącego stanąć przeciwko tobie. Otóż nie! Żyję i żyć będę. Jestem tu, aby cię zgubić. Przelękłaś się, gdy mnie zobaczyłaś za oknem, prawda? Będziesz mnie tak widywać ciągle, bo nie byłaś zdolną mnie zgubić.

Ku wielkiemu jego zdziwieniu ani jeden muskuł w twarzy Marty się nie poruszył. Stała jak z kamienia wykuta.

— Nic nie rozumiem — rzekła chłodno.

— Morderczyni! Oszustko! Bezczelna, fałszywa kobieto! Nie oszukasz mnie tak łatwo, wiem, żeś przekupiła jakiegoś włóczęgę, aby mnie zgładził ze świata, ale nie udało ci się... nie!

— Czy masz jeszcze co powiedzieć? — z cicha zapytała.

— O! zapewne, że mam — zawołał po chwili wytchnienia. — Dowiadywałem się o tym, co się stało z naszym dzieckiem i powoli, z drobnych ogniw ukułem cały łańcuch, na którym mogę cię powiesić. Widziałem córkę Branscombów i mogę przysiąc, że to ona, bo jest podobna do swej matki, jak kropla do kropli wody. Nazywa się Nelly Raymond, i z cyrkiem, w którym była woltyżerką, objechała całą południową Europę. Źle ją tam traktowano i dlatego cyrk, do którego ją wpakowałaś, porzuciła. Czy wierzysz mi teraz? Czy będziesz wciąż z tą drwiącą miną na mnie spoglądać? Przywiozę pannę Branscombe tutaj i dowiodę, że jest prawdziwą właścicielką Prince's Gate, a ciebie i twoją córunię wypędzą precz.

Ciąg dalszy nastąpi

Tysiąc dolarów dziennie za deptanie nogami

Na sześciodniowych wyścigach w Madison Square w Nowym Jorku

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

6-dniowe wyścigi — 1000 dolarów dziennie — Jedzenie zamiast snu — Kosztowny ekwipunek.

Z eleganckiego dancing-clubu wychodzi towarzystwo z paru osób. Panie nieco zmęczone tańcem, może jeszcze więcej nudną rozmową lub płaskimi żartami podchmielonych towarzyszy. A mimo to nikomu się nie chce iść do domu. Dopiero druga rano. Co robić?

I naraz oczy jednej z nich dostrzegły

wielki afisz „Six-Day Race" (6-dniowy wyścig).

Cudownie! Jedźmy do Madison Square Garden!

Jeden z panów, fabrykant płaszczów, popiera projekt. Doskonała okazja do reklamy jego towaru. Istotnie, gdy towarzystwo usadowiło się w loży, speaker ogłosił przez głośnik, że który z cyklistów wygra najbliższy „sprint" otrzyma 50 dolarów od firmy „X" wyrabiającej owe sławne płaszcze.

Sportowego znaczenia 6-dniowe wyścigi nie mają zupełnie.

Jest to business. Każdy z tych najbardziej znanych 200 zawodowców, specjalnie wytrenowanych do tego rodzaju wyścigów, zarabia minimalnie po 100 dolarów dziennie. A są tacy, którzy zarabiają po 500! Zależy to od ich „talentu" i od popularności wśród lubującej się w tego rodzaju widowiskach publiczności. Taki np. Alfred Goullet, który ze swym towarzyszem również Alfredem Grenda potrafił „wykręcić" rekordową cyfrę 4 480 km w sześć dni, był wart dla impresaria

nawet 1000 dolarów dziennie.

Zarabiał więcej nogami, niż niejeden sławny pianista rękami. I to nie są zarobki dorywcze, bo te wyścigi odbywają się w całym szeregu miast amerykańskich. Oczywiście najlepiej płatne są w Nowym Jorku i Chicago, ale i Buffalo, Pittsburg, Filadelfia i inne też nie są do pogardzenia. W ogóle jest ich 16 corocznie. Jeżeli więc udział w każdym wyścigu przyniesie mu tylko 1000 dolarów, to już wystarczy na cały rok. A w lecie może przecież jeszcze jeździć na otwartych torach. I ani się obejrzy, gdy

dociągnie do 20 000 rocznie.

I to nie jest wcale takie trudne, skoro się raz osiągnie pewną klasę. W latach 1891-8, kiedy w tego rodzaju wyścigach brał udział tylko jeden uczestnik, był to wysiłek niemal nadludzki. Potem jednak wyszło prawo, zabraniające jednemu uczestnikowi jeżdżenia ponad 12 godzin. Dzisiaj więc wygląda to zupełnie inaczej.

Zawodnicy zmieniają się często,

każdy z nich przeto ma czas na spoczynek i na pożywienie się, no i oczywiście na pewne zabiegi „kosmetyczne" w postaci kąpieli i masażu.

Na sen przypada najmniej, bo około 4 godzin przeciętnie na dobę. Za to jedzą od 8 do 10 razy dziennie. Jedzą dużo i rzeczy bardzo pożywne. Pożywienie to zastępuje im brak snu. Pomimo że właściwie wyścig trwa cały czas, jednak istnieje

ciche porozumienie między uczestnikami,

aby w rannych godzinach pomiędzy 5 a 8 nie „uciekać", to znaczy nie starać się „nabić" współzawodników na jedno okrążenie. Zresztą nawet nie warto, bo publiczności jest wtedy bardzo mało. Publiczność zresztą musi w ogóle opuszczać swe miejsca dwa razy dziennie, pomiędzy 5 a 6 rano i wieczorem, aby dać możność służbie zrobić porządki na widowni. Tylko dziennikarze mogą pozostać.

Największy ruch panuje w godzinach wieczorowych.

Ścisk, hałas, dym, podniecające okrzyki sympatyków, głos speakera — a w centrum zalanej oślepiającym światłem reflektorów areny mała gromadka ludzi, pedałujących zawzięcie na 200-metrowym torze przez 144 godziny, aby co pół godziny przeciętnie zerwać się do „spurtu" i powiększyć tempo do 60 km, aby „ukraść jedno okrążenie".

I to ma być widowisko sportowe! Uczestnicy tych wyścigów w Ameryce

są to przeważnie cudzoziemcy;

najlepsi z nich byli zwykle Francuzy i Włosi, chociaż w tym roku najlepszą okazała się para Niemców: Gustaw Kilian i Heinz Vopel. Zajęli oni dwukrotnie pierwsze miejsce w Nowym Jarku, Chicago i Montrealu.

Ekwipunek ich jest dosyć kosztowny. Sam rower, wyglądający jak delikatna zabawka,

kosztuje około 100 dolarów.

Waży to zaledwie 9 — 10 kilo „żywej wagi". Otóż takich rowerów zużywa załoga podczas jednego 6-dniowego wyścigu do 6 sztuk. Do tego należy dodać przynajmniej 4 pary zużytych gum po 5 dolarów. No, a teraz jeszcze wynagrodzenie obsługi technicznej, masażysty, managera. Ale jest z czego płacić. Nawet gdy się zajmie ostatnie miejsce.



TULIPANY FRANCJI

Aczkolwiek tulipany są właściwie bogactwem Holandii, to niemniej jednak i Francja posiada rozległe obszary hodowli tych pięknych kwiatów. Obszary te, znaczone wielkimi literami, znajdują się w okolicach Aulnay sous Bois w południowej Francji

Szosy brukowane złotem i diamentami

„Błękitna Szosa" w Kalifornii — Osobliwe bruki w Australii i Ameryce Południowej

Ulice wybrukowane złotem i drogimi kamieniami istnieją nie tylko w bajkach wschodnich. Naprawdę nie było ich w czasach Haruna al Raszyda, ani w miastach starożytnego wschodu. Mamy je natomiast teraz, w naszych nowożytnych miastach.

W Kalifornii znanych jest kilka szos, których pokrycie zawiera drobinki złota; sławą cieszy się tzw. „Błękitna szosa", w której

powierzchnia mieni się błękitnawym blaskiem,

co pochodzi z odłamków diamentów, tkwiących w asfalcie. W Ekaterynburgu, na Uralu, gdzie zamordowano rodzinę carską, brukowano ulice kamieniami zawierającymi spore ułamki topazów, malachitu, jaspisu, berylu i innych drogich kamieni. Wiedziano o tym, ale bogactwa kopalń uralskich były tak wielkie, że z właściwą Rosjanom rozrzutnością nie dbano o jakieś tam „resztki" i brukowano nimi ulice.

Najosobliwszy rodzaj bruku posiadają ulice miasta Montrey w Kalifornii.

Wyłożone in mianowicie masą z kości wielorybich,

należycie spreparowaną i zmieszaną z asfaltem i smołą. W krajach obfitujących w rozmaite surowce używa się do pokrywania jezdni najrozmaitszych rodzajów odpadków. Tak więc w Indiach np. tam, gdzie rozpowszechniona jest fabrykacja cukru,

używa się dość często do wykładania jezdni melasy,

produktu ubocznego, który w Europie służy jako pasza dla bydła. Melasę wiąże się oczywiście z różnymi materiałami, jak asfalt, beton, smoła itp.

W Stanach południowych czyni się próby z wykładaniem jezdni prasowaną bawełną. W Australii i Szkocji użyto kauczuku i gumy, układając je jako cienką warstwę pośrednią między fundamentem a nawierzchnią asfaltową czy betonową. Dla umocnienia podłoża nawierzchni ulic używano też w Stanach Zjednoczonych

bloki szklane, wyprodukowane z prasowanych, starych butelek,

w Niemczech zaś przed kilku laty płyty metalowe wyprodukowano z prasowanych pudełek i blaszanek po konserwach.

Nie ma więc, jeśli chodzi o nowoczesne bruki, nic paradoksalnego w powiedzeniu, że pieniądze leżą na ulicy.

Szalbierz warszawski oszukał 1000 restauracyj

Wreszcie wpadł jednak w ręce policji

Po dłuższych poszukiwaniach warszawskie władze policyjne zatrzymały znanego oszusta i szalbierza Marcelego Rykowskiego z Pruszkowa.

Rykowski rozpoczął swoją karierę od szmuglu wódki do Pruszkowa w okresie gdy w mieście tym panowała prohibicja. Następnie wyjechał i rozpoczął żywot bardziej ciekawy i romantyczny. Jako szalbierz oszukał, jak sam twierdzi, ponad 1 000 restauracyj w całej Polsce. Nawet najbardziej znane restauracje w Warszawie nie zdołały uniknąć wizyty Rykowskiego, który po zjedzeniu sutej kolacji zwykle oświadczał kelnerom szczerze i otwarcie, że nie ma pieniędzy.

Rykowski prócz tego w ostatnich czasach zajął się oszustami rowerowymi. Kupował rowery na raty i natychmiast je sprzedawał za gotówkę. Gdy przychodzono po raty za rower, nie znajdowano ani roweru, ani Rykowskiego, ani pieniędzy, ani mebli. W ten sposób oszukał kilka firm stołecznych.

Syn hrabianki i chłopa

walczy o skonfiskowany majątek

Wielkie i znakomicie zagospodarowane były majątki hrabiego Zagnańskiego pod Kaliszem. Słynęły one z pięknej hodowli bydła rasowego i plantacyj ziół leczniczych po raz pierwszy w Polsce kultywowanych celowo i według określonego systemu.

W roku 1863 hr Tadeusz Zagnański stanął do walki o niepodległość i padł na polu chwały. Pozostała po nim córka Zofia. Moskale po zduszeniu powstania, skonfiskowali majątek hrabiego, pozostawiając córkę na łasce losu.

Młodą dziewczyną zaopiekowała się rodzina chłopska, Jana Smyka i gdy panna doszła do pełnoletności, wyszła zamąż za syna chłopa Antoniego. Z małżeństwa córki hrabiowskiej i wieśniaka urodził się syn Józef, jedyny obecnie spadkobierca Tadeusza Zagnańskiego.

Od pewnego czasu do urzędów i instytucyj zgłasza się podstarzały biedak, prosząc o zasiłek i pomoc. Jest to Józef Smyk, syn hrabianki z Kaliskiego. Podczas wojny był w wojsku. Po powrocie do kraju rozpoczął starania o zwrot skonfiskowanych dziadowi majątków. Posiada wszelkie dowody, stwierdzające, że majątki słusznie mu się należą, zwłaszcza jako wnukowi powstańca polskiego, który życie swe za Polskę oddał. Nie dopilnował jednak niektórych terminów i ze względów formalnych stracił prawo do ubiegania się o zwrot majątku. Tak mu odpowiedziano oficjalnie. Smyk zapowiedział że sprawę swą przedstawi niektórym posłom, którzy mu obiecali, iż wniosą specjalną ustawę w jego sprawie na forum sejmowe.

Największa perła

Największą od kilkudziesiątek lat perłę złowiono przed kilku tygodniami w Port Darwin w Australii północnej. Perłę tę, mającą kształt gruszki, długości 2 cm., znalazł pewien Malajczyk, zatrudniony w przedsiębiorstwie połowu pereł w Port Darwin. Perła jest bez najmniejszej skazy, wartość jej wynosi około 1.000 funtów, to jest 30 tysięcy złotych.

Z postępem

Służąca do żebraka: — Czekajcie no, zaraz wam przyniosę kawał chleba z masłem.

Żebrak: — Ino migiem, bo na dole pozostawiłem swój motocykl, jeszcze mi go kto zwędzi!



PIERWSZY MAJ W BERLINIE

Jak wiadomo po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, 1 maj uznany został za oficjalne święto narodowo - socjalistycznej „Trzeciej Rzeszy". To też corocznie 1 maj obchodzony jest w Niemczech niezwykle uroczyście w mistrzowskiej poprostu reżyserii i z użyciem olbrzymiego aparatu propagandowego. Na zdjęciu berliński Lustgarten podczas przemówienia Hitlera